



NAGRODA KAPUŚCIŃSKIEGO

PORYWAJĄCA
OPOWIEŚĆ
O PROPAGANDZIE

Peter Pomerantsev, „Propagandysta, który przechrzył Hitlera” ► 18-19



FOT. DAWID ZUCHOWICZ

DUŻYFORMAT

MATURA.
I CO
DALEJ?

Jan Rybicki pyta 66 maturzystów



CZŁOWIEK ROKU „GAZETY WYBORCZEJ” 2026
METTE FREDERIKSEN

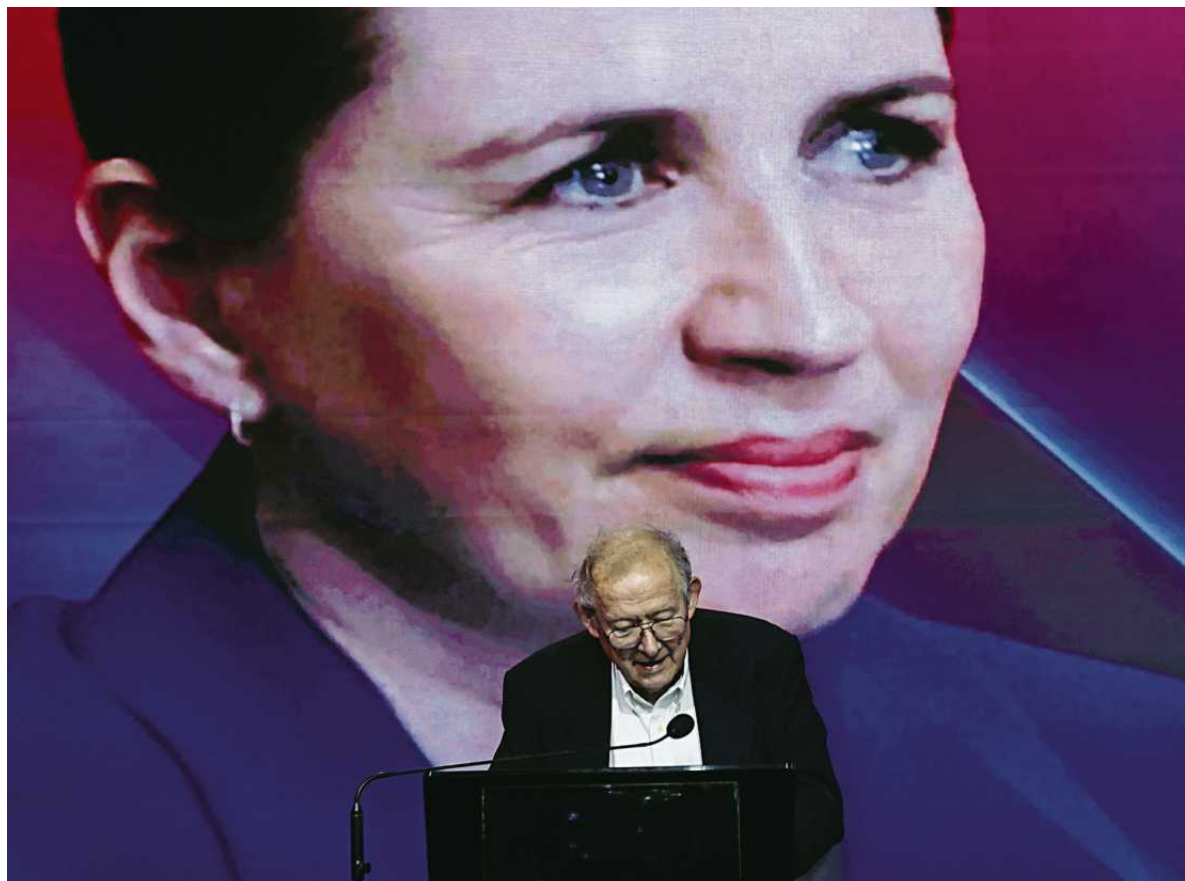
Wierny sojusznik Polski

Człowiekiem Roku 2026 „Gazety Wyborczej” została premierka Danii Mette Frederiksen.

– Przetrawanie naszego świata zależy od takich ludzi jak pani premier – powiedział w laudacji gość specjalny gali, premier Donald Tusk.

Jakub Wencel

W erdykt ogłosił redaktor naczelny „Wyborczej” Adam Michnik. Premierka Danii została uhonorowana za „niezłomną obronę fundamentalnych wartości w obliczu zagrożeń, które nadciągają nad Europę ze Wschodu i z Zachodu, za wierność ideałom Unii Europejskiej i Paktu Północnoatlantyckiego, za przyjaźń, jaką okazuje Polsce, i za zrozumienie dla naszego kraju i jego historii. Za bycie wiernym sojusznikiem”. – A także – jak dodał spontanicznie – za Ukrainę i Grenlandię, których nie możemy oddawać barbarzyńcom.



• Redaktor naczelny Adam Michnik ogłasza, że tytuł Człowieka Roku „Gazety Wyborczej” 2026 otrzymuje premierka Danii Mette Frederiksen

Według premiera Frederiksen „jest socjaldemokratką w najlepszym tego słowa znaczeniu, ale potrafi zachować się też jak twarda konserwatystka”. Jako przykład podał „twarde stanowisko” Frederiksen w sprawie „obrony granic przed wrogami zewnętrznymi i migracją”. Dodał, że są to stanowiska, które wciąż „nie są popularne, także w tym budynku”.

– To dla mnie ogromny zaszczyt – odpowiedziała Frederiksen, która połączyła się z uczestnikami gali poprzez transmisję wideo. – Historia Polski pokazuje, że nie możemy być widzami w tym historycznym teatrze. Wolność jest bezcenna.

**Nagrodzona
Gizela Jagielska**

W tym roku poza premierką Danii uhonorowano podczas gali jeszcze dwie osoby. Nagrodę Człowieka Roku 2026 Czytelniczek i Czytelników „Gazety Wyborczej” otrzymała Gizela Jagielska.

– Jest jedyną ginekologką w Polsce, która oficjalnie pomaga kobietom potrzebującym legalnej aborcji i nie boi się o tym mówić. Przez tę postawę stała się obiektem nienawiści, była łżona, a nawet atakowana fizycznie – przedstawiła werdykt wicenaczelnia redakcji Agata Żelazowska-Cieśla. – Wybór naszych czytelniczek i czytelników jest

**ROZMOWA
Z METTE
FREDERIKSEN**

► 4-5

**LAUDACJA
DONALDA TUSKA**

► 6-7

**ANDRZEJ POCZOBUT
– WIELKI PATRIOTA**

► 8

**NAGRODA PO FALI
HEJTU I GRÓŻB**

► 8

więc gestem solidarności oraz uznania dla odwagi, wiedzy i wierności obowiązującemu w Polsce prawu.

**Andrzej Poczobut
z nagrodą specjalną**

Nagrodę specjalną „Gazety Wyborczej” z rąk Adama Michnika odebrał z kolei Andrzej Poczobut – dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi, od 20 lat korespondent „Gazety Wyborczej” w Grodnie. W 2021 roku został zatrzymany i skazany na osiem lat w kolonii karnej. Po 1860 dniach, pod koniec kwietnia, został uwolniony w ramach wymiany więźniów między Polską a Białorusią.

Laudację wygłosił Bartosz Wieliński: – Walczyliśmy w Polsce o wolność mediów, o prawo do swobodnego wyrażania opinii, o wolność od propagandy. Żaden z nas – chcę to podkreślić, żaden – nie zapłacił za to takiej ceny, jaką przez pięć lat katongi za wolność słowa płacił Andrzej Poczobut – powiedział wicenaczelnia „Wyborczej”.

– Ja już mówiłem: bohaterem się nie czuję. Wśród Polaków ani ja najlepszy, ani najtwardszy, ani najmądrzejszy. Wśród Polaków ja się czuję w szarym tłumie. Ale faktem jest, że mniej nie złamali – przyznał sam Andrzej Poczobut, zbierając długie oklaski. – I może to jest przyczyna, dlaczego tak się boją polskiego ducha – dodał.

**Nagroda przyznawana
od 27 lat**

Tytuł Człowieka Roku redakcja „Gazety Wyborczej” przyznaje od 27 lat. Pierwsze wyróżnienie w 1999 roku otrzymał prezydent Czech Václav Havel. W gronie laureatów znaleźli się między innymi Donald Tusk, Andrzej Wajda, Tadeusz Mazowiecki, Swietłana Cichanouska, Michaił Chodorkowski. Rok temu nagrodę odebrał brytyjsko-polski historyk Norman Davies, autor książki o historii Polski, m.in. „Bożego igrzyska”. •

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908112

23>

„Bohaterowie UPA” patronami ukraińskiego oddziału

Zelenski popełnił błąd kosztowny dla relacji z Polską

Ukraińcy nie plują nam w twarz, gloryfikując UPA. Ukraińcy walczą o przetrwanie, ale w tej walce zdarza im się podejmować decyzje, które kompletnie nie biorą pod uwagę polskiej wrażliwości.

Olszewski



Decyzja prezydenta Ukrainy, by nazwać jeden z oddziałów imieniem „Bohaterów UPA”, jest z polskiego punktu widzenia nie do obrony. Prawda historyczna jest w tym przypadku klarowna i oczywista – formacja odpowiada za masową zbrodnię popełnioną na Polakach w 1943 roku na Wołyniu. Zginęło wówczas co najmniej 100 tys. ludzi.

Tyle tylko, że perspektywa Zelenskiego, żołnierzy, którzy giną na froncie, i części ukraińskiego społeczeństwa jest zupełnie inna i nie da się jej pogodzić z polskim spojrzeniem. W Ukrainie UPA jest symbolem walki z komunizmem i obrony niepodległości, a w chwili rozpaczliwej, męczeńskiej walki z Rosją czerwono-czarne flagi, które łopoczą nad mogiłami ukraińskich bohaterów,

nie mają antypolskiego charakteru. Tej oczywistości Polacy nie mogą i nie chcą pojąć. Widać wyraźnie, że pęknięcie między polską a ukraińską polityką historyczną trudno zasypać. I trzeba to sobie jasno powiedzieć.

Zelenski świetnie zdaje sobie sprawę z nastrojów w Polsce i, co widać wyraźnie, nie mają one dla niego znaczenia. Kieruje się wyłącznie wymogami polityki wewnętrznej. Być może decyzja odmowna, przyjęta z entuzjazmem w Polsce, wywołałaby pomruki niezadowolenia wśród wojskowych. Prezydent Ukrainy musi liczyć się z nastrojami w wojsku, które, o czym łatwo z polskiej, wygodnej perspektywy zapomnieć, nadal zmaga się z rosyjską nawałnicą.

Decyzja prezydenta Ukrainy komplikuje i bez tego napięte stosunki polsko-ukraińskie. Logiczny wydaje się bowiem następujący tok myślenia: skoro Kijów nie bierze pod uwagę polskich argumentów, to Warszawa również nie musi zważać na ukraińskie. Tym torem odczo poszedł Karol Nawrocki, który został prezydentem Polski również dzięki antyukraińskiej, podlej i żerującej na kłamstwach, propagandzie.

Nawrocki zareagował błyskawicznie, żądając, by państwo polskie odebrało Zelenskiemu przyznany w 2023 roku Order Orła Białego – najważniejsze polskie odznaczenie. Na pozór wszystko tu pasuje: jak oni nam, tak my im. Dla Nawrockiego nie ma znaczenia, że owa logika jest w warunkach wojny błędna, ponieważ nie bierze pod uwagę podstawowego faktu: to Ukraińcy walczą, a Polacy siedzą w ciepłych domach. Nie mamy obowiązku przyjmować ukraińskiej polityki historycznej za swoją, ale też skrajną nieodpowiedzialnością jest stawianie z jej przyczyny na ostrzu noża naszych relacji.

Odebranie odznaczenia będzie sytuacją bezprecedensową (w całej historii

medalu zdarzyło się to tylko raz) i sprawi, że pęknięcie pomiędzy narodami zmieni się w przepaść.

Ruch Zelenskiego ma jeszcze inne znaczenie dla polskiego podwórka politycznego. Nawrocki postawił w bardzo trudnej sytuacji premiera Donalda Tuska – żeby doszło do odebrania odznaczenia, potrzebna jest kontrasygnata premiera. Jeśli Tusk zgodzi się na odebranie orderu, prezydent wraz ze środowiskami antyukraińskimi przyjmą to z zadowoleniem: „proszę, nawet premier widzi, że Ukraińcy plują nam w twarz”. Jeśli kontrasygnaty nie podpisze, Nawrocki et consortes z przyjemnością i satysfakcją rozpoczną kocią muzykę i zapiszą premiera (który to już raz?) w poczet zdrajców polskiej sprawy.

Czy jest tu jakieś rozwiązanie? Zelenski nie cofnie się o krok – straciłby twarz wśród wojskowych. Wystarczyłoby, co zrobił polski rząd, mocno podkreślić, że ten gest jest dla Polaków nie do zaakceptowania. Nawrocki postanowił wykorzystać okazję i dolać paliwa do antyukraińskich nastrojów. Dostał pretekst i bezwzględnie go wykorzystuje. ●

Michał Olszewski

Nawrocki zareagował błyskawicznie, żądając, by państwo polskie odebrało Zelenskiemu przyznany w 2023 roku Order Orła Białego



*Naszą bazą energetyczną jest węgiel.
Najtańszym magazynem energii jest
hałda węgla, która się nie psuje*

PRZEMYSŁAW CZARNEK
kandydat PiS na premiera

Jakub Włodek z Grand Press Photo Zima i rosyjskie bomby



FOT. JAKUB WŁODEK OI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Fotoreporter „Gazety Wyborczej” Jakub Włodek odebrał nagrody w kategoriach: Current Event Stories (pierwszą) i People Single (drugą).

Główną nagrodę przyznano jego fotoreportażowi z Kijowa, którego mieszkańcy musieli mierzyć się nie tylko z intensywnymi rosyjskimi ostrzałami, ale i bardzo silnymi mrozami. – Wiedziałem, że to najbardziej kluczowe wydarzenie od

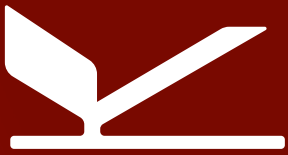
początku tej wojny, ponieważ Rosjanie od dawna planowali, żeby zlać Kijów właśnie podczas sprzyjającej zimy za pomocą ataków lotniczych. To się nie udało, bo każdy, kto stanie oko w oko z ludźmi w Kijowie, zorientuje się, że są niezniszczalni – mówił podczas odbierania nagrody Jakub Włodek.

Drugą nagrodę odebrał za portret Stanisława Kaliny Jaglarza,

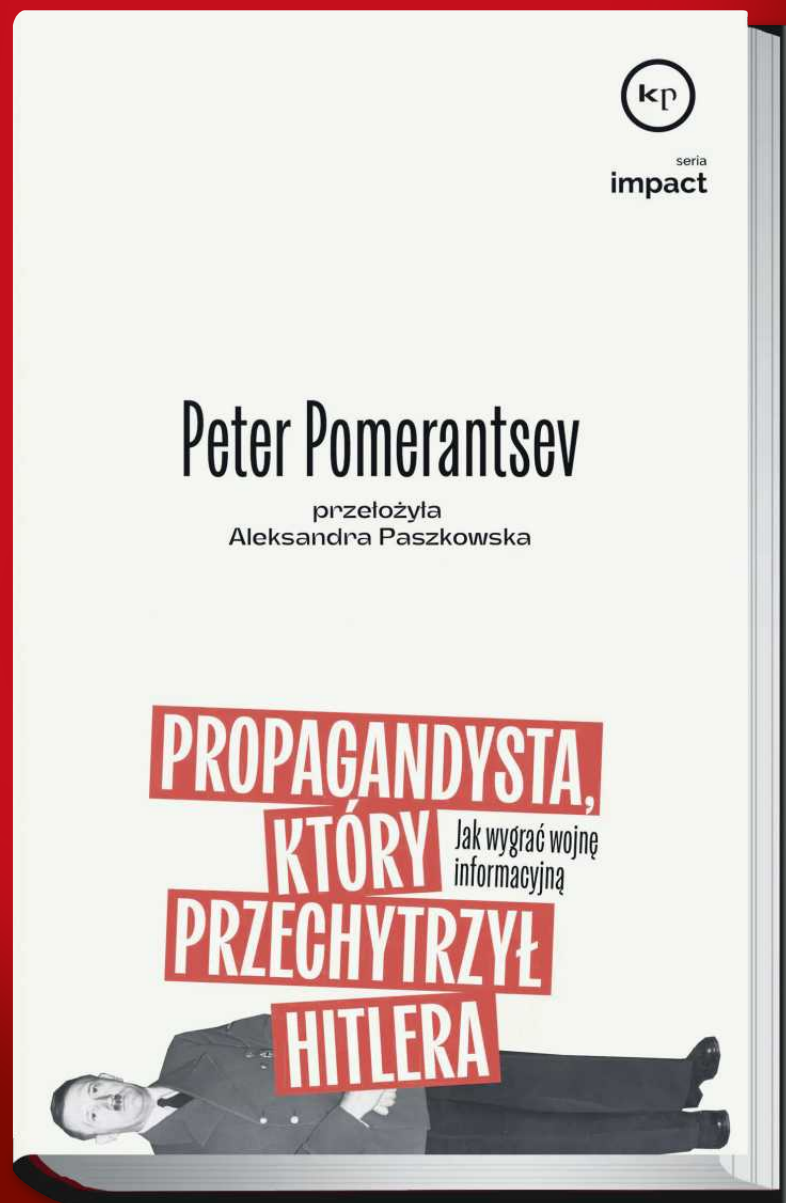
transpłciowego poety mieszkającego w Beskidach, gdzie razem z rodzicami prowadzi gospodarstwo rolne.

Za zdjęcie roku nagrodzony został Wojciech Grzędziński.

Grand Press Photo to najważniejszy w Polsce konkurs przeznaczony dla osób zajmujących się zawodowo fotografią reporterską, w tym prasową i dokumentalną. ●



17. Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego



Peter Pomerantsev

Laureat 17. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego

REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

 wyborcza.pl



Człowiek Roku „Gazety Wyborczej” 2026

Myślę, że Rosja przygotowuje się do ataku

– Nie tylko w sprawie Rosji dużo nauczyłam się od ludzi z Polski, którzy wyjaśniali mi polską perspektywę wynikającą z geografii i tragicznej historii. Mimo że nie pochodzę z waszej części Europy, to patrzę na obecne zagrożenia tak jak wy.

ROZMOWA Z

METTE FREDERIKSEN,
premierką Danii, Człowiekiem Roku
„Gazety Wyborczej” 2026

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: – Z krajów bałtyckich dochodzą niepokojące sygnały. Rosja prowokuje dronami, do tego coraz ostrzej podnosi kwestię rzekomego prześladowania rosyjskojęzycznych mieszkańców tych państw. Duma pozwoliła Putinowi używać w ich obronie siły. Czy grozi nam eskalacja? Rosja może rozszerzyć wojnę w Ukrainie na inne państwa?

METTE FREDERIKSEN: – Niestety, taki scenariusz jest możliwy. Nie jestem w stanie przewidzieć, w jaki sposób i gdzie dokładnie dojdzie do zaostrzenia sytuacji. Nie jestem też w stanie przewidzieć, z czym będziemy mieli do czynienia. Ale tego, że czeka nas nowa fala agresji ze strony Rosji, jestem pewna.

Moje poglądy w sprawie rosyjskiego zagrożenia są jasne i niezmiennie od początku tej wojny. To efekt tego, że dużo nauczyłam się od ludzi z Polski, zwłaszcza moich kolegów z Rady Europejskiej, którzy wyjaśniali mi polską perspektywę wynikającą z geografii i tragicznej historii. To Polacy ostrzegali resztę Europy, o co, jeśli chodzi o Putina, toczy się gra. Mimo że nie pochodzę z waszej części Europy, to patrzę na te zagrożenia tak jak wy.

Dlatego uważam, że wywołana przez Rosję wojna w Ukrainie nie dotyczy tylko Ukrainy. Niestety, wojna toczy się tam i to Ukraina płaci potworną cenę, zginęły tysiące jej obywateli – ale ta wojna od początku dotyczyła Rosji. Rosji, która marzy o odbudowie imperium, która rości sobie prawa, by podejmować decyzje w sprawach Europy, mimo że nie ma do tego żadnego prawa.

Wniosek może być tylko jeden. I on też nie zmienia się od początku tej wojny: trzeba wspierać Ukrainę wszystkim, co się ma, i za wszelką cenę.

Od 2022 roku widzimy, do czego Rosja jest zdolna, widzimy też, że staje się coraz bardziej agresywna. Na terytorium naszych krajów prowadzi wojnę hybrydową i myślę, że przygotowuje się do ataku.

Czego się spodziewać? Kolejnego ataku hybrydowego? Wojny na pełną skalę?

– Nie wiemy. Może jakieś operacji pod fałszywą flagą? Może jakieś nowej formy wojny hybrydowej? Ona trwa wszędzie, Rosjanie ciągle przekraczają granice. To, co ich powstrzymuje, to straty, jakie ponoszą w Ukrainie. Utknęli, wojna pochłania większość ich wojskowych zasobów. W tym ludzi.

Czy jesteśmy na te scenariusze przygotowani?

– Na pewno lepiej niż jeszcze kilka lat temu. Rozumiemy lepiej, zwłaszcza w zachodniej części Europy, o jaką stawkę toczy się ta gra. Ale czy jesteśmy gotowi? Myślę, że nie. Ciągłe zachowujemy się tak, jakbyśmy żyli w czasach pokoju.

A przecież, chociaż nie jesteśmy z nikim w stanie wojny, o czasie pokoju w Europie już nie ma mowy. A nasz sposób myślenia jeszcze się do tego nie przystosował. Zachowujemy się tak, jakbyśmy mieli dużo czasu.

I to właśnie jest przyczyną tego, że nasze kraje nie zbroją się tak szybko, jak powinny. Nie dotyczy to oczywiście Polski, która dysponuje jedną z najsilniejszych armii. Ale wiele innych krajów idzie wprawdzie we właściwym kierunku, ale zbyt wolno. Wydajemy coraz więcej pieniędzy na obronę i na odstraszanie, ale to ciągle nie wystarcza.

Nie, jeszcze nie jesteśmy gotowi.

Putin z pewnością zastanawia się, czy gwarancje bezpieczeństwa, jakich udzielają sobie państwa NATO, dalej obowiązują. Sam nie wiem, jak odpowiedzieć po wypowiedziach niektórych amerykańskich polityków.

Mette Frederiksen

• W 2019 roku stanęła na czele rządu Danii. Rządy Frederiksen przypadły na burzliwy czas w Europie: pandemię COVID-19 i inwazję Rosji na Ukrainę. Od 2019 roku Dania zaostrzyła politykę migracyjną, silnie zaangażowała się we wsparcie Ukrainy i stała się jednym z filarów współpracy państw UE w obliczu destabilizacji politycznej i rosnącego zagrożenia bezpieczeństwa. Na początku roku – po serii gróźb i szantaży prezydenta Donalda Trumpa dotyczących siłowego przejęcia Grenlandii – Frederiksen zdecydowanie odpowiedziała się w obronie suwerenności Danii i jej autonomicznej wyspy oraz wartości leżących u fundamentów Sojuszu Północnoatlantyckiego.



– Gwarancje bezpieczeństwa to fundamentalna sprawa. Gdyby ich nie było, Europa, Kanada i USA znalazłyby się w bardzo poważnej sytuacji. Ich bezpieczeństwo stałoby się bardziej kruche. Dlatego to niezwykle ważne, by wszyscy sojusznicy robili wszystko, co jest konieczne, by zachować jedność NATO.

Sojusz opiera się na różnych filarach, ale nikt nie powinien podważać jego znaczenia i siły, ani w słowach ani w czynach. Musimy trzymać się razem i się wspierać.

Gdyby cokolwiek zdarzyło się złego – a jeśli do tego dojdzie, to raczej na flance wschodniej – nasi sojusznicy będą mogli liczyć na Danię. Bez względu na to, co się wydarzy.

Z wieloma amerykańskimi prezydentami zgadzam się w jednej kwestii: w krytyce tego, że Europa robiła za mało, jeśli chodzi o obronność. Redukcja wydatków na wojsko była błędem. Tak jak przekonanie, że w razie czego Amerykanie przylecą nas chronić.

Gdy w 2019 roku zostawałam premierką Danii, wydawaliśmy 1,3 procent PKB na zbrojenia. Dziś to prawie 3,5 procent. W ciągu siedmiu lat udało nam się więc zrobić całkiem sporo.

Jestem zdania, że Europa do 2030 roku powinna znacznie zwiększyć wojskowe zdolności, powinniśmy na nowo się uzbroić. Nie dlatego, że USA wywierają presję czy że dyskutujemy to w łonie NATO. To kluczowa sprawa dla europejskiej tożsamości.

Unia Europejska powstała po to, by rozwijać wolny handel. Dziś ma zapewniać członkom bezpieczeństwo.

– Tego celu nie da się osiągnąć bez silnych sił zbrojnych ani bez silnego odstraszania. Ale potrzebny jest też własny, rozwinięty przemysł zbrojeniowy. Ukraina daje nam w tej sprawie przykład. Jej przemysł zbrojeniowy jest w stanie wdrażać technologiczne innowacje w tempie, jakiego świat jeszcze nie widział. A my ciągle w kluczowych kwestiach zależymy od krajów, które nie należą do NATO.

To, czego potrzebujemy do obrony, musimy być w stanie wyprodukować u siebie.

W Polsce prześladowają nas historyczne analogie. W 1939 roku sojusze nie uratowały nas przed niemiecką inwazją i podbojem kraju. Na kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej pewien francuski dziennikarz pytał, czy warto umierać za Gdańsk. Co będzie, jeśli ktoś na Zachodzie zacznie teraz pytać, czy warto umierać za Narwę czy za Suwałki, jakieś małe miasta na Wschodzie?

– Jeśli ktoś sprowadzałby tę dyskusję do kwestii tylko małego terytorium, to strasznie by pobłdził. Tu nie chodzi o los jakiegś wioski, miasta, czy nawet regionu. Pytanie, jakie trzeba sobie zadać, to: czy chcemy żyć w wolnej Europie.

Jeśli tak, to nie można akceptować, że ktoś rości sobie prawa do swojej strefy wpły-

Człowiek Roku „Gazety Wyborczej” 2026



wów. Bo to zawsze skończy się taktyką salami, odkrawaniem kolejnych kawałków, aż nic nie zostanie. Podczas Konferencji Monachijskiej w 1938 roku Hitlerowi oddano część Czechosłowacji, by w zamian zobowiązał się nie atakować innych krajów. Hitler to obiecał na piśmie. I co? Wyciągnął rękę po całą Czechosłowację, Polskę, inne kraje.

Zadaję sobie pytanie, dlaczego ciągle są w Europie ludzie, który chcą popełniać te same historyczne błędy.

Przecież my, Europejczycy, wiemy, co się wydarzy, jeśli zacznie się układać z człowiekiem, o którym się wie, że chce zagarnąć twój kraj.

Być może o historii zapomina się dlatego, że Rosja oferuje tanią ropę i gaz. To nie jest kuszące?

– Dla mnie? Nie.

Rosja mimo sankcji dalej sprzedaje swoje surowce energetyczne. Wykorzystuje do tego Bałtyk, przez który przepływają tankowce z jej floty cieni. Jak ten proceder powstrzymać?

– Flota cieni to poważny problem dla wszystkich. Nad rozwiązaniami pracujemy z sojusznikami. Cieszy mnie to, że go dostrześliśmy i jesteśmy lepiej przygotowani, by mu stawiać czoła. Kolejne statki zostają wpisane na listę sankcyjną. Będzie ich tam jeszcze więcej. Udało się nam zintegrować w tej sprawie współpracę z innymi krajami.

Duńskie władze zatrzymują też coraz więcej jednostek z innych powodów, na przykład zagrożenia dla środowiska. Natomiast tankowce floty cieni przepływają nie tylko przez akweny należące do Danii.

Czy nie można po prostu zamknąć duńskich cieśnin dla płynących z Rosji tankowców?

– To byłoby niezgodne z prawem międzynarodowym

Obok tankowców macie drugi, może nawet poważniejszy problem. Donald Trump nie zapomniał o Grenlandii, niedawno społeczność zamościł na swojej platformie społeczno-grafię, z której wynika, że nie rezygnuje z planu przejęcia wyspy.

– Prezydent USA na początku roku wygłosił bardzo jasne oświadczenie dotyczące części Królestwa Danii, czyli Grenlandii. Mam nadzieję, że nasza odpowiedź również była jasna. Wszyscy, a zwłaszcza nasi sojusznicy, muszą respektować to, że jesteśmy suwerennym państwem. Muszą szanować naszą integralność terytorialną, ale także pełne prawo mieszkańców Grenlandii do samostanowienia o swojej przyszłości.

Przeprowadziliśmy więc rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi i uzgodniliśmy powstanie grupy roboczej na wysokim szczeblu. Obecnie próbujemy znaleźć dobre rozwiązanie.

Od 1951 roku mamy z USA umowę w sprawie obrony Grenlandii.

Pozwalającą Amerykanom na tworzenie i utrzymywanie na wyspie baz wojskowych w ramach NATO.

– Zastanawiamy się, jak możemy wykorzystać ją w przyszłości.

W Europie przeżyliśmy coś w rodzaju „momentu grenlandzkiego”. Wszyscy, wszyscy nasi europejscy przyjaciele i sojusznicy stanęli w naszej obronie. Gdy Stany Zjednoczone zagroziły, że nałożą cła na kraje, które postanowiły wesprzeć Danię w Arktyce, Zjednoczona Europa zareagowała stanowczo. Nasi sojusznicy odpowiedzieli, że w takim razie zrobią to samo. Myślę, że ta sprawa nauczyła nas czegoś. Że wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski.

Nie szukam konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi. Mocno wierzę w nasz sojusz. Ale jeśli ktoś nam grozi, to będziemy reagować. Bardzo mnie cieszy, że NATO bardziej zaangażowało się w Arktyce i że tylu naszych sojuszników jest obecnych na Grenlandii i wokół wyspy. Mam nadzieję, że to zamyka tę dyskusję.

Z pani słów wynika, że nie wyklucza pani jednak żadnej opcji. Także tej, że Amerykanie mogliby próbować przejąć Grenlandię siłą.

– Jeśli grozi się sojusznikowi siłą, wszystko się kończy.

*Chociaż nie jesteśmy
z nikim w stanie wojny,
o czasie pokoju w Europie
już nie ma mowy.
A nasz sposób myślenia
jeszcze się do tego nie
przystosował. Zachowujemy
się tak, jakbyśmy mieli
dużo czasu*

Ostatnio Grenlandczyków do przyłączenia się do USA przekonywał specjalny wysłannik Trumpa i gubernator Luizjany Jeff Landry. Ludzie nie kryli jednak do niego niechęci.

– Nie mogę mówić w imieniu mieszkańców Grenlandii, ale mam jasny ogłód tego, co się dzieje w tamtejszym społeczeństwie. Grenlandczycy mają własne pomysły na swoją przyszłość. Wielokrotnie powtarzali, że nie chcą stać się Amerykanami.

Zresztą Duńczykami też nie. Chcą być tym, kim są. Grenlandczykami.

Nie dadzą się nikomu kupić. Całkowicie to szanuję i mam nadzieję, że uszanują to wszyscy nasi sojusznicy.

Amerykanie, mówiąc o Grenlandii, mówią o bezpieczeństwie. Ale mam wrażenie, że bardziej zależy im na kontroli złóż rzadkich metali.

– O to proszę pytać Amerykanów.

Jaka będzie przyszłość Grenlandii? Pełna suwerenność? Członkostwo w Unii?

– Decyzje w tej sprawie zapadną w Nuuk, nie w Kopenhadze czy jakimkolwiek innym mieście. Grenlandia jest obecnie częścią Królestwa Danii, dlatego, jako pełniąca obowiązki premiera Danii, zrobię wszystko, by wspierać rozwój grenlandzkiego społeczeństwa. Nie sądzę jednak, by moim zadaniem było definiowanie przyszło-

ści Grenlandii. To nie jest mój kraj ani mój naród. Decyzje o swojej przyszłości Grenlandczycy muszą podjąć sami.

A jaka przyszłość czeka Ukrainę? Myśli pani, że uda im się wygrać wojnę?

– Od początku wojny mamy jasne stanowisko. Ukraina, a co za tym idzie, Europa, muszą wygrać tę wojnę. Nie wierzę natomiast, że Rosja chce wojnę zakończyć. Widzieliśmy potężne uderzenia pocisków i dronów na Kijów i inne miasta. Czy to znak, że Rosja chce pokoju? Nie.

Jeden z błędów, jakie popełniliśmy, polegał na tym, że od początku wyznaczaliśmy Ukrainie pewne granice, których nie mogą przekroczyć. Najpierw odmawialiśmy im artylerii, potem czołgów, których tak potrzebowali, potem pojawiła się kwestia nowoczesnych myśliwców. Nie wolno im było ich mieć, mimo że byliśmy gotowi im przekazać nasze samoloty.

Większość Europejczyków zdaje sobie sprawę, że w Ukrainie przebiega pierwsza linia obrony Europy. Wiemy, że Ukraińcy walczą w naszym imieniu. A my kazaliśmy im walczyć z jedną ręką przywiązaną do pleców. To nie było w porządku.

Dlatego uważam, że musimy zapewnić Ukrainie to, czego potrzebuje na polu bitwy. Musimy też wywierać znacznie większą presję na Rosję, ekonomiczną i polityczną, nakładać kolejne sankcje.

Polska przez lata skupiała się na współpracy z Niemcami i Francją w ramach Trójkąta Weimarskiego. Teraz widzimy, że coraz więcej dzieje się między Warszawą i stolicami państw nordyckich i bałtyckich.

– W ten sposób tworzymy nową część europejskiej architektury bezpieczeństwa. W jej skład wchodzi też Wielka Brytania i Holandia.

Wszyscy jesteśmy w NATO, łączy nas to samo spojrzenie na Ukrainę. Jesteśmy gotowi ją wspierać, zbroić. Tak samo krytycznie oceniamy to, co dzieje się Rosji. To, że między nami powstał jeszcze silniejszy sojusz, to efekt tego, że w północnej Europie zmieniła się mentalność. Z punktu widzenia obrony i odstraszania to duży krok do przodu.

Szef naszej dyplomacji Radosław Sikorski żartował niedawno, że Polska staje się południową Skandynawią.

– Wywołana przez Rosję wojna zbliżyła nas do siebie. Kwestie bezpieczeństwa są kluczowe, ale przecież nie jedyne. Zbliżamy się do siebie również w kwestii zielonej transformacji, odnawialnych źródeł energii, praworządności. Najważniejsze jest to, że mamy takie samo spojrzenie na Europę. Europę będziemy mogli obronić tylko wtedy, gdy będziemy gotowi stanąć w jej obronie. Same słowa nie wystarczą.

Nietzsche mówił, że to, co nie zabija, czyni silniejszym. Presja na Europę coraz bardziej rośnie. Stajemy się silniejsi?

– Z pewnością jesteśmy silniejsi niż jeszcze kilka lat temu. Poradziliśmy sobie z pandemią i postaviliśmy na nogi nasze gospodarki, gdy się skończyła. Putin oczywiście próbował nas podzielić, ale mu się to nie udało. Dla wielu z nas jasne jest, że potrzebujemy jednak znacznie silniejszej i niezależnej Europy, aby przeciwstawić się Rosji. A także Iranowi, Korei Północnej oraz, niestety, Chinom, ponieważ pomagają one Rosji.

Budowa silniejszej, niezależnej Europy jest teraz priorytetem. A Polska odgrywa w tym bardzo ważną i aktywną rolę. ●

Człowiek Roku „Gazety Wyborczej” 2026

Walcz, dziewczyno, walcz, bez Ciebie będzie gorzej

– Nie chcę przesadzić, ale właściwie mówię o tym z pełnym przekonaniem: takie osoby jak pani premier ratują w jakimś sensie naszą cywilizację. One nadają sens walce w imię tych wartości, które zbyt często w naszej historii okazywały się bezsilne – mówił premier Donald Tusk.

Donald Tusk

LAUDACJA DLA METTE FREDERIKSEN

Kiedy redaktor Wieliński dał mi znać, że w redakcji „Gazety Wyborczej” powstała idea, aby uhonorować tytułem Człowieka Roku panią premier Frederiksen, z entuzjazmem wyraziłem swoją opinię. Później powiedział, że wiąże się to z obowiązkiem laudacji, co oczywiście jeszcze bardziej zwiększyło mój entuzjazm... Ale to jest szczególny przypadek, kiedy wygłoszenie przemówienia do tak szacownego grona nie kojarzy mi się z obowiązkiem, tylko z zaszczytem i prawdziwą przyjemnością. Nie można było lepiej wybrać.

Droga Mette, na pewno pamiętasz nasze pierwsze spotkanie. Byłem wtedy w finale swojej misji w Brukseli jako szef Rady Europejskiej, a pani premier Frederiksen zaczynała właśnie swoją karierę. Pierwszą kadencję najmłodszej premier Danii. Spotkaliśmy się w moim gabinecie.

Po pięciu minutach pomyślałem sobie: no, ten mój następca na funkcji szefa Rady Europejskiej będzie miał bardzo poważny problem.

Moja rozmówczyni okazała się osobą twardą, bezwzględnie w swoich opiniach, bardzo bezpośrednią. Wykazywała bardzo zdrowe i mądre niezrozumienie tego, dlaczego podejmowanie decyzji trwa tak długo. Dlaczego trzeba spędzić osiem godzin, w wieczór, w nocy, w tej Unii Europejskiej, żeby podjąć decyzje oczywiście – i wyraz jej twarzy wskazywał jednoznacznie, że ma zamiar to zmienić.

To była ta twarz, którą ja będę pamiętał. To są twarze ludzi bardzo rzadkich, takich mądrych i odpowiedzialnych buntowników. Bunt i odpowiedzialność nie zawsze idą w parze. Ale pani premier od samego początku swojej obecności – i w roli premiera Danii, i w roli członka Rady Europejskiej, osoby współodpowiedzialnej za Europę – od samego początku dawała jasno do zrozumienia, że jest osobą bardzo odpowiedzialną i że ma wielką wolę zmiany na



• 15.04.2024 roku, Warszawa. Premier Donald Tusk wita szefową rządu Królestwa Danii Mette Frederiksen FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

lepsze. Ma wielką wolę w jakimś sensie rewolucji w sposobie postępowania.

Od początku było widać, że jest osobą, która wie, że nie można marnować czasu, że Europa i świat znalazły się na krawędzi. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, ani ona, ani ja, że naprawdę jesteśmy tak blisko krawędzi. Ale jej intuicja i właśnie poczucie odpowiedzialności kazało jej to mówić od samego początku: nie mamy czasu. Musimy działać odważnie i bardzo odpowiedzialnie.

Jak powiedziałem, to był trudny początek. Być może nawet się pokłóciliśmy. Być może wówczas, droga Mette, z ulgą uświadomiłaś sobie, że mnie zaraz tam nie będzie. Los zrzucił, że spotkaliśmy się ponownie – pani premier nadal w roli szefowej rządu duńskiego, a ja po powrocie do Polski też po raz kolejny w roli premiera. I nic się nie zmieniło, poza tym, że nagle zrozumiałem, że mam do czynienia z kimś, kto myśli właściwie tak samo jak ja o tych wszyst-

Tak, świat staje się znowu bezwzględny.

Nie ma się co oszukiwać, nasze wartości same się nie obronią.

Pani premier zrozumiała to jako jedna z pierwszych liderów w Europie i dlatego jej pozycja i reputacja jest tak wyjątkowa

DONALD TUSK

kich problemach, które stoją przed Europą i przed naszymi krajami.

Jak wiecie, prawie każdy polityk – akurat nie Frederiksen – ale prawie każdy polityk to ego tyk. Więc jak ja sobie pomyślałem, że pani premier myśli o wszystkim tak samo jak ja, no to musi być genialna. I się nie pomyliłem, szczerze powiedziawszy.

Właściwie to mogę powiedzieć, że zaprzyjaźniliśmy się bardzo mocno. Chyba nie mam w tej chwili bliższej osoby w Radzie Europejskiej niż pani premier. Rozumiemy się praktycznie bez słów. Ja się bardzo cieszę, bo jest jedną z tych osób, które nie nadużywają słów. To jest bezcenne w Brukseli – spotkać polityka, który wie, że czyny są ważniejsze od słów, to jest naprawdę skarb. Ja to bardzo doceniam.

Ale przede wszystkim odnaleźliśmy się w takim wspólnym przekonaniu, że to, co kiedyś wieścił Raymond Aron, i co w jakimś sensie na naszych oczach się zaczęło dziać, ale do-

Człowiek Roku „Gazety Wyborczej” 2026

piero znalazło swój finał, na pewno w myśle-
niu pani premier i w moim – to to, że to jest ko-
niec wieku ideologii, że wyrastamy z pewnych
fundamentalnych wartości. Ale one nie skazu-
ją nas na kajdany jakiejś wąskiej ideologii, ja-
kiegoś ideologicznego zacierzwienia. Mamy
wystarczająco dużo poważnych problemów do
rozwiązania, i to takich naprawdę rozstrzyga-
jących o być albo nie być, żeby nie wikłać się
w spory z przeszłości, z jakichś fascynacji, któ-
re dzisiaj nie mają żadnego pokrycia w faktach
i w rzeczywistości.

Z całą pewnością pani premier to jest sym-
bol dzisiaj w Europie i zdrowego rozsądku,
pragmatyzmu, takiej twardości, i czegoś, co by-
ło wyjątkowe, muszę powiedzieć, bo jako socjal-
demokratka pokazała, że w wielu sprawach po-
trafi się zachowywać jak taka twarda konser-
watystka – w najlepszym tego słowa znacze-
niu. Kiedy rozmawiamy ze sobą, ja mam cią-
gle przed oczami teksty Leszka Kołakowskie-
go. Nie mieliśmy okazji o tym rozmawiać, ale
ten słynny katechizm, jak być konserwatywno-
-liberalnym socjalistą, pani premier wypełnia
w stu procentach. Dobrze wie, co to są warto-
ści, o które warto walczyć. Te, z których wszy-
scy pochodzimy, których nikt mądry nie powin-
nien kwestionować. Pani premier też dobrze
wie, że wśród tych wartości są te fundamenty
liberalnej demokracji, prawa człowieka, wol-
ność jednostki, wolna gospodarka, rządy prawa.

Tak, w tym sensie jest też liberałką i pozo-
staje socjaldemokratką w najlepszym tego sło-
wa znaczeniu. Może dlatego, że jej korzenie to
jest taka pełna wrażliwość – czy to są prawa
ludzi, czy to była jej fascynacja Mandelą – nie-
przypadkowo wybrała afrykanistykę jako kie-
runek studiów, była bardzo młodą działaczką
związków zawodowych. To też coś, co nas łączy.
Z tych swoich młodzieńczych fascynacji, z tej
takiej determinacji, waleczności właśnie o pra-
wa słabszych, o prawa gnębionych wyciągnęła
wnioski mądrzejsze niż wielu jej rówieśników.

I to się objawiło wtedy, kiedy rozpoczęła się
ta wielka debata w Europie na temat granic. Czy
Europa ma być otwarta, czy Europa ma zrozu-
mieć, że obrona terytorium i granicy to jest coś,
co jest obowiązkiem każdej władzy publicznej?
I pani premier, ku zdumieniu niektórych kole-
żanek i kolegów z europejskiej socjaldemokra-
cji, okazała się najtwardszą rzeczniczką tego,
aby Europa stanęła na nogi, podniosła wysoko
głowę i powiedziała: tak, jesteśmy gotowi bro-
nić także naszego kontynentu, naszych granic,
zarówno przed wrogami zewnętrznymi, jak
i przed niekontrolowaną, nielegalną migracją.

Ja wiem, że to są ciągle niepopularne tezy,
także w tym budynku czasami, ale wierzę
mi, właśnie obecność kogoś takiego jak Mette
Frederiksen, osoby ufundowanej na najgłęb-
szych humanistycznych, socjaldemokratycz-
nych wartościach, jej decyzje, jej opinie – ma-
ją dzisiaj w Europie dużo większą wagę niż naj-
bardziej zatwardziałych pravicowców. Ona do-
brze wie, że przyszłość tego, co nazywamy de-
mokracją, humanizmem, wolnością człowieka,
tego wszystkiego, co tak bardzo cenimy, zale-
ży od tego, czy będziemy nie tylko wierni war-
tościom, ale czy będziemy także wystarczają-
co silni, aby tych wartości bronić. Coraz więk-
szą karierę robi to sformułowanie: silni war-
tościami, ale też naszą wartością musi być si-
ła. Tak, świat staje się znowu bezwzględny. Nie
ma się co oszukiwać, nasze wartości same się
nie obronią. Pani premier zrozumiała to jako
jedna z pierwszych liderów w Europie i dlate-
go jej pozycja i reputacja jest tak wyjątkowa.

Nie wszyscy to doceniają. Znamy to, nie tyl-
ko z jej historii. Wiemy, że musi walczyć o zro-
zumienie – i w swoim kraju, i wśród wielu so-
juszników. Znamy to także z naszych polskich
doświadczeń. Ale widzę w niej taką niezwykłą
nieugiętość, taką gotowość do bycia równocze-
śnie bezkompromisową i pragmatyczną. Wy-
daje mi się, że to jest kwestia, która rozstrzy-
gnie o naszej przyszłości. Nasz świat – nie mu-

**Pani premier wielokrotnie
udowodniła, że wie i rozumie,
że dobro, wolność same się nie
obronią**

simy się dzisiaj bawić w precyzyjne definicje,
chyba wszyscy czujemy, o co nam chodzi, kie-
dy mówimy: nasz świat – ten nasz świat, jego
przyszłość, jego przetrwanie zależy dokładnie
od takich ludzi jak pani premier. Ludzi rozu-
miejących, że szlachetność, dobro, solidarność,
wolność człowieka, przywiązanie do prawa – to
nie musi być obszar pozbawiony siły i determi-
nacji. Wręcz przeciwnie.

Pani premier wielokrotnie udowodniła, że
wie i rozumie, że dobro, wolność same się nie
obronią. Że zadaniem polityka, zadaniem wła-
dzy publicznej, która chce chronić wolność,
jest także uzbrojenie samych siebie, tak, aby
nie być bezsilnym wobec zła i kłamstwa, które
dzisiaj z taką bezczelnością i tupetem szerzy się
w świecie i na naszym kontynencie. Nie chcę
przesadzić, ale właściwie mówię o tym z peł-
nym przekonaniem: takie osoby jak pani pre-
mier ratują w jakimś sensie naszą cywilizację.
One nadają sens walce. To nie jest walka dla wal-
ki, to nie jest walka dla spektaklu. To jest wal-
ka, twardość i determinacja w imię tych war-
tości, które zbyt często w naszej historii okazy-
wały się bezsilne.

Adamie (do Adama Michnika), Ty najlepiej
pamiętasz naszą wspólną fascynację genera-
cyjną słowami Havla „siła bezsilnych”. Jak to
fajnie było być prześladowanym – w cudzysło-
wie – bo przecież „racja była po naszej stronie”.
Nie, to nie wystarczy.

Nie wystarczy, abyśmy mieli przekonanie, że
jesteśmy po stronie racji. Nie wystarczy prze-
konanie, że jesteśmy moralni, etyczni i że za-
leży nam na człowieku. Trzeba być także sil-
nym i zdeterminowanym, żeby bronić tej spra-
wy. I pani premier Frederiksen jest tego najlep-
szym przykładem. Ciągłe rzadkim, ale bardzo
wyrazistym. Czy to była kwestia europejskich
granic, nielegalnej imigracji czy Ukrainy – jej
determinacja w sprawie wsparcia Ukrainy też
zrobiła wielkie wrażenie na tych, którzy z za-
chodniej części kontynentu lubili czasami dzielić
włos na czworo. Szukali dziwnych symetrii. Pa-
ni premier była tutaj absolutnie jednoznaczna.

Nawet w takich konkretnych sytuacjach.
Pamiętam jak dziś nasze spotkanie bodajże
w Sztokholmie, kiedy rozmawialiśmy o tym, co
robić z podejrzanymi statkami, głównie z rosyj-
ską załogą, które buszowały po Bałtyku i usilo-
wały, a czasami czyniły spustoszenie w naszej
europejskiej infrastrukturze. To ona jako jedna
z pierwszych powiedziała: dosyć tego!

Nie można być miękkim w takich sprawach.
Trzeba pokazać, że jesteśmy gotowi odpowie-
dzieć w sposób twardy i adekwatny. I nie prze-
szkadzała jej aksjologia. Jest politycznym, bez-
cennym darem, ponieważ jest tak niewielu po-
lityków, którzy rozumieją, że siła i wrażliwość
nie muszą być w konflikcie, tylko mogą i po-
winny iść w parze.

A więc od takich ludzi jak pani premier Fre-
deriksen zależy przyszłość naszej cywilizacji.
Brzmi patetycznie? Głęboko wierzę w te sło-
wa. Naprawdę tak jest.

Dzisiaj pani premier ma przed sobą trudne
zadanie utworzenia nowego rządu. Coś wiem
o tym, jak trudno jest po raz trzeci zostać pre-
mierem. Jestem z Tobą w tym trudnym zada-
niu. Walcz, dziewczyno, walcz, bo bez Ciebie bę-
dzie gorzej. Europa, Dania, Polska Cię potrze-
bują, głęboko w to wierzę. I w to, że nie raz nas
zadziwisz. Nikt tak nie zasłużył na tę nagrodę
„Gazety Wyborczej” jak Ty. ●

Przemówienie laureatki

Wydaje mi się, że czas nam się kończy

Mette Frederiksen

PODCZAS GALI NAGRODY
CZŁOWIEKA ROKU 2026 „GAZETY
WYBORCZEJ”

Szanowni Państwo, bardzo mi
przykro, że nie mogę być dziś
wieczorem z państwem. Szcze-
gólnie po wysłuchaniu, co mówił mój
drogi kolega, Donald. Bardzo ci dzie-
kuję za te przemile słowa. Jak pań-
stwo wiedzą, staram się aktualnie
sformułować nowy rząd Danii. Jeste-
śmy małym krajem, nasza populacja
to mniej niż jedna szóstą populacji
Polski, ale udało nam się zagłosować
tak, że do parlamentu weszło dwa-
naście różnych partii. Co oznacza, że
tworzenie rządu jest w tej chwili na-
prawdę sportem ekstremalnym.

Jestem pełna pokory i to dla mnie
ogromny zaszczyt otrzymać tę nagro-
dę – polską nagrodę za obronę europej-
skich wartości. To dla mnie coś wyjąt-
kowego, szczególnie jako Dunki. W po-
równaniu z wami jesteśmy od Rosji
bardzo daleko.

Niewielu Europejczyków doświad-
czyło tego, czego doświadczyli Polacy,
więc można by się zastanowić, jak to
się stało, że duńska socjaldemokratka
stała się taka twarda, jeśli chodzi
o obronę Europy przed Rosją.

No cóż, jednym z głównych powo-
dów, dlaczego tak się stało, jest to, że
uważnie słuchałam mojego kolegi
i przyjaciela – premiera Tuska. Histo-
ria Polski mocno przypomina o tym,
że nie możemy stać obok, nie możemy
być tylko widzami w tym politycznym
teatrze. Były prezydent Polski powie-
dział kiedyś, że trzymamy głowę wy-
soko mimo tej ceny, którą musieliśmy
zapłacić, dlatego, że wolność jest bez-
cenna. My jako Europejczycy mamy
swoją sprawczość i razem tworzymy
własne przeznaczenie.

Jeśli Europa będzie zjednoczona, bę-
dziemy silni. To nasza reakcja na agre-
sję Rosji w Ukrainie. Jasny sygnał doty-
czący tego, jaką Europę chcemy stwo-
rzyć. Nie na teraz, ale też na przyszłość.

Zresztą nasza wspólna historia po-
kazuje, jak dewastujące są konsekwen-
cje, gdy nie robimy tego, co trzeba, że-
by naszą wolność obronić. Europa mu-
si dziś stawić czoła największym wy-
zwaniom. Wojna Rosji przeciwko Ukra-
inie niesie za sobą wielkie konsekwen-
cje dla państw, ale Europa musi być
w stanie obronić się sama. I to całko-
wicie, totalnie.

My już poczyniliśmy bardzo ważne
kroki w ciągu ostatnich kilku lat. Kie-
dy doszłam do władzy siedem lat te-
mu, przekazywaliśmy 1,3 proc. PKB na
zbrojenia, teraz jest to 3,5 proc. I wiele
innych krajów idzie w tym samym kie-
runku. Polska wytycza nam kierunek
– duże inwestycje w siły zbrojne po-
kazują, jak słowa przekuć w czyn.

A wydaje mi się, że czas nam się
kończy...

Dzisiejsza Europa jest silniejsza niż
Europa, którą widziałam siedem lat te-

mu, gdy zostałam premierką. Ale stoi
przed nami fundamentalne wyzwanie
– zmiana naszej mentalności. Zbyt wie-
lu z nas myślało, że wojna na nasz kon-
tynent nigdy nie powróci. Przez zbyt
wiele lat byliśmy zbyt naiwni. Nie wy-
obrażaliśmy sobie, że ten porządek
światowy, który funkcjonował od koń-
ca II wojny światowej, zostanie podwa-
żony tak, jak jest on podważany teraz.

Nie możemy już dłużej zachowy-
wać się tak, jakbyśmy funkcjonowali
w normalnych czasach. Nie mówię, że
nadszedł czas wojny, ale z całą pewno-
ścią nie jest to już czas pokoju.

I dlatego dla mnie rzeczą najważ-
niejszą jest ponowne uzbrojenie Eu-
ropy. Musimy też zabezpieczyć na-
sze granice, mieć kontrolę nad tym,
kto do Europy przybywa. Wiele razy
mówiłam, że o migrantach wjeżdża-
jących do Europy myślę, jakby to by-
ło ich pojawienie się w moim osobi-
stym, prywatnym domu. A kiedy je-
stem u mnie w domu, lubię wiedzieć,
kto przekracza mój próg. I chcę wie-
dzieć, że mogą te drzwi zamknąć, jeśli
przybysze nie zachowują się tak, jak by-
śmy się tego po nich spodziewali. I wy-
daje mi się, że dokładnie tak powinni-
śmy patrzeć na migrację. Wy jako kraj
doświadczyliście tego, że migranci na
granicach byli częścią wojny hybrydo-
wej. Cyniczni przemysłnicy odgrywają
dużą rolę w decydowaniu o tym, kto
może do Europy wjechać, a kto nie.
To jest nie do zaakceptowania. Europa
będzie funkcjonować w sposób zrów-
noważony tylko wtedy, gdy będziemy
mieć nad tym pełną kontrolę. W kra-
jach, gdzie tej imigracji niekontrolo-
wanej było zbyt wiele, ulice miast nie
są już bezpieczne.

Silna Europa to też silna gospodar-
ka. Musimy stworzyć i utrzymać euro-
pejskie firmy – start-upy, innowacyjne
rozwiązania. Zwiększyć naszą nieza-
leżność, jeśli chodzi o rozwiązania cy-
frowe i oparte na sztucznej intelligen-
cji. Jeśli się tym nie zajmujemy, to nie-
liczne firmy technologiczne będą mo-
gły dyktować treść naszej rozmowy
o demokracji. Więc jeśli chcemy chro-
nić nasze dzieci, musimy uregulować
kwestię platform społecznościowych
w stopniu znacznie większym, niż robi-
liśmy to do tej pory. Kluczową rolę dla
autonomii Europy odgrywa też ener-
gia. Za bardzo byliśmy zależni od rosyj-
skiego gazu. Podjęliśmy wprawdzie
zdecydowane kroki, żeby ten stan za-
kończyć, ale ciągle jako kontynent nie
jesteśmy w idealnej sytuacji.

Szanowni Państwo, historia uczy
nas, że każde pokolenie musi zapraco-
wać na własną wolność, musi tę wol-
ność bronić, musi ją wygrać. Polska
i Dania wiedzą, że walka o wolność to
nie jest coś, o czym trzeba rozmawiać.
To coś, co nigdy się nie kończy i zawsze
jest tej walki wartość. Dlatego, że wol-
ność jest nie tylko cenna, jest bezcenna.

Powinnam teraz wrócić do swoich
negocjacji rządowych, ale naprawdę
z całego serca jeszcze raz bardzo dzie-
kuję państwu za tę nagrodę. ●

Człowiek Roku „Gazety Wyborczej” 2026

„O Andrzeju Poczobucie wiemy, że jest wielkim patriotą”

– Jeśli dzieci zapytają mnie, czym jest prawdziwy patriotyzm, to powiem im bez wahania: spójrzcie na Andrzeja Poczobuta – mówił zastępca redaktora naczelnego Bartosz T. Wieleński. Dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi otrzymał na gali nagrody Człowieka Roku 2026 „Gazety Wyborczej” nagrodę specjalną.

Bartosz T. Wieleński

PEŁEN TEKST LAUDACJI

Wiemy o sobie tylko tyle, ile nas sprawdzono”, pisała nasza noblistka Wisława Szymborska. O Andrzeju Poczobucie wiemy naprawdę bardzo dużo.

Wiemy, że jest prawdziwym, niepokornym dziennikarzem. Takim, który nie zgina karku nawet przed autorytarną władzą. Szuka prawdy, broni wolności słowa. Wchodzi na kurs kolizyjny z propagandą. Nie odpuszcza, nawet gdy zamkną go w karcerze. Andrzej przez lata demaskował reżim Aleksandra Łukaszenki i bronił honoru żołnierzy Armii Krajowej, których ten reżim chce wymazać z historii i zrobić z nich pomocników Hitlera.

Walczyliśmy w Polsce o wolność mediów, o prawo do swobodnego wyrażania opinii, o wolność od propagandy. Żaden z nas – chcę to pod-

kreślić, żaden – nie zapłacił za to takiej ceny, jaką przez pięć lat katorgi za wolność słowa płacił Andrzej Poczobut.

O Andrzeju wiemy, że jest człowiekiem niezłomnym. Takim, który wierzy w swoją sprawę i nie prosi o łaskę, nawet gdy poddaje się go wymyślnym fizycznym torturom. Spędził miesiące w celi na trakcie śmierci mińskiego więzienia Wołodarka, które od czasów stalinowskich jest miejscem kaźni. A potem ponad 160 dni w SZIZO, lodowatej pojedynczej celi karceru, w której nie można było spać ani normalnie funkcjonować. W 2024 r. jego wycieńczony organizm doprowadzono na skraj. Mimo to nie złamał się, nie odpuścił, stawiał opór.

Kto z nas – przywykłych do wygodnego życia i pełnego żołądka – będąc na jego miejscu, odrzuciłby ponawiane propozycję o napisanie uprzejmej prośby do prezydenta? Przecież to tylko kawałek papieru...

O Andrzeju wiemy, że jest wielkim patriotą. O Rzeczypospolitej nie mówi inaczej niż Najjaśniejsza. Służy tym Polakom, o których pamiętamy najmniej, choć są poddani największej presji. Walczył o to, by mieli prawo czcić swoich przodków i dbać o ich groby, by mogli mówić po polsku i wychowywać w tym języku swoje dzieci. By ich polska tożsamość narodowa nie została zatarta, do czego przecież od lat dąży reżim.



• Andrzej Poczobut FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Andrzej podjął się tego zadania, wiedząc, jaka będzie cena. Już pod koniec 2020 r. wiedział, że więzieni los nie będzie mu oszczędzony. W marcu 2021 r. zdawał sobie sprawę, że aresztowanie to kwestia dni. I że nie skończy się na tygodniach za kratami, że w grę wchodzi wieloletnia odsiadka. Ucieczki, choć usiłując go o to prosił, nie brał pod uwagę. Gdy 25 marca 2021 r. do jego mieszkania weszli funkcjonariusze KGB, czekał na nich ze spokojem.

Andrzej złożył siebie w ofierze, bo wiedział, że jeśli ucieknie, to KGB

w swoje szpony weźmie innych Polaków, być może młodych ludzi, których jedyną winą było to, że interesowali się polską historią Grodzieńszczyzny. A tego, że ktoś pójdzie do łagrowego piekła, bo on uciekł, Andrzej nie mógłby znieść. To postawa dziełnastowiecznego polskiego romantyka, bohatera o mickiewiczowskim rysie, powstańca, który idzie w ogień, bo trzeba. Bo ktoś musi.

Jeśli dzieci zapytają mnie, czym jest prawdziwy patriotyzm, to powiem im bez wahania: spójrzcie na Andrzeja Poczobuta.

Zapowiadaliśmy wiele razy na łamach „Wyborczej”, drogi Andrzeju, że wyjdzie dla ciebie słońce wolności. To słońce świeciło miesiąc temu w Białowieży. I świeci dla ciebie dalej. Tak jak ci powiedziałem na linii granicznej, jesteś w Polsce wolnym człowiekiem. To samo powiedział zresztą premier Donald Tusk.

Ale pomyśl, ile możesz zrobić dla sprawy Polaków na Grodzieńszczyźnie, działając tutaj, na polskiej ziemi. Wszystkie gabinety w rządzie, Sejmie, Senacie, samorządach stoją dla ciebie otworem. Masz autorytet, masz siłę przebicia, masz argumenty. Masz legendę.

Możesz doprowadzić do tego – a my w „Gazecie Wyborczej”, i wierzę, że w innych polskich mediach, w tym ci pomożemy – że los Polaków z Białorusi zostanie wyciągnięty z niepamięci, z zapomnienia. Że troska o nasze siostry i braci z Grodzieńszczyzny stanie się filarem polityki pamięci naszego państwa. Że żadne polskie dziecko nie będzie miało problemu z nauką polskiego, że będzie mogło przyjeżdżać do Polski na wakacje, do szkoły, na studia. Że żaden polski grób nie będzie opuszczony.

Andrzeju, wiem, że twoja romantyczna, powstańcza dusza ciągnie cię do domu, że wzywają cię duchy przodków, ale daj sobie więcej czasu, tym bardziej że czasy, jak widzisz, niepewne i nerwowe. Na Wschodzie pachnie kolejną wojną. ●

Odwaga, wiedza i wierność obowiązującemu w Polsce prawu

Lekarka Gizela Jagielska otrzymała nagrodę Człowieka Roku 2026 Czytelników i Czytelniczek „Gazety Wyborczej”.

Paulina Nodzyńska, MS

Jest jedyną ginekolożką w Polsce, która oficjalnie pomaga kobietom potrzebującym legalnej aborcji i nie boi się o tym mówić. Przez tę postawę stała się obiektem nienawiści, była lżona, a nawet atakowana fizycznie. Musiała zmienić miejsce pracy – przedstawiła werdykt wicenaczelną redakcji Agata Żelazowska-Cieśla. – Wybór naszych czytelników i czytelniczek jest więc gestem solidarności oraz uznania dla odwagi, wiedzy i wierności obowiązującemu w Polsce prawu. Gizela Jagielska mówiła nam w wywiadzie: – Szłam na medycynę, nie politologię.

Nawiązała do tego sama laureatka: – Dwadzieścia lat temu, jak zaczynałam pracę, nie myślałam, że moja praca jako lekarki będzie mieszana z polityką, moralnością, religią. Niech ta nagroda będzie drogowskazem dla innych lekarzy, że praca zgodnie z tym,

czego oczekują od nas kobiety, jest drogą, którą warto iść – powiedziała ze sceny Jagielska.

Historia pani Anity

Gizela Jagielska odważyła się opowiedzieć „Wyborczej” o aborcji pani Anity, kobiety, której ciąża z późno stwierdzonymi ciężkimi wadami płodu zagrażała zdrowiu lub życiu. Lekarka pomogła pacjentce, za co spadła na nią fala hejtu, gróźb i fałszywych oskarżeń.

W sprawie aborcji pani Anity śledztwo wszczęła prokuratura. Zostało umorzone w grudniu, śledczy nie dopatrzyli się przestępstwa.

Sytuacja wymknęła się spod kontroli, gdy ktoś ujawnił prywatny adres Jagielskiej. Przykład „prolajferom” dał skrajnie prawicowy europoseł Grzegorz Braun, który po publikacji „Wyborczej” wtargnął do szpitala w Oleśnicy i osaczył lekarkę. Hejt nakręcał też popularny i chętnie wówczas oglądany youtubowy Kanał Zero Krzysztofa Stanowskiego.

Sprawy te do dziś rozstrzyga prokuratura (chce postawić zarzuty Braunowi, ale europosłowi wciąż udaje się grać na zwłokę).



Od grudnia 2025 r. Jagielska przyjmowała pacjentki tylko w swoim prywatnym gabinecie. Została zmuszona, by szukać pracy w innym szpitalu, bo ten w Oleśnicy, w którym przez ostatnią dekadę współtworzyła oddział ginekologiczny, nie zdecydował się przedłużyć kontraktów jej ani jej mężowi, także lekarzowi. Powód? – Najprawdopodobniej polityczny – mówiła w rozmowie z „Wyborczą”. Tłumaczyła: – Ginekologia stała się najbar-

dziej polityczną dziedziną medycyny. Nikt nie chce mieć pod oknami protestów. To „prolajferzy” dyktują warunki, a politycy się ich boją. A ja szłam na medycynę, nie politologię.

„Obrońcy życia” nie dawali Jagielskiej żyć. Ruszyli w trasę po Polsce i blokowali placówki, które prowadziły z Jagielską rozmowy – parkowali pod nimi ciężarówki oklejone zdjęciami martwych płodów i emitowali drastyczne dźwięki imitują-

ce płacz dziecka. Utrudniali tym samym pracę lekarzy i uprzykrzali życie pacjentkom porodówek.

Gizela Jagielska była bliska poddania się. – Nie wiem, czy w ogóle chcę pracować jako lekarz w polskim szpitalu. Obrzydło mi to. Chcę działać zgodnie z moją najnowszą wiedzą medyczną i zgodnie z prawem, nie musząc się zastanawiać, czy to się komuś będzie politycznie podobać, czy też nie – powiedziała nam w styczniu.

Ostatecznie jednak ginekolożka wstała, otrzepała się i wróciła do pracy. Znalazła zatrudnienie w lubańskim szpitalu (woj. dolnośląskie), gdzie protestów się nie boją – pierwszy już miał miejsce i z pewnością nie był ostatnim.

Superbohaterka

W marcu Gizela Jagielska została Superbohaterką Czytelniczek i Czytelników „Wysokich Obcasów”. – Odważna i bezkompromisowa – argumentowali. Wskazywali też na jej mądrość, na wierność przysiędze Hipokratesa, powołaniu i własnym przekonaniom. Wyrażali wdzięczność za służenie kobietom i za dawanie nadziei w trudnych dla kobiet czasach. ●

Człowiek Roku „Gazety Wyborczej”

Dziękujemy
Mecenasowi Strategicznemu
oraz Patronowi Medialnemu

REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNYPATRON
MEDIALNY

Rok z Nawrockim. Ma być głośno

Rok z Nawrockim to starcie debutanta z politycznymi weteranami, z którego żadna ze stron nie wychodzi bez szwanku. Gdy rząd sięga po plany B, by obejść prezydenta, ten szuka sposobu, jak zostać na pozycji rozgrywającego.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

Prezydentura Karola Nawrockiego to polityczny eksperyment Kaczyńskiego. Zaryzykował, choć nie miał gwarancji, że większość prawicowych wyborców zaakceptuje jego kandydata. A nawet jeśli, to jak bardzo wdzięczność Nawrockiego pozwoli podporządkować prezydenturę interesowi politycznemu PiS. I czy trzeba się będzie nią podzielić. Bo Nawrocki nie wygrałby wyborów bez głosów pożyczonych od Konfederacji, o czym w PiS wiedzieli już podczas kampanii. Ale liczyli, że wyborczy sukces dosypie im poparcia.

To się nie wydarzyło, choć Kaczyński mocno pracował na taki bonus. Częścią planu było osłabianie Konfederacji, która poprawiła notowania. Chwilę wcześniej kandydat PiS podpisywał deklarację programową spisaną przez Sławomira Mentzena, by zwolennicy konfederatów popatrzyli na niego życzliwie przy wyborczej urnie. Po kampanii Jarosławowi Kaczyńskiemu z takim sojusznikiem już po drodze nie było. Konfederację przedstawiał jako możliwego koalicjanta Tuska. I nazywał marzeniem młodych mężczyzn, którzy wyobrażają sobie, że będą dominować w systemie zorganizowanym na zasadach skrajnej wolności jednostki kosztem interesu społecznego. Nawrocki siedział wtedy cicho.

Niemile widziani

Po wygranej kampanii Nowogrodzka instaluje w Pałacu swoją ekipę. Szefem gabinetu prezydenta i pośrednikiem między partią i prezydentem zostaje Paweł Szefernak, wychowanek Joachima Brudzińskiego. On też stoi za awansem Zbigniewa Boguckiego. Szeregowy poseł dostaje Kancelarię Prezydenta, od tego czasu – jako polityk aspirujący – staje się gorliwym strażnikiem PiS-owskiej opowieści o prawie w Polsce, zajmując go betonowanie układu wpływów w wymiarze sprawiedliwości. Marcin Przydacz dostaje z kolei sprawy międzynarodowe, ma dbać o wizerunek Nawrockiego jako ulubieńca Donalda Trumpa, a w kontrze do rządu Tuska. Bo relacje polityków PiS z republikańską administracją stają się częścią krajowej rozgrywki z głównym konkurentem, czyli Koalicją Obywatelską. Wyborcy dostają więc opowieść o obozie Kaczyńskiego i Nawrockim jako jedynych gwarantach sojuszu z USA, a prezydent zaczyna urzędowanie od wrześniowej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Na drugim planie PiS rozwija historię Donalda Tuska, przypominał, że premier ma kłopot z Trumpem. – Na czele polskiego rządu stoi polityk, który oskarżył prezydenta Trumpa o zdradę i nigdy z tych słów się nie wycofał – mówił Adam Bielan, który twierdził też, że premier raczej nie ma wstępu do Białego Domu. – Jest tu persona non grata, więc w jaki sposób miałby tutaj przebywać? – pytał przy okazji amerykańskiej wizyty Nawrockiego. W narracji pojawia się też szef MSZ Radosław Sikorski, że to polityk w Białym Domu także niemile widziany.

– Mam zasadę i staram się jej trzymać, aby Polacy o Polakach źle nie mówili, zwłaszcza kiedy są zaangażowani w misje międzynarodowe. Dobrze wiemy, ile PiS-owskich pielgrzymek wyjeżdżało do Waszyngtonu, aby wytłumaczyć naszym amerykańskim partnerom, jakim potworem jestem. Być może przyniosło to pewien skutek – tak odpowiedział na tę narrację Tusk.

Ale to były dopiero pierwsze potyczki z rządem. Nawrocki był na fali, zaczynał prezydenturę, a Koalicja Obywatelska mierzyła się z kryzysem po wyborczej przegranej Rafała Trzaskowskiego.

Wszystko się sypie

Zwycięzca wyborów prezydenckich dla obozu rządzącego był niewiadomą. W kulisach koalicji padały pytania: jak dalece Nawrocki pójdzie szlakiem, który narysuje mu Kaczyński?

Tusk pisał więc plan na nową sytuację. Niektórym politykom koalicji wydawało się, że fundamentalne dla Polski tematy – m.in. bezpieczeństwo – uda się wyprowadzić poza spór. Kreślili scenariusze o budowaniu kompromisu z prezydentem. Emisariusza widzieli we Władysławie Kosiniaku-Kamyszu wicepremierze i szefie MON. Dziś przyznają, że byli naiwni.

– Ale proszę się nie dziwić, naprawdę po naszej stronie były dobre intencje. Niestety, nieobity politycznie Nawrocki nie nauczył się jeszcze samodzielnie rozgrywać – mówi nam rządowy polityk.

W KO już od kampanii wiedzieli, że kandydat PiS startuje z misją ratowania Polski przed najgorszym od 1989 r. premierem. Od początku miał zapal, słał Sejmowi pierwsze projekty ustaw, dużo sobie po tej strategii obiecywał. Marszałkiem był wtedy jeszcze Szymon Hołownia, który zapewniał, że nie będzie mroził projektów prezydenta.

Pierwszy kontakt z realną polityką Nawrocki zalicza na Radzie Gabinetowej. Otoczenie pre-



FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zydenta miało plan: rząd ma się stawiać w Pałacu regularnie, Nawrocki będzie tam odpytywał Tuska, a jego leniwych ministrów nakłaniał do pracy.

Mówił więc, że tak po męsku i po ludzku chciałby wiedzieć, co przez osiemnaście ostatnich miesięcy zrobił rząd w sprawie finansów publicznych, dużych inwestycji firmowanych przez PiS na czele z CPK. Bo opóźnienia niepokoją, a przecież to sprawy ważne dla obywateli. Ten styl zatroskanego państwowca i rzeczniczka zwykłych ludzi Karol Nawrocki w kolejnych miesiącach rozwinie, podłapią go też politycy z jego najbliższego otoczenia.

Na Radzie Gabinetowej wszystko się jednak sypie. Mikrofon ma Tusk i zamiast się tłumaczyć, mówi Nawrockiemu, że stawiał się ze swoimi ministrami w celach informacyjnych. W relacjach będzie ściśle przestrzegał reguł konstytucji, a Rada Gabinetowa to nie substytut rządu ani klub dyskusyjny. Sugeruje, że Nawrocki jest niedoinformowany, albo manipulowa-

ny przez najbliższe otoczenie. Potem wylicza sukcesy rządu.

Po spotkaniu współpracownicy prezydenta twierdzili wprawdzie, że Nawrocki wypadł świetnie. Ale stracili zapal. Upadł więc plan cyklicznego przeczołgiwania rządu. Jednak Nawrocki taktyki nie zmienił.

Metoda na rząd: alternatywa i rozgrywanie koalicji

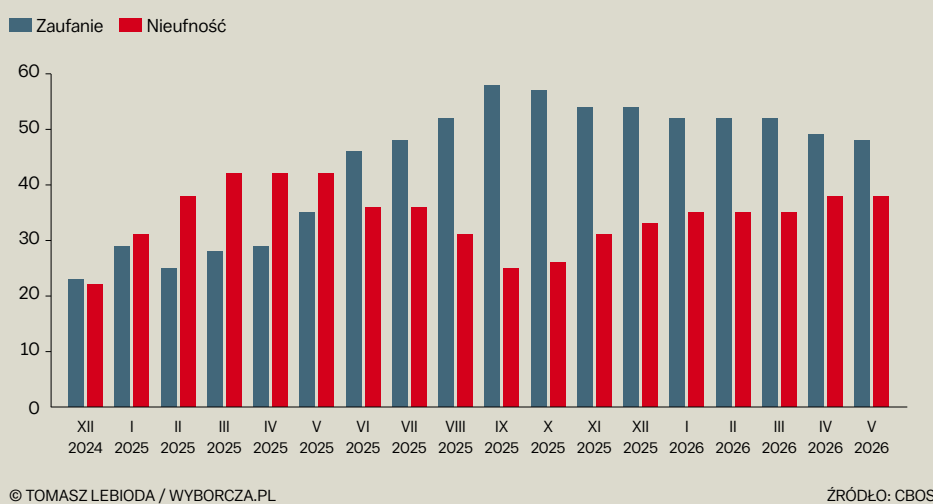
Jego prezydentura to ciąg konfrontacji i nieustanne próby naciągania konstytucji.

Nawrocki upatrzył sobie Sejm, utracą szykowane miesiącami rządowe ustawy. Wet jest ponad trzydzieści. A szykują się kolejne. Ponieważ Nawrocki wszystko robi z troski, podmienia zapisy rządowe własnymi wersjami ustaw. Tu nie ma przypadku, jest za to opowieść o nieudacznikach, z którymi musi się zmagać, a kres mogą temu położyć wyborcy w 2027 r., dając Nawrockiemu przyjazną prawicową ekipę.

Ale historia szarży na rząd to nie tylko utracane ustawy, to także próby rozgrywania samej koalicji. Nawrocki ma ulubieńców – głównie Władysława Kosiniaka-Kamysza i jego PSL, czasami Polskę 2050. Zabiegi o PSL to stała melodia od wyborów 2023 r., gdy PiS próbował przeciągnąć Kosiniaka-Kamysza, kusząc go teką premiera. Polska 2050 dołączyła nieco później, nie bez znaczenia były dobre relacje Adama Bielana i Szymona Hołowni. Ale kluczem sposób, w jaki mały koalicjant ustawia się wobec Tuska: promując alternatywne do rządowych projekty ustaw, z postawą prymusa, który wie najlepiej i jest zawsze gotowy do krytyki własnego obozu. PiS i Pałac umiejętnie wykorzystują nastroje, które w Polsce 2050 sfluują liderzy – że ich partia jest marginalizowana przez zazdrosnego Tuska. Na tym próbował grać Karol Nawrocki przy sporze o regulację rynku kryptowalut. Polska 2050 nie zważając na rządową wersję, zaproponowała wtedy własną. A otoczenie prezydenta dało sygnał, że to jest właśnie tekst, na który Nawrocki jest gotowy.

Jak zmieniało się zaufanie dla Karola Nawrockiego

Dane CBOS od grudnia 2024 do maja 2026 r.



© TOMASZ LEBIODA / WYBORCZA.PL

ŹRÓDŁO: CBOS

wy się zgodzić. Fortel się nie udał, bo reszta koalicji zbyła Polskę 2050 milczeniem.

Okazją do szturchnięcia koalicji stał się też sprowokowany przez Pałac konflikt o wybór sędziów do Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent wybrał dwójkę, którą uznał za odpowiednią do odebrania sędziowskiej przysięgi. Nie wyjaśnił, na jakich zasadach dokonał selekcji nazwisk. Ale tak się złożyło, że postawił na sędziów z rekomendacji PSL i Polski 2050, tylko ich honoruje prezes TK Bogdan Święczkowski.

Metoda na prezydenta: plany B w różnych odsłonach

Nawrockiemu wyraźnie przestała iść sejmowa rozgrywka z koalicją. Od jesieni marszałkiem jest Włodzimierz Czarzasty, lider lewicy. Na starcie swojej kadencji oświadczył, że nie będzie zajmował Sejmu populistycznymi projektami. Poleciał Nawrockiemu, by pisał je rzetelnie, wskazywał źródła finansowania. Nawrockiego to szalenie irytuje, bo traci jedno ze swoich propagandowych narzędzi. Projekty nie wchodzi pod debatę, nikt o nich nie mówi, nie ma jak rozwinąć legendy zatroskanego państwowca, który chce ratować Polskę przed nieudacznikami od Tuska.

Nikt w koalicji nie posłuchał słów, z którymi wszedł w prezydenturę – że oczekuje konsultacji projektów ustaw, zanim rząd pośle je do Sejmu. A od kilku miesięcy problemy robi Czarzasty, więc Pałac postanowił się nim zająć. Powtarza więc, że to postkomunista, człowiek, który wszedł do Sejmu z poparciem 20 tys., a blokuje prezydenta z mandatem 10 milionów. Do tego z podejrzanymi związkami biznesowymi na wschodzie, które są tak groźne, że stają nawet na agendzie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Po wyborczej smucie ocknęła się jednak sama Koalicja Obywatelska – plany B stały się odpowiedzią na strategię Nawrockiego. Gdzie się da, rząd sięga po rozporządzenie zamiast ustawy narażonej na weto. Tak się stało przy okazji transkrypcji małżeństw jednopłciowych, dla par,

które pobrały się za granicą. Równolegle przez Sejm idzie uzgodniona w koalicji ustawa o statusie osoby najbliższej regulująca zasady związków nieformalnych. Projekt forsowany mimo ryzyka weta. To zmiana taktyki rządzących, którzy za prezydentury Andrzeja Dudy wstrzymywali się z projektami narażonymi na porażkę. Teraz chcą pokazać, kto jest hamulcowym: że pomysły są, kompromis w koalicji da się wynegocjować, a jedynym blokującym jest Karol Nawrocki.

I na to też demokraci znaleźli sposób – zaczęli sięgać po projekty ustaw z czasów PiS. Właśnie jeden z nich pozwolił wybrać nową Krajową Radę Sądownictwa. PiS musiał coś wymyślić, by zaatakować koalicję. I poniósł swoją własną ustawę do Trybunału Konstytucyjnego, który wciąż politycznie kontroluje. Nie zawiódł się. Z Trybunału

kiem. Wyszło na jaw finansowe wsparcie dla fundacji Wiplera i Ziobry, giełda Zondacrypto stała się niewypłacalna, jej szef uciekł za granicę, nie ma kto zapłacić sportowcom, których dotąd sponsorowała. Tusk mówi publicznie o rosyjskim wątku, a ustawa czeka na decyzję Nawrockiego. Kancelaria przegrywa tę potyczkę. Ale sprawa uderza też w PiS. Partia, która dotąd broniła w Sejmie prezydenckich wet, robi nagły zwrot. I Jarosław Kaczyński już chce zakazu kryptowalut w Polsce.

Metoda 3. Nawrocki na spalonym

Nawrockiemu nie idzie też w sprawach bezpieczeństwa.

Nawrocki, zwierzchnik armii, zablokował pieniądze na wojsko w postaci unijnej pożyczki, choć wiedział, że Tusk znajdzie sposób by to obejść. W Pałacu Prezydenckim nie ma już zresztą człowieka, który namówił Nawrockiego do utracenia SAFE. Autor pomysłu – Sławomir Cenckiewicz do niedawna szef BBN – ujawnił się sam, poczytując to za swój sukces. Ale Polska i tak podpisała umowę. Rząd właśnie objeżdża krajowe firmy, głównych beneficjentów unijnych pieniędzy, a Nawrockiemu zostały formułki, które może wygłaszać przy okazji wizyt zagranicznych. W Szwajcarii opowiadał, że trzeba zrobić wszystko, by wzmocnić wspólne bezpieczeństwo w Europie.

W tym czasie Tusk był w Wielkiej Brytanii, z premierem Keirem Starmerem podpisywali traktat o współpracy w sprawach bezpieczeństwa, którego częścią jest deklaracja o tym, że Rosja jest międzynarodowym zagrożeniem. Nawrocki pierwsze co zrobił, to upomniał się o samego siebie. – Dobrze byłoby przed podpisywaniem zobowiązań w imieniu narodu polskiego informować Kancelarię i prezydenta, że tego typu rozwiązania są przygotowywane – mówił. MSZ od razu wyszedł z dementi, że Pałac miał informacje. Tusk wykorzystał nastrój Nawrockiego, by kolejny raz przypomnieć, gdzie sięgają

granice prezydenckiego mandatu. – Prezydent nie jest częścią procesu, jest jego finałem. I to ciągle dopominanie się „chcę więcej, chcę więcej”, jest niepoważne.

A Władysław Kosiniak-Kamysz przyznał, że „człowieka trafia szlag, gdy wciąż słucha o własnym ogródku Kancelarii Prezydenta. To nie jest pępek świata”.

Nawrocki na razie nie powiedział, czy ratyfikuje umowę z Wielką Brytanią. – To byłby serial, którego prezydent też by chyba bardzo żałował. Dzisiaj na pewno rozumie, że z SAFE zrobił kolosalny błąd. Trochę nam dołożył niepotrzebnej roboty, mitręgi i czasu, a i tak zrobiliśmy, jak postanowiliśmy – nie odpuszcza premier.

Prezydent nie ustępuje

Po roku Nawrocki wciąż szuka pomysłu na siebie – prezydenta. Wyborców nie oszołomił, a notowania ma poniżej prezydenckiej średniej na tym etapie sprawowania mandatu. Rząd poznał Nawrockiego na tyle, by obejść go jako politycznego rywala. Ma też więcej narzędzi. I gdy prezydent próbuje pójść o krok dalej, niż pozwala mu konstytucja, od razu słyszy, gdzie są granice. Ale Nawrocki nie ustępuje, nie krępuje go liczba wet, ani skala pretensji, albo konsekwencje sporu: blokada nominacji ambasadorskich, zwodzenie służb przy awansach czy lekceważenie sędziów.

Ma wprowadzić wciąż swoje sposoby na przyciągnięcie uwagi – ma być głośno, niekoniecznie skutecznie. Do Senatu idzie wniosek o referendum, a pytanie jest z tezą: „czy chcesz polityki, która drenuje twoje kieszenie”. Chce zmienić konstytucję, ale bez większości dla poparcia tego planu. Emocje podbijają dodatkowo jego ministrowie z zaplecza, gdy na specjalnej konferencji ogłaszają weta do ustaw, które dopiero idą przez Sejm.

W jednym jest jednak konsekwentny. W garnianiu zasług wszędzie tam, gdzie pojawia się wątek amerykański. ●

Po roku Nawrocki wciąż szuka pomysłu na siebie – prezydenta.

Wyborców nie oszołomił, a notowania ma poniżej prezydenckiej średniej na tym etapie sprawowania mandatu

wyszło zabezpieczenie: żadnych ruchów wokół KRS w Sejmie do czasu aż sędziowie nie zbadają czy PiS-owska ustawa jest zgodna z konstytucją. Co nie przejęło rządzących.

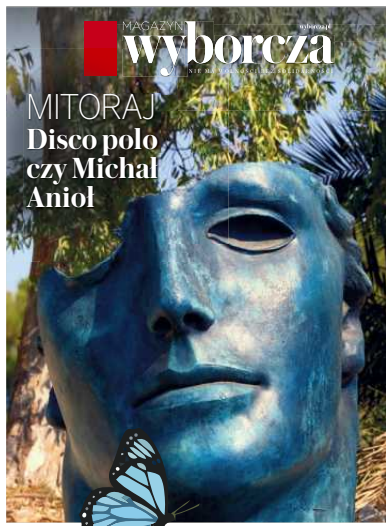
Inna metoda na prezydenta to walka o ustawy do skutku. Rekord ma projekt o kryptowalutach. Dotąd były trzy podejścia, a każdy powrót staje się coraz mniej bezpieczny dla prezydenta. Bo druga strona ma zborną opowieść – o związkach prawicy z kryptowalutowym ryn-

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414004

„WYBORCZA” NA DŁUGI WEEKEND

W ŚRODĘ 3 CZERWCA



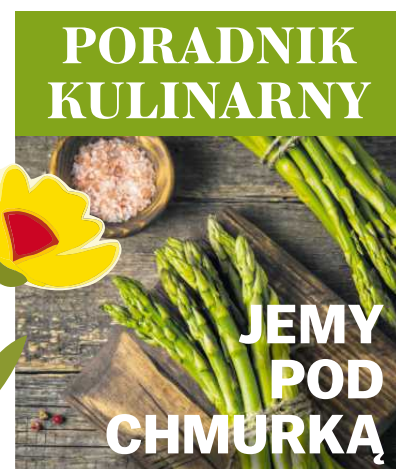
Mitoraj. Disco polo czy Michał Anioł?
Artysta, o którego od trzech dekad klóci się Polska

Lewa kasa księży i zakonników. Samochody na parafie, mieszkania na darowiznę, wakacje w ramach rekolekcji

W PIĄTEK 5 CZERWCA



Wyborcza TV: Ranczo Duttonów. Beth idzie na swoje



Przepisy na lekkie i przyjemne dania na weekendowy piknik pod chmurką

Cypr. Nad tym rajem wisi głęboka trauma

W gazecie lokalnej graficzna prognoza pogody kończy się dokładnie na granicy Cypru i strefy okupowanej, jak gdyby dalej na północ nie świeciło słońce i nie padał deszcz.

Michał Olszewski

KORESPONDENCJA Z CYPRU

– Czym nasza sytuacja różni się od sytuacji Ukrainy i Donbasu? – pyta Theodoros Gkotsis, rzecznik prasowy cypryjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z którym rozmawiam w Nikozji. Pytanie jest retoryczne, a odpowiedź dla Cypryjczyków – oczywista: niczym.

Tu inwazja i tam inwazja.

Tu okupacja i tam okupacja.

Tu utracone terytoria i tam również.

Różnica tkwi w szczegółach, m.in. w źródłach konfliktu i jego skali. Pretekstem do inwazji na wyspę w 1974 był zamach stanu, jaki greccy wojskowi przeprowadzili na Cyprze, próbując przyłączyć go do Grecji. W 1974 roku, kiedy Turcy zajęli część wyspy, życie straciło ok. 7 tys. cypryjskich Greków, a ok. 170 tys. musiało porzucić swoje domostwa. Uciekali również Turcy – łącznie szacuje się, że na północną część przeniosło się ok. 30 tys. osób.

– Schemat jest ten sam – przekonuje rzecznik. I podkreśla, że niesprawiedliwość, jaka dotyka obu krajów jest identyczna, z tą różnicą, że Cypr próbuje doprowadzić do rozwiązania konfliktu od 52 lat.

Niektóre sprawy widać tu wyraźniej

Poza podobieństwami, na Cyprze dobrze widać, dlaczego wojna w Ukrainie nie może się skończyć. Jednym z jej powodów jest to, że interesy rosyjskie w Europie są zakorzenione zbyt głęboko, by zgasić je jednym podpisem.

Cypr nie różni się od Danii, która nie ma interesu w zamknięciu cieśniny Sund dla floty cieni i rosyjskich statków; ani od Grecji, która daje przystań statkom zapewniającym Rosji płynny obrót handlowy; ani od Belgii, która w imię własnych interesów stordowała wykorzystanie zamrożonych rosyjskich aktywów na pomoc Ukrainie. Może tylko niektóre sprawy widać tu wyraźniej – są ściśnięte na powierzchni cztery razy mniejszej niż województwo mazowieckie.

Nikozja, jak większość krajów unijnych, nie ma problemów z jasnym wskazaniem, kto jest barbarzyńcą, a kto ofiarą. Na początku wojny państwo przyjęło blisko 30 tysięcy uchodźców z Ukrainy, co w stosunku do niewielkiej populacji (1 mln miesza-

kańców bez terenów okupowanych) było liczbą znaczącą. Poparło też, choć nie bez wahania, ostatnią pożyczkę dla Ukrainy, wartą 90 mld euro.

Straty dla gospodarki są wymierne: do 2022 roku pod względem liczebności Rosjanie byli drugą po Brytyjczykach nacją, która przyjeżdżała wylegiwać się na cypryjskich plażach. W rekordowym roku 2017 kraj odwiedziło ponad 800 tys. Rosjan. W ubiegłym niewiele ponad 60 tysięcy. Brak bezpośrednich połączeń i sankcje sprawiły, że rosyjscy turyści wybierają Turcję. Inna sprawa, że z pojedynku o turystów Cypr wyszedł obronną ręką – zamiast Rosjan zaczęli przyjeżdżać Polacy (w ubiegłym roku 375 tys.) i Izraelczycy.

Jednocześnie Cypr jest nadal dla Rosjan bezpieczną przystanią. Według oficjalnych szacunków liczba legalnych rezydentów rosyjskich w południowej części wyspy wynosi ok. 40 tys., co oznacza, że są najsilniejszą diasporą. Nieoficjalnie mówi się, że liczba ta może być nawet 2,5 razy większa. Władze wyliczają, że wspólnie z sektorem bankowym zlikwidowały od 2018 roku ponad 40 tys. rosyjskich spółek, zajmujących się głównie pośrednictwem finansowym, i zamknęły ponad 120 tys. rosyjskich kont bankowych. Ale jednocześnie na Cyprze bez przeszkód działają armatorzy floty cieni, zapewniającej Rosji m.in. obrót ropą.

Rosjanie wciąż czują się na Cyprze jak u siebie i, jak mówi mi unijny dyplomata, który spędził wiele lat na wyspie, dają temu jasny wyraz. – Uważają, że Limassol to rosyjskie miasto zbudowane za rosyjskie pieniądze i że mają do niego prawo – opowiada.



• **Siły pokojowe na Cyprze w podzielonej stolicy Nikozji, 17 lutego 2026 r.**

FOT. JEWEL SAMAD/AFP/EAST NEWS

Pewnie dlatego jednym z najważniejszych świąt obchodzonych na wyspie jest Dzień Zwycięstwa. W tym roku w ceremoniach wzięło udział ponad 10 tys. Rosjan, a głównym wydarzeniem był rajd motocyklowy z Nikozji do Limassol, prowadzony przez samego ambasadora Murata Zjazikowa. Po rajdzie nastąpił tradycyjny pochód z czerwonymi flagami z sierpem i młotem, trzymanymi przez kobiety w mundurach Armii Czerwonej. Na dodatek Rosjanie są nadal największym zagranicznym inwestorem na wyspie. Centralny Bank Cypru informował, że w 2024 roku spółki i banki zarejestrowane na Cyprze zarejestrowały wpływy ponad 80 mld dolarów z rosyjskich firm i z indywidualnych kont rosyjskich.

Rosjanie prowadzą również skuteczną dyplomację sportową. Wykupili FC Pafos, cypryjskiego średniaka, i zamienili go w mistrza kraju, który zadebiutował w Lidze Mistrzów. Właścicielem Arisu Limassol jest zaś Białorusin, który prowadzi kampanię wizerunkową przyciągającą na trybuny rosyjskich kibiców.

A jeśli Cypr będzie zbyt niegrzeczny, zawsze można uciec się do wypróbowanych metod. Na początku tego roku, kiedy kraj obejmował prezydenturę w Unii Europejskiej, nieznane źródło opublikowało nagranie rozmowy szwagra prezydenta Nikosa Christodulidisa i zarazem szefa jego kancelarii. Polityk mówi na nim

o omijaniu sankcji nałożonych na Rosję i nielegalnym finansowaniu kampanii prezydenckiej. Jednocześnie na Cyprze chwilę przed upublicznieniem nagrań samobójstwo popełnił szyfrant z ambasady rosyjskiej, a ze skał, podczas nadmorskiego spaceru, spadł rosyjski miliarder z branży nawozowej.

Policja cypryjska zapewnia, że to zbieg okoliczności.

Prognoza pogody kończy się na granicy

Jeśli trzymać się porównań, i jeśli schemat, jak chce rzecznik Gkotsis, jest ten sam na wyspie i w Ukrainie, to z Cypru widać również dobrze, jak przez długie dekady będzie wyglądać granica ukraińsko-rosyjska po zamrożeniu konfliktu.

Od inwazji Turcji na wyspę mijają 52 lata, a wyspa jest nadal beznadziejnie podzielona i szans na ponowne zjednoczenie nie widać. W Nikozji od strony południowej widać za to nowy drut kolczasty, od strony tureckiej świeżo pomalowany mur i gąszcz kamer.

Skojarzenia z Berlinem z czasów Zimnej Wojny są nieuniknione, choć w pasie ziemi niczyjej zamiast królików włączają się stada kotów i niszczyją zbudowane ze słynnego cypryjskiego piaskowca kamienice, których piękno musiało kiedyś zapierać dech. Znudzone Niebieskie Helmy popatrzą z wieżyczek – to najdłużej trwająca

Po ponad pół wieku od inwazji tureckiej wyspa to jeden wielki polityczny paradoks: północna jej część w myśl prawa międzynarodowego nie istnieje jako osobne państwo i nadal jest częścią Cypru



na świecie misja ONZ. Barykady z beczek wypełnionych piaskiem poszarzały, część dawnej strefy buforowej zmieniła się w ruchliwą drogę, ale wykopanej dawno temu przepaści nie zasypie nic.

W gazecie lokalnej graficzna prognoza pogody kończy się dokładnie na granicy Cypru i strefy okupowanej, jak gdyby dalej na północ nie świeciło słońce i nie padał deszcz.

Jeśli epidemia pryszczycy dziesiątkuje stada baranów i kóz, to dla mieszkańców południa naturalne jest, że choroba przyszła z północy. Używanie słowa „granica” nie jest w Pafos czy Nikozji dobrze widziane, bo granicy nie ma: jest natomiast „strefa buforowa”. Podobnie Tufan Erhurman, dla Turków prezydent Cypru Północnego, dla Cypryjczyków jest co najwyżej „administratorem” okupowanych terenów.

Po ponad pół wieku od inwazji tureckiej wyspa to jeden wielki polityczny paradoks: północna jej część w myśl prawa międzynarodowego nie istnieje jako osobne państwo i nadal jest częścią Cypru.

Na terenie Unii obowiązuje zasada swobodnego podróżowania. Jednocześnie, żeby dostać się do Cypru Północnego, konieczny jest paszport.

Turcy cypryjski chętnie weszliby do Unii Europejskiej, ale to oznaczałoby powrót pod zarządzanie Nikozji, na co nie zgadza się Turcja – północna część wyspy jest jedną wielką bazą wojenną Ankary. Nie bez kozery Cypr nazywany jest „Cmentarzyskiem dyplomatów” – od 1974 roku wszyscy politycy, którzy próbowali rozsądzić konflikt, odlatywali stąd z kwitkiem. Cypryjscy artyści zbudowali nawet instalację, która w symboliczny sposób pokazuje niemoc instytucji międzynarodowych: ze ściany dawnej fabryki wystaje fragment kontenera podbity stalą, w której wybito numery wszystkich 162 rezolucji ONZ w sprawie okupacji.

Na poziomie czysto sąsiedzkim emocje nie są tak wielkie, jak w latach 70., ale charakteryzują je dwa słowa: zmęczenie

i nieufność. Grecy oskarżają Turków o grabież, Turcy przekonują, że Grekom nie można ufać.

– Pomiedzy dwiema częściami wyspy nie było żadnego przepływu przez prawie trzydzieści lat, aż do momentu, kiedy Cypr wszedł do Unii. To wtedy zostały otwarte przejścia przez Zieloną Linie – opowiada przewodniczka, która oprowadza po cypryjskiej stronie Nikozji. I dodaje: – Przez ten czas na terenach okupowanych urodziło się i wyrosło całe pokolenie, które mówi wyłącznie w języku tureckim. Jak mamy się porozumieć?

Mehmet, właściciel kawiarenki po tureckiej stronie: – Jesteśmy pokojowo nastawieni, chcemy zgody. Ale z Grekami to niemożliwe, bo tyle razy łamali ustalenia, że nigdy im nie uwierzemy.

Efekt? Po obu stronach Zielonej Linii niszczą domy. Wiatr trzaska okiennicami, przyroda zjada architekturę, złoty piaskowiec zmienia się w pył. Od niszczącego piękna ważniejsze są flagi. Gdzie nie spojrzysz – sztandary. Flagi Cypru, Grecji, Turcji. Po cypryjskiej stronie na murze oglądam mapę wyspy z północną częścią, skąpaną we krwi.

Ale w pojedynku na flagi wygrywa część północna: jeszcze na początku lat 80. na zboczu góry Pentadaktylos (po turecku Besparmak) Turcy ułożyli z białych i czerwonych kamieni flagę o wymiarach 450x250 metrów. Flaga, co dla północnych Cypryjczyków stanowi powód do dumy, widoczna jest nawet z kosmosu. Ale najważniejsze, że widać ją świetnie z pałacu prezydenckiego w Nikozji. Nie tylko w dzień – świeci również w nocy.

Ale, trzymajmy się porównania Cypru i Ukrainy, ta historia może mieć również jasną stronę: jeśli do Unii weszło państwo, którego 40 proc. znajduje się pod okupacją, dlaczego tej samej ścieżki nie może przejść Kijów?

Trauma wisi w powietrzu

Tuż po inwazji Cypr odwiedził Ryszard Kapuściński. Nikozję opisywał tak: „Wieczorem miasto pustoszeje, zamiera. Robi się chłodno. Nikogo na ulicach, puste chodniki, puste jezdnie, bramy zamknięte. Na granicy sektora greckiego i tureckiego – ciemności, cisza. Jeden reflektor oświetla kolczaste zasieki. Drugi oświetla flagę turecką. Trzeci – flagę grecką. Pod flagą turecką – żołnierz. Pod flagą grecką – żołnierz. Milczą, skuleni z zimna, rozpylacze w zgrabiałych dłoniach”.

Od tamtego czasu zmieniło się dużo. Żołnierzy na granicy mniej, pojawiło się trochę turystów, nowa część Nikozji żyje, choć trauma wisi w powietrzu. Każda rozmowa wcześniej czy później kończy się powrotem do inwazji. A jeśli wydaje wam się, że Polacy dzierżą europejską palmę pierwszeństwa w rozdrapywaniu ran i rozpamiętywaniu historycznych traum, złapcie busa z plaży do Nikozji: kawał strefy buforowej od strony cypryjskiej oklejony jest czarno-białymi plakatami, z których krzyczy cierpienie cypryjskich Greków, bombardowanych, wygnanych z domów, przetrzymywanych w obozach przejściowych. Podczas telewizyjnych debat politycy wypominają sobie, czyj ojciec walczył z Turkami, a czyj dekował się na tyłach.

Tytuł krótkiego reportażu Kapuścińskiego wydaje się profetyczny, choć nijak nie bierze pod uwagę piękna Cypru, jego wspaniałych plaż i turkusowego morza.

Brzmi: „Raju nie będzie”. ●

Korzystałem z: Ryszard Kapuściński „Jeszcze dzień życia”. Czytelnik 1990.

Laos. Czterech poszukiwaczy złota uratowanych

Po niemal 10 dniach spędzonych zalanej wodą jaskini czterech Laotańczyków wyszło z niej o własnych siłach. Ratownicy nadal jednak poszukują dwójki zaginionych.

Jakub Jessa

Wielodniowa akcja ratunkowa została w sobotę niespodziewanie przerwana serią radosnych okrzyków i łzami szczęścia bliskich czterech zaginionych mężczyzn, którzy ku zdumieniu wszystkich samodzielnie zaczęli wychodzić z jaskini.

– Właśnie zakładałem piankę nurkową, żeby wejść do jaskini, gdy oni nagle wydostali się o własnych siłach – wspomina australijski nurek Josh Richards, cytowany przez CNN.

Stacja opisuje historię Thao Oun który zaangażował się w akcję poszukiwawczą, aby odnaleźć własnego ojca. Gdy ten niespodziewanie wydostał się z jaskini,



• Czterech poszukiwaczy złota wyszło z jaskini o własnych siłach FOT. CHAKKRIT

TAENG TANG VIA REUTERS

Na ratunek uwięzionym pośpieszyli ratownicy z Laosu, Tajlandii, Malesji, Indonezji, Francji i Australii

pod Thao Ounem ugięły się nogi. Chwilę później mężczyzna ścisnął już zaginionego przez 10 dni ojca i ocierał łzy, gdy starszego mężczyznę owiniętego srebrno-złotym kocem termicznym przenoszono na noszach do punktu medycznego.

Siedmiu Laotańczyków weszło 20 maja do opuszczonej kopalni w wiosce Phanchai w prowincji Xaysomboun w poszukiwaniu złota. Ulewny deszcz wywołał powódź, która naniosła żwir i ziemię do korytarza wejściowego i go zablokowała. Laotańczycy zostali uwięzieni w komorze oddalonej o około 100 metrów od wejścia do jaskini.

Na ratunek uwięzionym pośpieszyli ratownicy z Laosu, Tajlandii, Malesji, Indonezji, Francji i Australii. W sobotę opublikowali nagrania, na których uwieczniono moment powrotu czwórki Laotańczyków z jaskini.

W powrocie uwięzionym towarzyszyli nurkowie, którzy wcześniej weszli do środka, aby dostarczyć żywność i wodę. Laotańska organizacja Rescue Volunteer for People tłumaczy, że wydostanie się poszukiwaczy złota było możliwe dzięki obniżeniu poziomu wody w jaskini. Przez ostatnie dni była ona sukcesywnie wypompowywana.

Australijski nurek Josh Richards również podkreśla, że wypompowanie wody było kluczowe dla misji ratowniczej ze względu na niestabilność ścian z gliny i błota, które tworzą wąskie korytarze jaskini. Glina i błoto miesza się z wodą, wpływając na jej przejrzystość.

– W zasadzie nurkuje się w kawie. Przez taką wodę niczego nie da się zobaczyć – mówi Richards cytowany przez „Guardiana”.

W piątek z jaskini wyciągnięto innego członka grupy poszukiwaczy złota. W jego przypadku niebezpieczna akcja ratunkowa przeprowadzona przez zespół nurków trwała około 30 minut.

Jak relacjonował tajski ratownik Kengkaj Bongkawong z organizacji Metta Tham Rescue Kalasin cytowany przez „The Guardian”, podczas nurkowania ratownicy musieli zmierzyć się z „problemami związanymi z temperaturą, wąskimi przejściami, kontrolą przemieszczania się oraz opanowaniem paniki osoby uratowanej”.

Piątka uratowanych Laotańczyków przebywa obecnie w szpitalu, gdzie zgodnie z informacjami ABC News „odwiedzili ich lokalni urzędnicy, a także członkowie zespołu nurków, którzy pomogli im wydostać się z jaskini”.

Jednak w trzewiach ziemi nadal pozostaje uwięzionych dwóch innych Laotańczyków, 33-letniego Lupa i kilkunastoletniego Baya. Jak informuje CNN, stanowili oni osobną grupę poszukiwaczy złota.

Rescue Volunteer for People zapowiedziało, że ratownicy organizacji „będą kontynuować poszukiwania”. Na razie z dwójką zaginionych nie udało się nawiązać kontaktu.

Ci mogą znajdować się w dalszej części jaskini zidentyfikowanej przez grupy ratowników. Jak wskazuje ABC News, dostęp do tej sekcji jest „wyjątkowo utrudniony ze względu na bardzo ciasne i niebezpieczne przejścia”.

– Z tego, co wiemy, dalej znajduje się duża komora powietrzna, położona jeszcze około 100 metrów za odcinkiem uznawanym za wyjątkowo niebezpieczny – stwierdził Josh Richards cytowany przez ABC News. – Jedynym miejscem, w którym mogliby się jeszcze znajdować, jest właśnie ta komora (...). Dlatego możliwe, że będziemy próbowali przedostać się tam, aby udzielić wsparcia i sprawdzić pozostałą część tunelu – dodał australijski nurek.

Perspektywy kontynuowania akcji ratunkowej ograniczył ulewny deszcz, który w sobotę (30.05) mógł ponownie zalać fragmenty jaskini wcześniej osuszone przez ratowników.

Jak ocenia ABC News, „ewentualna akcja poszukiwawcza prowadzona w niedzielę jest wyjątkowo skomplikowana i niebezpieczna, ponieważ podniesiony poziom wody może ograniczać dostęp do przejść i pogarszać widoczność oraz zwiększać ryzyko dla ratowników. ●

TikTok Shop. Nokaut czy niewypał?

To może być jeden z największych nokautów na rynku e-handlu, który zagrozi pozycji Allegro, bądź jeden z największych niewypałów. W połowie czerwca zaczyna się nowa era: ponad 14 mln Polek i Polaków dostanie dostęp do TikTok Shopa.

Piotr Miączyński

Chiny to cesarstwo livestreamingu, a jego królową przez lata była Huang Wei, znana pod pseudonimem Viya. Rocznic 1985. Gdy miała 18 lat, otworzyła swój pierwszy butik odzieżowy w Pekinie, pracowała w nim jako sprzedawczyni i modelka.

Wkrótce dysponowała już małą sieć takich sklepów, a sama spróbowała kariery muzycznej – wystąpiła w talent show „Super Idol” i trafiła do girlsbandu. Handel pociągał ją jednak bardziej. W 2016 roku została jedną z pierwszych prowadzących zakupy live na Taobao, gigantycznej chińskiej platformie zakupowej należącej do Alibaba Group.

Tak zaczął się w Chinach na wielką skalę livestreamingowy szal, będący hybrydą telezakupów, programu rozrywkowego i czatu z widzami, jako żywo przypominający coś w rodzaju telezakupów

Mango, tyle że w internecie

Viya szybko zyskała reputację osoby, która „potrafi sprzedać wszystko”. Jej live’y oglądały dziesiątki milionów widzów – pojedyncze transmisje przyciągały ponad 30–37 mln osób, a rocznie potrafiła robić ok. 300 streamów, czyli niemal codziennie.

To z nią występowała Kim Kardashian, chcąc uplasować w Chinach swoje perfumy. Prosty przykład możliwości Viya: podczas przedsprzedaży Singles’ Day 2021, czyli 11 listopada, w trakcie jednego 14-godzinnego live’a wygenerowała 8,2–8,5 mld juanów sprzedaży (ponad 1,2 mld dolarów).

U szczytu popularności miała ponad 110 milionów obserwujących w serwisach społecznościowych.

Upadek był wyjątkowo bolesny. W grudniu 2021 roku urząd skarbowy w Hangzhou nałożył na nią rekordową karę 1,34 mld juanów (ok. 210 mln dolarów) za uchylanie się od podatków w latach 2019–2020 – największą tego typu grzywnę dla livestreamerki w Chinach. Według władz ukryła ok. 640–643 mln juanów dochodu.

Viya uderzyła się w piersi, przekonując, że „głęboko żałuje naruszeń prawa podatkowego” i „w pełni akceptuje karę”. To jednak nie pomogło, Pekin prowadził szerszą kampanię Pekinu przeciw celebrytom. Z dnia na dzień stała się „persona non grata” w chińskiej sieci. Konta Viya na Weibo – chińskim odpowiedniku Twittera (X) – oraz Douyin, chińskiej wersji TikToka zniknęły, a jej strona livestreamingowa w Taobao została wyłączona.

Przypadek Viya pokazuje, co potrafi zrobić influcner i jak potężny jest handlowy livestreaming w Chinach. Ten model sprzedaży właśnie wchodzi do Polski. Zhang Yiming,

rocznik 1983, zgodnie z chińską polityką oczywiście jest jedynakiem. Studiował mikroelektronikę i inżynierię oprogramowania na Uniwersytecie Nankai, po studiach szybko został dyrektorem technicznym w serwisie turystycznym, pracował nawet przez moment w koncernie Microsoft, ale uznał, że firma jest dla niego za sztywna.

Wraz ze swoim kumplem Liang Rubo zaczęli zakładać startupy. Firmę, która wkrótce była warta dziesiątki miliardów dolarów, nazwali ByteDance. Ich pierwszym produktem, który mocno przebił się w Chinach, był agregator newsów Toutiao.

We wrześniu 2016 roku ByteDance uruchomiło Douyin – chińską aplikację do krótkich wideo. Rok później w okrojonej wersji pojawiła się ona na rynku międzynarodowym. Nazwano ją TikTok, co nawiązuje do dźwięku tykania zegara.

Aplikacja nabrała rozpędu po zakupie przez ByteDance za 800 mln dolarów amerykańskiej aplikacji Musical.ly, którą połączono z TikTokiem. Opcja zakupów wchodziła powoli. ByteDance zaczął od Douyin: od 2018 roku twórcy mogli dodawać linki do Taobao. Później pojawiły się koszyki zakupowe i oczywiście livestreamingi. Szybko ten model zaczęto przenosić do TikToka. Zaczęto od Indonezji – start w kwietniu 2021; kilka miesięcy później funkcja trafiła do Wielkiej Brytanii.

W e-handlu najważniejszym wskaźnikiem jest GMV, czyli łączna wartość towarów sprzedanych w serwisie. Obecnie światowa czołówka wygląda tak:

Amazon – 845 mld dolarów
Pinduoduo – 792 mld dolarów
Douyin – 582 mld dolarów
Taobao – 550 mld dolarów.

Dla porównania GMV TikTok Shop to ponad 60 mld dolarów, z kolei GMV Allegro to ok. 70 mld zł.

Debiut 15 czerwca

Z chińskiego punktu widzenia handlowy podbój Europy ma być nauką dla europejskich firm i marek, jak się robi e-handel. Bo Europa, co tu kryć, pod tym względem wydaje się być w porównaniu do Azji mocno opóźniona. Poza jednym wyjątkiem – wspomnianej Wielkiej Brytanii.

– Start 15 czerwca. Razem z Polską 15 czerwca zaczynamy sprzedaż w Holandii, Belgii i w Austrii – mówi mi Adam Zaorski, który odpowiada za wprowadzenie TikTok Shop w Polsce (wcześniej pracował w Revolucie).

I wylicza, że aplikacja ma ponad 1 miliard aktywnych użytkowników miesięcznie na świecie. Jeśli chodzi o Europę to będzie 200 milionów a w Polsce – 14,2 miliona. – To pokazuje skalę, z jaką się tutaj mie-



rzymy. Niecodziennie odpala się nowy marketplace od razu z tak dużą liczbą użytkowników – przekonuje Zaorski.

Jego zdaniem użytkownicy przychodzą na TikToka po rozrywkę, natomiast bardzo często wychodzą z czymś więcej. – Według badań jedna na dwie osoby spośród naszych użytkowników odkrywa na TikToku nowe marki lub produkty – mówi.

Symbolem tego zjawiska według mojego rozmówcy jest hashtag #TikTokMadeMeBuyIt, w którym użytkownicy pokazują rzeczy, które kupili pod wpływem filmików z TikToka. Dosłownie: TikTok sprawił, że to kupiłem/kupiłam.

– Społeczność TikToka ma moc tworzenia trendu, który przenosi się do mainstreamu. Mój ulubiony przykład to czekolada dubajska, czyli coś, co się zaczęło od zwykłego filmu stało się wiralem na TikToku – opowiada Zaorski.

Tu faktycznie jeden klip stał się punktem zapalnym globalnego trendu.

Nagranie wrzucone na TikToka w 2023 roku pokazuje, jak influencerka Maria Vehera, specjalizująca się w testach jedzenia ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, gryzie baton Can't Get Knafteh of It z pistacjowo-tahinowym nadzieniem i ciastem kataifi sprzedawany przez butik Fix Dessert Chocolatier. I tyle, to wystarczyło. Podchwyciły to media, było to komentowane do tego stopnia, że przez moment były globalne problemy z dostępnością pistacji.

Algorytm zdecyduje, co kupisz

TikTok Shop to fragment tzw. discovery e-commerce, gdzie klient nie wpisuje w wyszukiwarkę konkretnego produktu, tylko odkrywa go „przy okazji”, przeglądając serwisy społecznościowe, shorty, live’y, czy treści od twórców.



Żeby zacząć sprzedaż na TikTok Shop trzeba mieć działalność zarejestrowaną w Polsce. Sprzedawca dostarcza dokumenty, które są weryfikowane przez automat

ADAM ZAORSKI

odpowiada za wprowadzenie TikTok Shop w Polsce

Platformy (typu Meta, właściciel Facebooka i Instagrama czy TikTok) używają danych i AI, żeby dopasować produkty do gustu użytkownika i wyświetlić je w strumieniu treści, zanim on/ona sam/sama zacznie ich szukać. To produkt znajduje klienta, a nie klient produkt. Zdanie Tylora Durdena z książki i filmu „Fight Club”: „Pracujemy przy pracach, których nienawidzimy, żeby kupić rzeczy, których nie potrzebujemy, żeby zaimponować ludziom, których nie lubimy” nigdy nie było bardziej aktualne. Złośliwi powiedzieliby, że to zakupy trochę na próbę, trochę bez sensu. Ale to bez znaczenia, bo model jest skuteczny.

– Rynek discovery e-commerce ma być według szacunków firmy Statista wart 6,2 biliona dolarów do roku 2030 roku. Tradycyjny e-commerce, jeśli chodzi o dynamikę rośnie dużo wolniej niż discovery e-commerce – mówi Zaorski.

Sam TikTok po wejściu TikTok Shopa nie zmieni się znacząco jako platforma. Ludzie dalej będą publikować treści, dalej będą rekomendować produkty, dalej będą dzielić się swoimi recenzjami.

– Z tym że TikTok Shop domyka ścieżkę zakupową i sprawi, że użytkownicy w bardzo łatwy sposób będą mogli dokonać zakupu na platformie bez wychodzenia poza aplikację – opowiada Zaorski.

Jak to działa? Produkt jest oferowany na kilka sposobów.

– Są filmy w zakładce „Dla Ciebie”, czyli takie standardowe, tradycyjne TikToki, jakie myślę, każdy z nas zna, z tym, że one mają podpięte odniesienie do produktu. Po kliknięciu w to odniesienie wysuwa się karta produktu. Mamy możliwość kupić produkt, który jest recenzowany na filmiku bez wychodzenia z aplikacji – wylicza Zaorski.

Drugi format to live shopping, czyli transmisje sprzedażowe na żywo. Zdaniem Zaorskiego sprzedawca może wtedy opowiedzieć trochę więcej o samej marce, o historii, o produktach, pokazać ich zastosowanie. I co najważniejsze wejść w interakcję z użytkownikami, którzy mają możliwość zadawania pytań na żywo, uzyskania dodatkowych informacji.

Jest to więc swego rodzaju miks nieustannego bloku reklamowego na Polsacie, łączonego z telezakupami.

Jest jeszcze zakładka e-sklepu w aplikacji, czyli najbardziej tradycyjna forma e-handlu.



Chiny słyną z bardzo długich live streamów z agresywnymi rabatami. W Stanach Zjednoczonych to się nie przyjęło. Tam są raczej krótkie filmy. W Wielkiej Brytanii jest taki model pośredni. Jak będzie w Polsce?

– Główny format w tej części świata to krótkie filmy sprzedażowe. Natomiast live streaming, transmisje sprzedażowe na żywo to jest bardzo ciekawy kierunek. Myślę, że też dla wielu marek jest to sposób sprzedaży, który oferuje nowe możliwości na przykład w zakresie prezentacji produktu w działaniu – twierdzi Zaorski.

Tworzenie marki od zera

Paige Louise Williams mając 21 lat, pożyczyła od swojej babci 20 tysięcy funtów na otwarcie własnego salonu kosmetycznego. Rzuciła college, gdzie uczyła się na pracownika socjalnego dla dzieci. Specjalnego doświadczenia nie miała. Paige dorastała na osiedlu komunalnym w Droylsden, w regionie Greater Manchester, czyli w dolnych partiach proletariatu.

Świetnie za to robiła makijaże, inspirowane stylem drag queens. Dalej powinien być wielki sukces, ale... go nie było (jeszcze). Paige sprzedawała swój samochód, aby dokonać do interesu.

– Codziennie się pojawiałam, wiedziałam, że mam czynsz do zapłacenia i miałam babcię, która nie mogła stracić pieniędzy, które mi dała – mówiła BBC. I dodawała: – Nie było mowy, żeby straciła dom przez to, że próbowałam spełnić swoje marzenie.

Pierwszy przełom nastąpił, kiedy zaczęła udzielać kursów makijażu. Drugi, gdy zaczęła to robić w modelu live streaming, który dekadę temu był w Europie całkowitą nowością. Udział w jej szkoleniu kosztował tylko 10 funtów, co w krótkim czasie pozwoliło zrobić Paige duże zasięgi w jej branży.

Kiedy z rynku wycofano produkt, który bardzo lubiła, postanowiła zrobić podobny. Nastąpił przełom numer trzy – jej Rumour Base został uznany przez NikkieTutorials na YouTube za najlepszą bazę pod cienie na rynku. Tak, jedna recenzja na kanale YT zbudowała cały produkt, bo poleciła go influencerka mająca ponad 15 milionów obserwujących.

Wejście na TikTok Shop dało jej zaś skalę, było jak wejście na półki do dużej sieci drogerijnej. Zamówienia błyskawicznie opróżniły magazyn.

• **Aplikacja TikTok Shop** FOT.

AZULBLUE

W sierpniu 2024 roku Paige pobila brytyjski rekord przychodów wygenerowanych przez markę na TikTok Shop UK, osiągając ponad 1,5 miliona funtów sprzedaży w zaledwie 12 godzin. Teraz firma 32-letniej Paige ma przychody przekraczające 111 mln funtów.

W różnych krajach różne produkty napędzają sprzedaż: w Hiszpanii moda i fitness, w Niemczech technologia. Wielka Brytania to segment beauty i moda. Skala? TikTok Shop to czwarta największą sieć beauty w Wielkiej Brytanii. Napędza go 60-procentowy wzrost sprzedaży rok do roku, oparty w sporej części o modę na koreańskie kosmetyki – modę wykreowana rzecz jasna w sieci.

– Punktem styku dla wszystkich rynków to uroda i moda – wyjaśnia Zaorski. – To są zawsze nasze największe kategorie. W Polsce będzie dokładnie tak samo. Myślę, że trzecią dużą kategorią w Polsce będzie elektronika. Jesteśmy mocni w tym segmencie. Mamy bardzo dużo lokalnych sprzedawców, z którymi na co dzień rozmawiamy i którzy widzą też ogromny potencjał w takiej sprzedaży.

Lista sieci, które zaczynają sprzedaż na TikTok Shopie faktycznie jest intrygująca. Jest X-kom, Samsung, Xiaomi, Philips, Mediaexpert, ale jest też Rossmann, Hebe, Inglot, Bielenda. Do tego Wedel, Empik, Kubota, Guess, Reebok, oraz Castorama.

Platność? Blik.

Jak sprzedawać?

– Żeby w ogóle zacząć sprzedaż na TikTok Shop trzeba mieć działalność zarejestrowaną w Polsce. Obsługujemy jednoosobowe działalności gospodarcze, spółki z o.o., spółki akcyjne, itd. Każdy sprzedawca dostarcza więc wszystkie dokumenty związane z działalnością, które są następnie weryfikowane przez automat. W przypadku wątpliwości czy niezgodności trafia to do naszych zespołów wsparcia – twierdzi Zaorski.

Konsultanci będą Polakami? – dopytuje.

– Tak, to będą też Polacy, mamy wsparcie lokalne. Procesy onboardingowania klientów prowadzimy już od dawna. Od pierwszego wejścia na stronę rejestracji do rozpoczęcia sprzedaży, mija zazwyczaj tydzień, dwa tygodnie – wykręca się od odpowiedzi Zaorski.

Na początku każdy sprzedawca ma tzw. okres próbny, czyli ma ograniczoną funkcjonalność, szczególnie, jeśli chodzi o dodawanie produktów. Nie da się od razu załadować 10 tysięcy produktów. Sprzedawcy muszą realizować swoje zamówienia w dwa dni robocze. Zaorski tłumaczy, że chcą w ten sposób dystansować się od innych platform, gdzie czas realizacji jest czasem wydłużony do 30-60 dni.

– Są produkty, dostępne ogólnie na rynku, których nie chcemy u siebie na platformie. Na przykład leki na receptę, produkty odchudzające. Część towarów będzie wprowadzana, ale z ograniczeniami, choćby środki wybielające zęby – mówi Zaorski.

– Będą dopuszczalne perfumy? – pytam.

– Tak.

– To jest jeden z produktów najczęściej podrabianych na rynku.

– To jest w zasadzie pierwsze pytanie jakie pada na spotkaniach z dużymi markami, czyli w jaki sposób my chronimy własność intelektualną – wyjaśnia Zaorski.

I dodaje, że kiedy sprzedawca zakłada swoje konto musi pokazać, skąd ma te produkty. Czy jest autoryzowanym sprzedawcą, czy jest dystrybutorem. – Bez tego nie zezwalamy na sprzedaż. To ułatwia proces obsługi zgłoszeń czy eskalacji. Bardzo uważamy na resellerów (pośredników), którzy często pozyskują towar z różnych źródeł i wystawiają go, nie zawsze w pełni legalnie – zapewnia Zaorski.

A z drugiej strony marki i właściciele znaków towarowych, jeśli widzą, że jest jakiś produkt, który nie powinien się poja-

Lista sieci, które zaczynają sprzedaż na TikTok Shopie faktycznie jest intrygująca. Jest X-kom, Samsung, Xiaomi, Philips, Mediaexpert, ale jest też Rossmann, Hebe, Inglot, Bielenda. Do tego Wedel, Empik, Kubota, Guess, Reebok, oraz Castorama. Platność? Blik

wić na platformie, od razu mogą poinformować o tym serwis.

Wszyscy sprzedawcy dostają od razu możliwość sprzedaży na inne rynki europejskie.

Ile wyniosą prowizje?

W styczniu TikTok na kluczowych rynkach europejskich podniósł swoją standardową prowizję od sprzedaży z 5 na 9 proc. Było to dla sprzedawców niezbyt przyjemną niespodzianką. Oficjalnie serwis mówił o ujednoliceniu prowizji w całej Europie. Poza tym za każdym razem wchodząc na nowy rynek, TikTok zaczyna od promocji.

– W Polsce będzie dokładnie tak samo, czyli standardowa prowizja będzie wynosić 9 proc., a 7 proc. na elektronikę – mówi Zaorski. – Natomiast na start rynku polskiego przez pierwsze 90 dni prowizja będzie wynosić 2 proc.. Do tego nie ma żadnych opłat miesięcznych, żadnych subskrypcji, żadnych opłat za prowadzenie konta.

Platności to Blik, logistyka TikToka to z kolei InPost, DPD a w Europie – GLS.

Na niektórych rynkach, jak Wielka Brytania, serwis przejmuje magazynowanie i wysyłkę – ta usługa to fulfilled by TikTok (FBT). – Startujemy bez FBT. Tego tematu nie dzień dzisiejszy nie ma. Może w przyszłości to się zmieni – ucina Zaorski.

– W ogóle cały TikTok Shop jest doświadczeniem 18+. To warto podkreślić – mówi Zaorski.

Każdy może podać, że ma 18 lat na TikToku. A w przypadku kupujących w jaki sposób to będzie weryfikowane? Zaorski przekonuje, że serwis ma technologie, które umożliwiają dodatkową weryfikację. Są silniki bezpieczeństwa, które weryfikują pewne sygnały, np. jakimi sformułowaniami ktoś się posługuje, jakie konta obserwuje. – W niektórych przypadkach poprosimy też o przedstawienie informacji, które pozwalają nam zweryfikować wiek. Miesięcznie globalnie usuwamy ponad 8 milionów kont, których „właściciele” według naszych analiz nie mają 13 lat – twierdzi.

Platność i obsługa zamówienia odbywa się w całości w aplikacji TikTok – to warunek, żeby podlegać ochronie (zakup poza aplikacją nie jest objęty programem ochrony klientów).

Zaorski: – Klienci mają rzecz jasna prawo odstąpienia od umowy. Ustawowo jest to 14 dni. U nas narzucamy odgórnie 30 dni, czyli każdy sprzedawca ma minimum przez 30 dni przyjmować zwrot od kupującego. Oprócz tego zachęcamy sprzedawców, żeby wydłużali czasy zwrotów jako dodatkowy benefit dla swoich kupujących. Tu są możliwe dwa okienka: 45 i 60 dni.

Witamy w nowych czasach

Mitchell Halliday marzył o karierze piosenkarza i otarł się nawet o program X Factor. Dużo lepiej wychodził mu jednak makijaż. Szybko zdobył popularność na Instagramie,

gdzie zbudował dużą rozpoznawalność jako pierwszą generacją Instagram makeup artists (w tamtym czasie takie wybiecie się było dość łatwe). Współpracował z wieloma markami, aż w 2020 wypuścił swoją: Made by Mitchell, ale szło mu słabo. Dwa lata później wszedł na TikTok Shop, była to według jego słów „ostatnia szansa, by to zadziałało”. Marka była jednym z najwcześniejszych partnerów serwisu, wypromowała się, prowadząc codziennie live streamy, które prowadzi Mitchell Halliday, trwają one co najmniej 6 godzin, czasami i 12 godzin, sprzedając średnio jeden produkt na sekundę. Hitem stał się Blursh – róż w płynie.

W 2024 roku Made By Mitchell weszło do sieci Boots w Wielkiej Brytanii, a dwa lata później Ulta Beauty w USA. Strategia Hallidaya to „digital first, retail second”. TikTok generuje popyt i społeczność, a dystrybucja stacjonarna ma ten popyt przekierowywać na półki drogerii.

– Mikro i nanoinfluencerzy mocno determinują skalę sprzedaży. Natomiast w liveach bardzo istotne jest to, żeby mieć osobę, która potrafi nawiązać interakcję z publicznością. To nie zawsze musi być gwiazda, to nie zawsze musi być osoba, która ma miliony obserwatorów. To bardzo często są właściciele tych marek – mówi Zaorski.

I długo opowiada, że fenomen TikToka polega też na nanopersonalizacji, budowaniu grup fanów wokół bardzo wąskich społeczności i to przekłada na cały sektor e-handlu. Mikro i nanotwórcy muszą być wiarygodni dla ludzi, którzy finalnie na podstawie ich rekomendacji dokonają zakupu.

Ważne jest, aby specjalizowali się w swoich kategoriach, mieli w nich wyrobioną reputację. Czyli nie jest tak, że mikro czy nanoinfluencer od beauty będzie również dobrze wypadał w AGD, czy w elektronice. Może tak być, ale zazwyczaj nie będzie.

Czy w Polsce wypali?

Na to pytanie nikt jeszcze nie zna odpowiedzi. To trochę zastanawianie się, jak szybko będzie pływak w basenie, w którym jeszcze nie ma wody. Baza potencjalnych klientów liczona w milionach to gigantyczny kapitał.

Kiedy pod koniec lutego pytałem Marcina Kuśmierza, prezes Allegro, o ten debiut mówił: „TikTok w Europie podejmował wiele prób znalezienia modelu, jak sprzedawać produkty za pomocą własnej platformy. Jest to format, który wspiera kategorie typu moda albo kosmetyki. W kilku krajach jest obecny TikTok Shop. W części jego przyjęcie było ciepłe, w innych mniej. To jest jeszcze relatywnie młody kanał sprzedaży i warto poczekać z oceną jego efektywności czy wpływu na rynek.”

I faktycznie w Wielkiej Brytanii przyjęcie było świetne, w Niemczech jest raczej bardzo przeciętne, żeby nie mówić słabe.

– Spodziewa się pan, że w Polsce będzie to działało dużo lepiej niż w Niemczech? – pytam Zaorskiego.

– Patrzyłbym na to z perspektywy wielu krajów, nie tylko z perspektywy dwóch. TikTok Shop to jest strategiczny ruch TikToka w stronę marketplace'u, który trwa od 2020 roku. Mamy naprawdę ogrom wiedzy i doświadczeń, który pozwala nam być pewnym, że sukces w Polsce osiągniemy. Polska jest bardzo innowacyjnym rynkiem, chłonym na nowe rozwiązania i wierzę, że jest bardzo blisko, jeśli chodzi o ten aspekt, do Wielkiej Brytanii – przekonuje Zaorski.

Na razie TikTok uchodzi za serwis, który słabo sprzedaje, ludzie oglądają, ale nie kupują. Ma specyficzną grupę docelową, między 20. a 30. rokiem życia, która jest kapryśna i wymagająca.

W przypadku sprzedaży odzieży każdy wynik finansowy mogą położyć zwroty – to może być i 40 proc. sprzedaży.

Podstawowe wyzwania są więc dwa: zwroty i siła influencerów zaprzęgniętych do promocji. W których uwierzą ludzie. ●

Dzieci wstydzą się głodu

Robert z szóstej klasy ma zawsze przygotowaną wymówkę, na wypadek jakby ktoś zapytał, czemu nie je na przerwie. Zwykle mówi, że zapomniał albo że nie jest głodny, choć tak naprawdę skręca go w brzuchu. Pilnuje się potem, żeby na stołówce nie jeść zbyt łapczywie. To nie jest obraz sprzed lat, takie problemy są w dzisiejszych polskich szkołach.

Maria Korcz

Wiktoria ma dwanaście lat i lubi odwiedzać koleżanki. Ich rodzice przygotowują dla nich przegryzki albo kanapki, których nie ma w domu. Ostatnio schowała do plecaka jedną dla młodszego brata, który gorzej niż ona znosi, kiedy nie może się najść. Wtedy płacze.

Marek miewa problemy, bo podjada ze śniadaniówek innych chłopaków. Ale kiedy jest naprawdę głodny, trudno mu się powstrzymać. Czasem razem z kolegą wynosi w plecaku ze sklepu na osiedlu kilka produktów, które sprzedaje potem sąsiadce za kilka złotych.

Batonik na drugie śniadanie. Albo „powietrze”

Te historie napisali (to jeden ze sposobów na ochronę anonimowości dzieci stosowany przy badaniu nieletnich) autorzy raportu „Ukryty głód dzieci” przygotowanego przez Banki Żywności. Są uszyte na podstawie odpowiedzi, które badacze zebrali w trwającym od stycznia do kwietnia w szkołach podstawowych w całym kraju badaniu ankietowym. Wzięło w nim udział w sumie 954 dzieci.

Wnioski? Wciąż ogromna grupa polskich uczniów jest pod względem zdrowej i zbilansowanej diety po prostu zaniedbana.

Choć uczniowie szkół podstawowych każdego dnia spędzają poza domem długie godziny, wciąż co czwarty z nich (dokładnie – 23,2 proc. ankietowanych) nie zabiera ze sobą nic na drugie śniadanie.

A precyzyjniej rzecz ujmując, żaden dorosły nie dba o to, by dziecko miało w plecaku kanapkę, jabłko czy jogurt.

Taki skład śniadaniówki to oczywiście stan idealny. W praktyce jest jednak często daleki od rzeczywistości. Warzywo lub owoc jako przegryzkę na drugie śniadanie zabiera ze sobą do szkoły mniej niż połowa dzieci (42,2 proc.). Jogurt lub serek – tylko 12,7 proc. z nich.

To, co jedzą uczniowie, wypada jednak nie najgorzej (warzywa i owoce nadal wyprzedzają słodczyce) w po-



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

równaniu do tego, jak zaspokajają pragnienie. Gdyby zsumować różne rodzaje słodzonych napojów, po jakie sięgają, okazuje się, że soki, napoje gazowane i napoje energetyczne trafiają w ich ręce częściej niż woda. W sumie 35 proc. płynów, które przyjmują uczniowie podstawówek, można zakwalifikować jako słodkie i kolorowe.

„Piją napoje izotoniczne, gazowane i mocno słodzone. We wskazaniach padały też inne napoje, których dzieci nie rozpoznają jako energetyczne, ale wyliczając swoje ulubione marki napojów, to właśnie je preferowały”.

Możliwe więc, że dzieci mają kontakt z kofeiną i innymi podobnymi substancjami (np. tauryną, guaraną) częściej, niż pokazują same deklaracje dotyczące energetyków

– zauważają badacze.

Jeden na dziesięciu uczniów chodzi głodny. Co czwarty bez drugiego śniadania

Uczniowie sami dostrzegają, że mają utrudniony dostęp do wartościowych posiłków. W ankietach wskazywali rozczarowanie ofertą szkolnych sklepików, monotoność drugich śniadań (kanapki, kanapki i jeszcze raz kanapki) oraz fakt, że porcje, które dostają od szkoły lub rodziców, zostawiają ich z poczuciem niedosytu.

I tak, tylko 30,5 proc. dzieci deklaruje, że po posiłku zawsze czuje sytość. Aż 10,4 proc. pytanym rzadko czuje się najedzone, a kolejne 1,9 proc. twierdzi, że nigdy nie doświadcza takiego uczucia.

Idąc za ciosem, badacze zapytali więc o to, czy, a jeśli tak, to jak często, dokucza im uczucie głodu. I w tym zakresie odpowiedzi są naprawdę martwiące. Bo częściej niż co dziesiąte

– Nawet jeśli dziecko nie je kanapek, to fakt posiadania ich w szkole oznacza dla niego, że ktoś w domu o nie się troszczy. Widok tego, że inne dziecko ma takiego rodzica, a ja nie, jest bolesny

PROF. DR HAB. KATARZYNA SCHIER
psycholożka i psychoterapeutka związana z Uniwersytetem Warszawskim

dziecko (15,3 proc.) przyznało przed badaczami, że głód czuje często lub zawsze. W odpowiedziach na pytanie o to, co jedzą w szkole, regularnie zdarzały się odpowiedzi: „powietrze”, „wyludzam od przyjaciółki” albo „prawo dżungli, trzeba upolować”. Źródeł takiego stanu rzeczy badacze upatrują w dwóch zjawiskach. Pierwsze to ubóstwo, które prowadzi do braku środków na odpowiednią dietę wśród rodzin w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Drugie to przypadek rodzin, które na żywność dobrej jakości stać, ale brakuje im wiedzy i uważności na potrzeby dziecka.

Autorzy raportu przypominają: „Wciąż 364 tys. dzieci i nastolatków [badanie EAPN Polska, „Poverty Watch 2025”] żyje w Polsce w domach, w których wydatki na podstawowe potrzeby są niższe niż poziom niezbędny do biologicznego przetrwania rodziny”.

Problem jednak w tym, że dzieciom, które doświadczają głodu, trudno jest pomóc.

Głód to wstyd. Dzieci kryją rodziców

– Nawet jeśli dziecko nie je kanapek, to fakt posiadania ich w szkole oznacza dla niego, że ktoś w domu o nie się troszczy. Widok tego, że inne dziecko ma takiego rodzica, a ja nie, jest bolesny. W takiej sytuacji łatwiejsze bywa podbieranie innym czy nawet kradzież w sklepie. Bo prośba rówieśnika o gryza oznaczałaby przyznanie się do braku – mówi prof. dr hab. Katarzyna Schier, psycholożka i psychoterapeutka związana z Uniwersytetem Warszawskim.

Jak tłumaczy, wstyd jest formą reakcji obronnej.

– Kiedy rodzice są niedostrojeni do potrzeb dziecka, mogą je zaniedbywać. Dziecko widzi, że rodzice są z jakiegoś powodu niewystarczający, czuje, że jest gorsze, nieatrakcyjne. Uważa, że ma mniej od innych, więc jest mniej wartościowe. Tego wszystkiego się wstydzi. Obarczając negatywnymi emocjami siebie, chroni tym samym w umyśle obraz rodzica, od którego jest zależne.

Chroniąc – siebie, rodzica i otoczenie – przed konfrontacją z ciężarem ujawnienia zaniedbania, wymyślają sposoby, by je zakamuflować. Zapytane o to, dlaczego nie jedzą, mówią np. że „nie lubią stołówek” albo że „potem idą do babci”. Formą maski może być także rozdawanie tego, co czasem w śniadaniówce mają.

„Pozycja »tego, kto daje« chroni przed pozycją »tego, kto potrzebuje«” – zauważają badacze.

Nie jest jednak tak, że walka ze wstydem odcina je od myślenia o tym, jak zyskać dostęp do jedzenia. By przykryć niedociągnięcia dorosłych, same wymyślają preteksty do zapełnienia żołądka choćby w części. Pożyczają kanapki od rówieśników pod pretekstem ciekawości smaku lub tego, że zapomnieli swoich. Bywają tam, gdzie częściej się jedzeniem albo dojadają pod pretekstem niemarnowania.

Czasem, zwłaszcza starsze dzieci, poszukiwanie sposobu na ukryty głód pcha do zachowań niezgodnych z prawem czy społecznymi normami.

„Zabranie koledze kanapki czy wyniesienie batona ze sklepu, może być sygnałem niezaspokojonej potrzeby, a nie – jak się często z góry zakłada – demoralizacji. Tym bardziej że młodzi-głodni mogą kraść nie tylko dla siebie, ale także dla pozostałych członków rodziny, zwłaszcza dla młodszego rodzeństwa” – zauważają badacze.

Paradoks niedoboru. Jak brak pieniędzy na żywność prowadzi do otyłości

Ale ograniczone środki finansowe nie zawsze oznaczają, że dziecku brakuje jedzenia. Odrębnym od pomijania posiłków problemem jest niska jakość najtańszej żywności.

– U dzieci z uboższych domów model żywienia jest inny. Ich posiłki są monotonne, oparte na najtańszym, gotowym, wysoko przetworzonym jedzeniu. Jedzą na okrągło takie rzeczy jak białe pieczywo, parówki i pasztety z mięsa oddzielonego mechanicznie, makarony z gotowymi sosami, kupki instant, gazowane napoje i słodczyce. Żywią się także w tanich fast foodach i barach. Świeżych warzyw i owoców w ich jadłospisach prawie nie ma. Za to cukier jest wszędzie – mówi dietetyczka Aleksandra Stobiecka.

To prowadzi do tzw. paradoksu niedoboru. Choć dzieci jedzą posiłki wysokokaloryczne, to ich jakość, a co za tym idzie wartość odżywcza, jest niska. To łatwo prowadzi do zaburzeń masy ciała, spadku energii, a na dłuższą metę chorób takich jak próchnica, anemia czy cukrzyca typu 2.

Ten związek przyczynowo-skutkowy powinien być dla nas martwiący o tyle, że Polska należy (według danych WHO) do pierwszej dziesiątki państw UE z najwyższym odsetkiem nadwagi i otyłości wśród ośmiolatków.

Należy przy tym odnotować, że w polskich szkołach funkcjonują programy takie jak np. darmowe porcje mleka czy warzyw dla dzieci, które mają budować wśród najmłodszych zdrowe nawyki. Niedawno resort pracy zreformował też zasady posiłków na szkolnych stołówkach, wprowadzając minimum jeden beźmięśny posiłek w tygodniu, w którym źródłem białka mają być np. warzywa strączkowe.

Wysiłki szkół są niezbędne, ale nie wystarczą, jeśli na pożywne posiłki dziecko nie ma szans również w domu. Ich brak, nawet jeśli nie doprowadzi do rozwoju chorób przewlekłych, powoduje szereg problemów, które zaburzają rozwój dziecka. Od braku energii do ruchu, przez napięcia w relacjach z rówieśnikami po obniżoną koncentrację i gorsze wyniki w nauce. ●

Astera Labs i jej założyciele z tytułem EY Przedsiębiorca Roku



Astera Labs dziś jest wyceniana na ok. 60 mld dolarów. Były pracodawca trójki założycieli Aster Labs, czyli Texas Instruments, jest nadal droższy. Ma jednak stuletnią historię za sobą, Astera Labs w niecałą dekadę staje się natomiast gigantem, którego przychody napędzane AI-ową gorączką co roku się podwajają

• Casey Morrison, Jitendra Mohan i Sanjay Gajendra FOT.EY

Rzucili pracę w wielkiej korporacji, założyli własną firmę przekonani, że AI to przyszłość. Właśnie zdobyli tytuł EY Przedsiębiorca Roku na świecie. Tak się buduje legenda Astera Labs.

Sebastian Ogórek

Jest październik 2017 roku. Firma Texas Instruments, która słynęła z produkcji chipów, traci trzech ważnych naukowców i menedżerów. Casey Morrison, Jitendra Mohan oraz Sanjay Gajendra rzucają papierami, choć mieli świetne stanowiska, rewelacyjne pensje i jeszcze lepsze perspektywy dla kariery.

Powód? Mają nieco inną wizję niż korporacja, w której byli zatrudnieni. A do tego widzą gigantyczną perspektywę rozwoju układów scalonych dostosowanych do przetwarzania danych przez sztuczną inteligencję. Tak powstaje firma Astera Labs. Po niecałych siedmiu latach działania spółka wchodzi na nowojorską giełdę Nasdaq.

Dziś jej wycena to ok. 60 mld dolarów. Były pracodawca trójki założycieli Aster Labs, czyli Texas Instruments, jest nadal droższy, bo jego ka-

pitalizacja to niecałe 300 mld dolarów. Ma jednak stuletnią historię za sobą, Astera Labs w niecałą dekadę staje się natomiast gigantem, którego przychody napędzane AI-ową gorączką co roku się podwajają.

Casey Morrison, Jitendra Mohan oraz Sanjay Gajendra triumfują nie tylko, jeśli chodzi o wyniki finansowe swojej firmy. Właśnie uznanie zdobyli też w gronie największych biznesmenów świata. Kilka miesięcy temu wygrali amerykański tytuł EY Przedsiębiorca Roku (pokonali tam m.in. startującego w Stanach Stefana Batorego z Booksy), a w czwartkowy wieczór osiągnęli sukces w globalnej rywalizacji. Podczas gali w Monte Carlo otrzymali tytuł EY World Entrepreneur Of The Year, pokonując kilkudziesięciu przedsiębiorców z całego świata.

Czym udało się przemówić do serc jury konkursu, które przyznało im

tytuł? Po pierwsze to absolutne skupienie się w Astera Labs na projektowaniu czipów, w taki sposób, by były jak najlepiej dopasowane do potrzeb sztucznej inteligencji i pracy chmur obliczeniowych. Od zwykłych układów scalonych różni je to, że są dużo szybsze, „nie gubią” też danych tak, jak to się dzieje w przypadku tradycyjnych modeli. Drugi wyróżnik produktów od Astera Labs to dużo lepsze zaprogramowanie samych procesorów, a także możliwość ich przeprogramowa-

nia. Do tego firma stworzyła swój autorski program Cosmos.

To dlatego z jej produktów korzysta m.in. Microsoft, Google Cloud czy AWS (chmurowa część Amazona). Efekt? Firma zarabia gigantyczne pieniądze: z każdego 100 dolarów przychodów aż 70-75 dolarów to zysk.

Zła wiadomość dla Polski jest taka, że Astera Labs wygrali także z naszym przedstawicielem. W Monte Carlo o laur walczył bowiem Rafał Modrzewski z ICEYE (wygrał polską edycję konkursu) oraz Fin Pekka Laurilla, który także jako współtwórca ICEYE zwyciężył w fińskiej edycji konkursu organizowanego przez firmę doradczą EY.

Wiele osób liczyło więc, że połączone fińsko-polskie siły i to z branży kosmicznej (ICEYE produkuje mikrosatelity umożliwiające obserwowanie Ziemi, np. przemieszczanie się wojsk) pozwolą wreszcie przywieźć triumf do Polski. Niestety, nie tym razem. Trwa jednak zbieranie zgłoszeń do kolejnej edycji EY Przedsiębiorców Roku, może więc za rok będziemy mieć więcej szczęścia? ●

Wyborcza.biz od lat patronuje polskiej edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku. Zgłoszenia do kolejnej edycji przyjmowane są do 30 czerwca.

Casey Morrison, Jitendra Mohan oraz Sanjay Gajendra triumfują nie tylko, jeśli chodzi o wyniki finansowe swojej firmy. Właśnie uznanie zdobyli też w gronie największych biznesmenów świata

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34436685

EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 23. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 23. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Santander Bank Polska
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413996

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Andropauza i menopauza

- Jak hormonalny kryzys wpływa na życie pary?
- Jak badać testosteron i co dzieje się, gdy jego poziom spada?



PORADNIK ZDROWOTNY



Nagroda Kapuścińskiego

PORYWAJĄCA OPOWIEŚĆ O PROPAGANDZIE



Peter Pomerantsev z Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego. „To książka, która odnosi się do najpilniejszych bolączek współczesności”.

Wojciech Szot

Peter Pomerantsev, brytyjski dziennikarz, reporter i komentator polityczny, został laureatem 17. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za książkę „Propagandysta, który przechrzcił Hitlera” w przekładzie Aleksandry Paszkowskiej (wyd. Krytyka Polityczna). Bohaterem nagrodzonego reportażu jest Sefton Delmer, niezwykle dziennikarz, który w czasie II wojny światowej kierował brytyjskimi stacjami radiowymi nadającymi propagandowe audycje dla niemieckich obywateli.

– Delmer zredefiniował to, jak myślimy o propagandzie – mówił Pomerantsev podczas sobotniej gali Nagrody im. Kapuścińskiego. Dodał: – Wolność i dobro nie zawsze chodzą w parze. Dzisiaj nie bardzo wiemy, co zrobić z narastającą propagandą. Jesteśmy w takim momencie, gdy ktoś taki jak Delmer powinien wstąpić na scenę. – Pomerantsev wielokrotnie podkreśla, że prawdziwa propaganda nie jest przekonywaniem, perswazją, a polega na wywołaniu poczucia przynależności – mówiła Ludwika Włodek, przewodnicząca jury, w laudacji. Włodek: – To książka, która odnosi się do najpilniejszych bolączek współczesności. Została napisana tak, żeby skłonić nas do myślenia. Mądra, ale nie przełado-

• **Peter Pomerantsev i tłumaczka Aleksandra Paszkowska**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

wana faktami; przerażająca, ale też dająca nadzieję.

Sam nagrodzony opowiedział, że niedawno wrócił z Kijowa. – Jesteśmy w środku wojny definiującej przyszłość na pokolenia. To jest nasza wojna. Co mam na myśli, mówiąc „nasza wojna” jako brytyjski autor? Rosja walczy nie tylko z Ukrainą, ale i z całym światem sabotażem, dezinformacją. Polska jest szczególnie ważnym celem.

Pomerantsev: – Mam wrażenie, że za dużo czasu poświęciliśmy temu, co robi wróg. Moja książka pokazuje, jak wygrać wojnę za pomocą informacji. Delmer zgromadził geniuszy w różnych dziedzinach, by pokonać hitlerowską propagandę. Jeśli chcemy to zrobić z rosyjską, musimy połączyć siły ponad granicami naszych krajów. Prowadzę właśnie prace nad stworzeniem takiego laboratorium naukowego, które może stworzyć antidotum na to zło – mówił laureat 17. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego.

MICHNIK: CZYTAJCIE KAPUŚCIŃSKIEGO

Jak co roku, galę nagrody rozpoczęto od wspomnienia jej patrona.

– Głos Kapuścińskiego zawsze był głosem aktualnym, głosem pisarza, który zmaga się z przekleństwem tego świata – mówił podczas gali 17. edycji nagrody Adam Michnik, redaktor naczelny „Wyborczej”.

Michnik: – Ryszarda Kapuścińskiego fascynował inny. To, co było wrogiem Ryszardowi, to jakikolwiek nacjonalizm. Jednocześnie chciał rozumieć nacjonalistów, żeby ich rozszyfrowywać, poznawać węzły, które tworzą się w głowach i eksplodują nienawiścią, która kończy się Gulagiem czy Auschwitz – mówił. Swoje wystąpienie naczelny „Wyborczej” zakończył wezwaniem: – Czytajcie Kapuścińskiego ku chwale literatury.

Aldona Machnowska-Góra, zastępczyni prezydenta Warszawy, przypomniała o końcu remontu domku fińskiego na Polu Mokotowskim, w którym mieszkał Ry-

szard Kapuściński. – Już niedługo zaprosimy mieszkańców do miejsca, w którym będziemy prowadzili edukację czytelniczą – mówiła.

GDY KŁAMIESZ, MÓW PRAWDĘ

Można powiedzieć, że nikt tak jak Delmer nie rozumiał nazistów. Rozgryzł ich tak dobrze, że w czasie II wojny światowej został przez brytyjski wywiad zaangażowany do tworzenia propagandy skierowanej do niemieckich obywateli.

Pierwszym pomysłem brytyjskiego wywiadu było utworzenie stacji radiowej, która będzie udawała gorliwego zwolennika Hitlera. „Gustav Siegfried Eins” (Gustaw Zygfryd Pierwszy) prowadził „SzeF”, który oczerniał zarówno Churchilla („tego niezdarneho syna pijanego Żyda”), jak i nazistowskich dowódców, którzy „zdradzili” ideały swojego ruchu.

Niemiecki obywatel miał wyobrażać sobie, że SzeF jest członkiem partii nazistowskiej, który ma dostęp do najnowszych plotek i niejawnych informacji, i sprzeciwia się degeneracji w jej łonie. „Amerykański wywiad był przekonany, że to autentyczna niemiecka rozgłośnia” – pisze Pomeratsev. Podobnie było oczywiście ze słuchaczami.

„W pierwszej transkrypcji (...) der Chef narzeka na zmniejszenie przydziału masła i mięsa, krytykuje stosownego ministra za niekompetencję i stwierdza: »Szkoda, że nie możemy sobie odkroić szynki z półdupków esesmanów«”. Kiedy indziej spiker skarżył się, że „łajzy z Gestapo w dzień śpią, a w nocy chleją i spółkują ze szpiegami i sabotażystami”. Krytykował korupcję i „perwersję”, podobnie jak współczesne nam tabloidy, które zajmują się tymi tematami, by „dać czytelnikom wymówkę do zaspokajania swej plotkarskiej ciekawości”.

Pomerantsev: „Oto podejście Delmera w pigułce: der Chef udaje zgorszenie czymś, co podnieca odbiorcę, a jednocześnie łamie tabu oczerniania SS oraz pogłębia podział pomiędzy partią a wojskiem i partią a narodem”.

DŻENTELMENI TAK NIE ROBIA

Nie wszystkim podobały się metody Delmera.

W materiałach „Szefa” pojawiała się bowiem sporo tego, co ówczesnie uznawano za pornografię. W lipcu 1942 roku na biurko Anthony’ego Edena, ministra spraw zagranicznych, trafił list od byłego już ambasadora w Moskwie, sir Stafforda Crippsa.

„Co to ma dobrego uczynić – nie potrafię sobie wyobrazić” – pisał o nadawanej przez Brytyjczyków stacji radiowej. „W ten sposób możemy tylko przypodobać się najbardziej odrażającym, najnikczemniejszym nazistom, których – mam nadzieję – nigdy nie przeciagniemy na swoją stronę. (...) Protestuję z całą mocą przeciwko temu, żeby takie plugastwo wypuszczać z naszego kraju”. Podczas spotkania z Edenem miał powiedzieć: „Jeśli zwycięstwo w tej wojnie wymaga czegoś takiego – narzekal – to wolę ją przegrać”.

Delmer był wściekły na te zarzuty. Tym bardziej że zaczęły pojawiać się przecieki ujawniające, że za radiem stoją Brytyjczycy. Era „Szefa” na falach radiowych powoli dobiegała końca. Nie dotyczyło to jednak samego Delmera, który zaczął pracować nad kilkoma, jeszcze bardziej przemyślanymi projektami propagandowymi.

Wolność i dobro nie zawsze chodzą w parze. Dzisiaj nie bardzo wiemy, co zrobić z narastającą propagandą. Jesteśmy w takim momencie, gdy ktoś taki jak Delmer powinien wstąpić na scenę

PETER POMERANTSEV

Pomerantsev opisuje je w książce, którą czyta się jak dobrą powieść szpiegowską. Porównanie nie na wyrost, skoro jednym z bohaterów książki jest Ian Fleming, późniejszy twórca Jamesa Bonda.

POMERANTSEV JAK DELMER?

Ta wartko napisana biografia nie jest tylko tym, czym na pozór się wydaje. Pomerantsev niejako powtarza gest Delmera i w „Propagandyście...” opowiada też o czymś, czego czytelnik oczekujący samej biografii, może się nie spodziewać. O wojnie w Ukrainie, z której sam pochodzi.

W rozmowie z Aleksandrą Zbroją Peter Pomerantsev przyznał, że najtrudniejszą decyzją w pracy nad książką było połączenie przeszłości z teraźniejszością. Pomerantsev: – Kiedy pracowałem nad tekstem, wybuchła wojna w Ukrainie. Stałem przed dylematem: czy uwzględnić to zdarzenie w książce.

Pomerantsev z pewnością odnajduje się w biografii zmarłego w 1979 roku Delmera. Urodził się dwa lata wcześniej, w rosyjskojęzycznej rodzinie w Kijowie. Gdy miał rok, jego ojciec został aresztowany przez KGB za rozprowadzanie podziemnej „bibuły”. Rodzina uciekła do Niemiec Zachodnich. Z Monachium trafili do Londynu. Ojciec zwyciężył tegorocznej Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego pracował dla BBC World, a Martina Liana Pomerantsev jest producentką filmów dokumentalnych.

Peter studiował w Monachium, Londynie i Edynburgu. Po studiach przeniósł się do Moskwy. Pracował dla politycznych think-tanków i stacji telewizyjnych. W latach 2006–2010 pracował przy programach emitowanych na rosyjskim kanale rozrywkowym TNT. Był też zatrudniony w firmie produkcyjnej „Potemkin Productions” i pisał poświęcone Rosji artykuły, które ukazywały się między innymi w „Newsweeku” i „The Atlantic Monthly”. Pisząc o Putinie, użył określenia „dyktatura postmodernistyczna”, które zostało szeroko przyjęte.

„To kraj symulakrum. Falszywy parlament, falszywe organizacje pozarządowe, falszywa, licencjonowana opozycja. Każdy odgrywa jakąś rolę, a jednocześnie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, robią to świadomie. To jedna z rzeczy, które czynią Rosję państwem postmodernistycznym” – pisał.

W 2014 roku ukazał się zbiór jego reportaży poświęconych Rosji (po polsku ukazał się w 2015 roku w przekładzie Igi Noszczyk). Książka, w której pokazywał, jak działa rosyjska machina propagandowa, stała się bestsellerem. Rok później Pomerantsev przestrzegał, że celem Putina jest „nowa Jalta”, a może nawet „kryzys kubański”.

Jednym z głównych powodów popularności Putina w Rosji jest zdolność przekonania rodaków, że to on jest głównym rozgrywającym. A im ważniejszy wydaje się na arenie międzynarodowej, tym dłużej może odwracać uwagę od



Peter Pomerantsev

Propagandysta, który przechrztył Hitlera

przeł. Aleksandra Paszkowska, wyd. Krytyka Polityczna

społeczno-gospodarczej sytuacji w kraju. Na polu polityki zagranicznej celem Rosji jest pokazanie się jako supermocarstwo, przed którym inni muszą klękać. A to z kolei wymaga generowania zachowań i obrazów globalnej konfrontacji, nowej Jalty, Reykjaviku lub – Boże broń – kryzysu kubańskiego.

TO NIE JEST PROPAGANDA

Propagandzie i dezinformacji poświęcił Pomerantsev także swoją kolejną książkę, „To nie jest propaganda. Przygody na wojnie z rzeczywistością” (przeł. Aleksandra Paszkowska). Na przykładach z kilku krajów pokazywał, jak manipulacja strachem, tworzenie wyimaginowanych wrogów, potrafi zmienić bieg dziejów.

Pomerantsev: „Mieszkalem w Rosji wiele lat i w pierwszej dekadzie XXI wieku byłem świadkiem wzrastania niezachwianego – jak się zdaje – systemu medialnego Putina. Czy da się coś zrobić, żeby obalić ten system i inne odmiany bezlitosnej, często śmiertelnej, coraz bardziej sprzecznej z rzeczywistością propagandy, mnożącej się na całym świecie – od Chin po Stany Zjednoczone, gdzie obecnie mieszkam i pracuję?”

PYTANIA ZADAWANE NAM WSZYSTKIM

„Nasze romantyczne przekonanie, że osoby u władzy można rozliczyć za pomocą prawdy, jest złudne. Nie żyjemy na wolnym rynku idei, gdzie najlepsza informacja nieuchronnie zwycięża. (...) Jeśli chcemy konkurować z autorytarną propagandą, musimy zrozumieć, na czym polega jej atrakcyjność. To oznacza przyjęcie do wiadomości niewygodnych prawd o ludziach – wielu pociąga okrucieństwo, dyktatura, przemoc. Ten impuls można jednak przekształcić, nadać mu inny kierunek” – mówił „Wyborczej” Pomerantsev.

Łukasz Grzymisławski, juror nagrody, w uzasadnieniu nominacji dla biografii Delmera pisał, że „choć tytuł sugeruje opowieść wyłącznie o III Rzeszy, Pomerantsev pisze tu o zjawiskach, z którymi mamy do czynienia tu i teraz”.

Grzymisławski: „O wojnach informacyjnych oraz wyrafinowanych, wielowarstwowych manipulacjach, których ofiarami padamy, czasem nieświadomie, ale zwłaszcza gdy jest to dla nas wygodne”.

Wyróżniona Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego książka to porywająca opowieść o mediach, propagandzie i tym, że czasem wystarczy mówić prawdę. Bardzo dużo prawdy.

„(...) prawdziwy dramat rozgrywa się w zwykłym człowieku. Aby wygrać wojnę informacyjną, trzeba zrozumieć, w jaki sposób propaganda tę zwykłość wykorzystuje” – pisze laureat 17. edycji nagrody za najlepszy reportaż literacki.

Dodaje: „Ostatecznie propaganda i jej wpływ prowadzą też do pytania, na ile naprawdę możemy być wolni. Kiedy jesteś sobą, a kiedy istotą zmanipulowaną przez innych?”

To książka, która zadaje pytanie: kim dzisiaj jesteśmy? Czy jeszcze potrafimy być sobą? I czy potrzebujemy nowego Delmera, który w sprytny sposób uchroni nas przed katastrofą, w której powoli się mościmy?

KTO TO PRZEŁOŻYŁ?

Tłumaczką książki jest Aleksandra Paszkowska, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Tłumaczy z języka angielskiego na polski i odwrotnie. Przełożyła między innymi „Pejzaż dobrej kobiety” Carolyn Steedman, „Ekonomię obwarzanka” Kate Raworth i poprzednią książkę laureata Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, „To nie jest propaganda”. Współpracowała między innymi z Krytyką Polityczną, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie i Muzeum Narodowym w Warszawie. Jest członkinią Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury. ●

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

- Do 17. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego zgłoszono 137 książek, które zostały wydane w Polsce w 2025 roku. Ukazały się nakładem 35 wydawnictw. Finaliści i finalistki nagrody otrzymują po 15 tys. zł, a ich tłumacze bądź tłumaczki – po 8 tys. zł.
- Nagroda im. Kapuścińskiego to 120 tys. zł dla Petera Pomerantseva i 25 tys. zł dla tłumaczki, Aleksandry Paszkowskiej.
- Organizatorami Nagrody są: Miasto Stołeczne Warszawa i „Gazeta Wyborcza”.

Kto był nominowany?

- Nominowanych i finalistów Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego poznaliśmy w marcu. Poza książką Pomerantseva w finale znalazły się: „Poznań kolonialny. Rodzinna historia z Tanzanią w tle” Kasptra Bajona, „Nie koniec, nie początek. Powojenne wybory polskich Żydów” Anny Bikont, „Nasz mały sekret” Emily Carrington (przeł. Wojciech Jędrak) i „Cisza nad stepem. Kazachstan i pamięć o Rosji” Joanny Czczott.
- Najlepszy reportaż 2025 roku wybrało jury w składzie: Ludwika Włodek (przewodnicząca), Søren Gauger, Łukasz Grzymisławski, Elżbieta Sawicka i Katarzyna Surmiak-Domańska. Sekretarzynią Nagrody jest Maria Krawczyk.

OGŁOSZENIE

Kraj/34436305

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY

Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl

PATRONAT MEDIALNY

tokfm

1 RP

eprasa.pl 323706fdc7

**Ogłoszenie o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym**

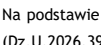
Starosta Pułtuski działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 ust. 1 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości, których stan prawny jest nieuregulowany, tj.:

1. oznaczonej jako działki ewid. nr 79 i 80 położone w obrębie Bartodzieje, gm. Obyrte. Ograniczenie korzystania z ww. nieruchomości wynika z wykonania czynności związanych z remontem infrastruktury przesyłowej, tj. elektroenergetycznej sieci napowietrznej niskiego napięcia (nN).
2. oznaczonej jako działki ewid. nr 65 i 118 położone w obrębie Bartodzieje, gm. Obyrte. Ograniczenie korzystania z ww. nieruchomości wynika z wykonania czynności związanych z remontem infrastruktury przesyłowej, tj. elektroenergetycznej sieci napowietrznej niskiego napięcia (nN).
3. oznaczonej jako działka ewid. nr 116 położona w obrębie Bartodzieje, gm. Obyrte. Ograniczenie korzystania z ww. nieruchomości wynika z wykonania czynności związanych z budową elektroenergetycznej linii napowietrznej niskiego napięcia (nN).

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości proszone są o zgłoszenie tych praw do Starostwa Powiatowego w Pułtusku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 11 w formie pisemnej za pomocą przesyłki pocztowej bądź przesyłki elektronicznej - za pomocą doreczeni elektronicznych e-doreczenia.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z tych nieruchomości.

Kraj/34437179

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399) Prezydent Miasta Gdańsk informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12 oraz w Biuletynie Informacyjnym Urzędu Miejskiego: <https://bip.gdansk.pl/>, od dnia 1 czerwca 2026 r. na okres 2 miesięcy, zostało podane do publicznej wiadomości **OBWIESZCZENIE o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie prowadzonej na wniosek Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Sp. z o.o., dotyczącej ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Gdańsku, stanowiącej działki: nr 153 i nr 154/1 obr. 0028.**



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

Kraj/34437055

**Wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu
ustnego nieograniczonego ogłoszonego przez
Burmistrza Miasta Augustowa**

**na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości,
położonej w Augustowie, obręb 3
przy ul. Obrońców Westerplatte,
oznaczonej nr geodez. 3798/106 o pow. 858 m²
objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00010945/5.
Cena wywoławcza 333 100,00 zł + 23% VAT
Wadium 50 000,00 zł.**

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej szeregowej i wielorodzinnej z dopuszczeniem usług wbudowanych lub wolnostojących.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanatu Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ – 534/5/d/79.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016 r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016 r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018 r., nieruchomość nie jest położona na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Działka położona jest w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej. Nieruchomość niezabudowana i nieogrodzona, o nieregularnym kształcie wielokąta. Teren porośnięty jest trawą oraz niską roślinnością, miejscowo występują pojedyncze drzewa. Na działce znajdują się pozostałości po betonowym fundamencie oraz sieci uzbrojenia terenu. W sytuacji, gdy istniejące sieci infrastruktury technicznej kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich rozbiórki bądź przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

W przypadku wystąpienia w obrębie zbywanej nieruchomości przykrytych warstwą gleby elementów będących pozostałościami po konstrukcjach budowlanych, elementów nieczynnych sieci infrastruktury technicznej, itp., ewentualne ich usunięcie nabywca wykona na koszt własny i we własnym zakresie.

Ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości.

Niezależnie od podanych wyżej informacji, nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz jej aktualnym sposobem zagospodarowania, jej parametrami oraz możliwością zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie nabywcy i stanowi obszar jego ryzyka.

W wyznaczonym terminie nie wpłynęły wnioski od osób, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399).

Przetarg odbędzie się dnia 08 lipca 2026 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 30 czerwca 2026 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

Kraj/34437299

**OGŁOSZENIE**

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), **Prezydent Miasta Chełm**, wykonując zadania starosty z zakresu administracji rządowej

zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości **położonej w Chełmie, przy ul. Kolejowej, oznaczonej w ewidencji gruntów m. Chełm obr. 17 jako działka nr 2, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie na rzecz CEMEX Polska Sp. z o.o. ul. Krakowiaków 46, 02-255 Warszawa na realizację na ww. nieruchomości celu publicznego, tj. budowę/eksploatację urządzeń służących do przesyłu ciepła (ciepłociąg) wraz z niezbędnymi elementami towarzyszącymi.**

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, postępowanie w przedmiotowej sprawie zostanie wszczęte.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, by w określonym powyżej terminie zgłosiły się do Departamentu Nieruchomości Urzędu Miasta Chełm, Plac Niepodległości 1, pok. 36, tel. 82/ 564 34 95, celem wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości.

Kraj/34437049

**Wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu
ustnego nieograniczonego ogłoszonego przez
Burmistrza Miasta Augustowa**

**na sprzedaż zabudowanej nieruchomości,
położonej w Augustowie, obręb 3 przy ul. Wojska Polskiego 1,
oznaczonej nr geodez. 5030 o pow. 552 m² objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00014785/3.
Cena wywoławcza 1 866 640,00 zł.
Wadium 200 000,00 zł.**

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod śródmiejską zabudowę mieszkaniowo – usługową.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Budynek położony przy ul. Wojska Polskiego 1 nie jest wpisany do rejestru zabytków a ujęty jest w wojewódzkiej ewidencji zabytków (karta ewidencyjna nr inw. 46).

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanatu Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ – 534/5/d/79. Znajduje się również na obszarze układu urbanistycznego miasta Augustowa, wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 13 listopada 1980 r., znak: KL.WKZ/534/96/d/80.

Na nieruchomości posadowiony jest budynek o charakterze mieszkalno-usługowym, wzniesiony w zabudowie pierzejowej. Obecnie nieużytkowany – w złym stanie technicznym.

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Augustowie, 26 listopada 2018 r., wydał decyzję nakazującą Gminie Miasto Augustów opróżnić część budynku administracji publicznej z częścią mieszkalną.

Budynek usytuowany jest bezpośrednio przy granicy z działkami sąsiednimi, stanowiącymi skrzyżowanie dróg powiatowych: ulicy Wojska Polskiego z ulicą Księdzą Skorupki. Ponadto budynek przekracza granice działki numer 5030 i znajduje się w granicach działki sąsiedniej, oznaczonej numerem geodezyjnym 3500/14, będącej własnością Gminy Miasto Augustów, stanowiącej teren placu publicznego. Przebudowa, remont lub jego rozbiórka będzie wymagała uzyskania odpowiednich zgód lub pozwoleń właściciela gruntu, które nabywca będzie zobowiązany pozyskać na własny koszt i we własnym zakresie, bez prawa roszczeń w stosunku do sprzedającego.

Schody wejściowe do budynku, od strony ulicy Wojska Polskiego, przekraczają granice działki numer 5030 i znajdują się w pasie drogowym ulicy powiatowej. Przebudowa, remont lub ich rozbiórka będzie wymagała uzyskania odpowiednich zgód lub pozwoleń zarządcy drogi, które nabywca będzie zobowiązany pozyskać na własny koszt i we własnym zakresie, bez prawa roszczeń w stosunku do sprzedającego.

Na piętrze budynku zlokalizowane są trzy balkony wychodzące poza granicę działki oznaczonej numerem geodezyjnym 5030 – jeden balkon w elewacji nad pasem drogowym ulicy Ks. Skorupki, jeden balkon w elewacji nad pasem drogowym ul. Wojska Polskiego oraz jeden balkon w elewacji ściętego naroża budynku skierowany w stronę Rynku Zygmunta Augusta.

Od strony podwórza, do budynku dobudowany został podjazd dla osób niepełnosprawnych wraz ze schodami a także wejście do piwnicy. Obiekty te znajdują się w granicach działki sąsiedniej, oznaczonej numerem geodezyjnym 3500/14, będącej własnością Gminy Miasto Augustów, stanowiącej teren placu publicznego. Przebudowa, remont lub ich rozbiórka będzie wymagała uzyskania odpowiednich zgód lub pozwoleń właściciela gruntu, które nabywca będzie zobowiązany pozyskać na własny koszt i we własnym zakresie, bez prawa roszczeń w stosunku do sprzedającego.

Nabywca działki o nr geodez. 5030 będzie miał możliwość zawarcia w trybie bezprzetargowym umowy dzierżawy nieruchomości oznaczonej nr geodez. 3500/14 o pow. 0,0494 ha, na okres 30 lat, która w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod plac publiczny oraz uzupełniając pod parking, urządzenia infrastruktury technicznej. Szczegółowe warunki dzierżawy zawarte będą w odrębnej umowie.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016 r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016 r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018 r., nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

W razie wystąpienia w granicach nieruchomości sieci infrastruktury technicznej, które kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

W przypadku wystąpienia w obrębie zbywanej nieruchomości przykrytych warstwą gleby elementów będących pozostałościami po konstrukcjach budowlanych, elementów nieczynnych sieci infrastruktury technicznej, itp., ewentualne ich usunięcie nabywca wykona na koszt własny i we własnym zakresie.

Ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości.

Niezależnie od podanych wyżej informacji, nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz jej aktualnym sposobem zagospodarowania, jej parametrami oraz możliwością zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie nabywcy i stanowi obszar jego ryzyka.

W wyznaczonym terminie nie wpłynęły wnioski od osób, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399).

Przetarg odbędzie się dnia 05 sierpnia 2026 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 28 lipca 2026 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

Kraj/34437279



PPG.6840.15.2026

Liszki, dnia 27 maja 2026 roku

Wyciąg z ogłoszenia

Wójt Gminy Liszki, ogłasza pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości położonych w miejscowości Kaszów, stanowiących własność Gminy Liszki:

1. Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr:
3065/8 o pow. 0,3719ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2
Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 1.083.800,00 zł (w tym 23% VAT)
(słownie: jeden milion osiemdziesiąt trzy tysiące osiemset złotych, 00/100)
Wadium: 100.000,00 zł (słownie: sto tysięcy złotych, 00/100).
2. Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr:
3071/9 o pow. 2,3990ha objęta księgą wieczystą KR1K/00015906/9
Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 6.069.500,00 zł (w tym 23% VAT)
(słownie: sześć milionów sześćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset złotych, 00/100)
Wadium: 600.000,00 zł (słownie: sześćset tysięcy złotych, 00/100).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą nr XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08.11.2019 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego z 21 listopada 2019 r., poz. 8175) zmienioną Uchwałą Rady Gminy Liszki nr XXXIX/571/2022 z dnia 28 czerwca 2022 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 12 lipca 2022 r. poz. 4889);
• **działka nr 3065/8** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**,
• **działka nr 3071/9** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **2P/U1**.

Nieruchomości nie są obciążone ani nie stanowią przedmiotu zobowiązań. Wpisy ujawnione w działach III nie dotyczą przedmiotowych nieruchomości. Działy IV są wolne od wpisów.

Sprzedaż przedmiotowych nieruchomości dokonywana jest za uprzednią zgodą Rady Gminy Liszki wyrażoną w uchwałach nr: LV/778/2024 z dnia 31 stycznia 2024 r., XXXVI/513/2022 z dnia 17 lutego 2022 r.

Podane ceny brutto zawierają podatek VAT według stawki 23%.

Nie ustala się terminu zagospodarowania przedmiotowych nieruchomości.

Pierwsze przetargi odbędą się w dniu 18 sierpnia 2026 r. w budynku Centrum Usług Społecznych w Liszkach przy ulicy Św. Jana Kantego 5, pokój nr 15 (sala konferencyjna), w godzinach:

11:00 – nieruchomości nr 1**12:00 – nieruchomości nr 2**

Wadium należy wpłacić **do dnia 11 sierpnia 2026 roku** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki Nr **71 8591 0007 0210 0000 0068 0014** prowadzony przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszkach.

Przetarg przeprowadza się na każdą nieruchomość oddzielnie.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie przez uczestnika wadium w pieniądzu (PLN) przelewem w podanej wyżej wysokości i terminie.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać numer działki, której wpłata dotyczy.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Data uiszczenia wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego, a nie datą dokonania wpłaty.

Przetarg na każdą nieruchomość przeprowadza się oddzielnie.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Liszkach przy ulicy Mały Rynek 2, na stronie internetowej www.liszki.pl w zakładce Aktualności/Sprzedaż działek gminnych oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Liszki w zakładce Geodezja/Sprzedaż działek gminnych.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargów udziela Referat Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy Liszki ul. Mały Rynek 18, I piętro, pokój nr 3, tel. 12 257-65-57.

WÓJT
Wojciech Starowicz

Kraj/34437040

**Stwórz Miejsce
Pamięci****Wejź
na serwis
odeszli.pl**

Unia Europejska pod presją

Demokracja wymaga aktywnej obrony

Postawy antyunijne i antydemokratyczne cieszą nie tylko Kreml, ale znalazły też sojusznika w Donaldzie Trumpie. Europejska demokracja znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Lewandowski

W dzisiejszej Europie demokracja i solidarność europejska są w defensywie, a populizm i antyeuropejskie nastroje są w ofensywie. Odzwierciedla to skład Parlamentu Europejskiego wyłoniony w wyborach roku 2024. Wprawdzie proeuropejskie frakcje – EPL wraz z socjalistami i liberalami – zachowały przewagę (401 z 720 mandatów), ale urosło prawicowe skrzydło zawierające nowe, skrajne, formacje: Patriotów i Europę Suwerennych Narodów. Prześcigają się teraz z Konserwatystami i Reformatorami (m.in. PiS) w antyunijnej retoryce. Zaś radykalizacja osłabionej lewicy w kwestiach światopoglądowych, takich jak tematyka LGBT+, forsowanych z poziomu Unii, dostarcza politycznego paliwa prawicy.

Prawica w rządzie (Viktor Orbán do 12 kwietnia 2026) i w opozycji (PiS, AfD) harmonijnie łączy ataki na Unię z brakiem poszanowania rządów prawa i innych wartości stanowiących istotę demokracji. Atakując fundamenty, na których wspiera się wspólnota europejska, staje się sojusznikiem Kremla, co jest szczególnie groźne w epoce Donalda Trumpa – pierwszego prezydenta USA, który źle życzy Unii Europejskiej.

Antyeuropejski populizm jest zaprzeczeniem lekcji XX wieku, z której wzięła się epokowa misja Jeana Monneta i Roberta Schumana – stopniowe tworzenie interesu wspólnego Niemiec i Francji w postaci Wspólnoty Węgla i Stali, załóżka dzisiejszej Unii Europejskiej. Te stament ojców założycieli towarzyszył też rozszerzeniu UE na Wschód, z udziałem Polski. Dzisiejsza mapa Europy jest słodko-gorzka. Demokracja wygrała w Polsce (w 2023 r.), na Węgrzech i w Rumunii, ale nie na Słowacji, w Czechach czy ostatnio w Bułgarii i w wyborach prezydenckich w Polsce. Niepokojącą perspektywę pokazują sondaże we Francji.

Różne są powody ofensywy antyeuropejskiego i antydemokratycznego populizmu. Tomasz Markiewka na łamach „Gazety Wyborczej” (19 maja 2026 r.) obwinia chaos informacyjny generowany przez platformy cyfrowe, przywołując raport Komisji Europejskiej (Fractured Reality) – demokracja może wytrzymać spór o wartości, ale nie znieśsie sytuacji, gdy ludzie żyją w osobnych światach, tracąc wspólny grunt faktograficzny. Internet sprzyja prostym i emocjonalnym treściom, a nie rzeczowej argumentacji, co zamienia współczesne wybory w widowiskowy show, bez odpowiedzi na realne wyzwania.

Co gorsza, europejskie wybory, obok rodzimego populizmu, są w rosnącym stopniu narażone na obcą manipulację (Foreign Information and Manipulation Interference – FIMI). Wrogowie demokracji są sprawniejsi w wykorzystaniu nowych technik komunikacji. Gigantem nieprzyjaznej cyberprzestrzeni jest Rosja. Organizowana przez Kreml wojna



• **Demonstracja przed Pałacem Prezydenckim przeciw zawetowaniu programu SAFE, Warszawa 15 marca 2026 r.** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

hybrydowa ma w swym arsenale nie tylko fake newsy, ale i realne ataki na infrastrukturę oraz realne pieniądze wspierające polityków antyunijnych, także w Polsce.

W jednym się zgadzam z krytykami Unii. To kwestia „biegunki regulacyjnej”, która szczególnie obrodziła w ramach Zielonego Ładu, sztandaru pierwszej kadencji Ursuli von der Leyen. Do dziś podsycza antyunijne nastroje w krajach spóźnionej transformacji energetycznej, takich jak Polska, chociaż Zielony Ład poddany został już głębokiej weryfikacji pod kątem wpływu na konkurencyjność Europy. Dziś na agendzie UE jest deregulacja i symplifikacja, ale pokusa regulacyjna nie ustaje...

Politycznym złotem dla populizmu stała się migracja, nasilona wraz z kryzysem syryjskim w roku 2015. Stanowi wyzwanie wobec europejskiego stylu życia, a islamistyczne zamachy w Paryżu (2015) i Brukseli (2016) trwale związały w społecznym odbiorze migrację z terroryzmem. Znam te odczucia, pracując w Brukseli, gdzie policja niechętnie wkracza do niektórych dzielnic.

Coraz mocniej w antyunijnej i antydemokratycznej propagandzie eksponowane są wątki tożsamościowe, suwerennościowe. Tradycjonalizm i konserwatyzm przeciwstawiany jest zgnilemu Zachodowi, niszczącymi tradycyjne wartości. Przy czym w dużej mierze jest to kwestia retoryczna. O dziwo, owym konserwatystom nie przeszkadza związek Alice Wiedel, szefowej AfD, z partnerką ze Sri Lanki. O dziwo, na antyeuropejskich zjazdach CPAC (Konfederacja Konserwatywnej Akcji Politycznej) sąsiaduje nasza prawica, błogosławiona na Jasnej Górze, z ugrupowaniami z Niemiec, Holandii, Szwecji i Francji, stojącymi twardo na straży świeckiego państwa. Wspólnym wrogiem, ponad podziałami, jest bowiem UE.

Teraz, gdy wojna wróciła na nasz kontynent, najbardziej pożądanym darem publicznym jest bezpieczeństwo. Miarą jakości rządzenia stała się zdolność udzielania odpowiedzi na egzystencjalne lęki. Gdy Iran wystrzelił w marcu rakiety w kierunku Cypru, potrzeba bezpieczeństwa stała się wspólna dla wschodu i południa Europy. Niestety, nie sprzyja to demokratom, bo jak trwoga, to ucieczka do świeckiego boga. A takim nie wydaje się rząd uwikłany w koalicyjne uzgodnienia, ale rząd silnej ręki. To jeden z powodów głosowania na prowadzącą część kampanii z siłowni Karola Nawrockiego. I tu kolejny paradoks: ten silny człowiek, zwierzchnik sił zbrojnych zawetował program SAFE, de facto próbując osłabić naszą obronność, co mu się na szczęście nie udało.

Postawy antyunijne i antydemokratyczne cieszą nie tylko Kreml, ale znalazły też sojusznika w Donaldzie Trumpie, który źle życzy Unii Europejskiej. A to oznacza, że europejska demokracja znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Zostało to zauważone na agendzie Unii Europejskiej. W maju 2024 roku Komisja Europejska zainicjowała program osłony: „European Democracy Shield”. Pod tym szyldem grupują się rozmaite inicjatywy w obronie naszych wartości. Unia dorobiła się sporego zestawu narzędzi w obronie demokracji („defence of democracy package”), wymierzonych przeciw atakom hybrydowym i zagranicznej dezinformacji. Odpowiedzią na manipulacje ze strony wielkich platform, głównie z USA, jest Digital Services Act oraz Artificial Intelligence Act. Są też regulacje w obronie wolności mediów i zasad uczciwej kampanii politycznej.

Na poziomie Rady Unii Europejskiej, a ściślej na forum Rady ds. Ogólnych, 27 maja 2025 r. polska prezydencja wymogła konkluzję na rzecz wzmocnienia „odporności demokratycznej” („democratic

resilience”). Jednomyslność nie była możliwa, ale rezolucję wsparło 25 delegacji.

Parlament Europejski powołał też 18 grudnia 2024 Komisję Specjalną ds. Europejskiej Tarczy Demokracji (EUDS) i przedłuży systematycznie jej mandat – aktualnie do 3 lutego 2027 roku.

Nie brakuje więc inicjatyw, rezolucji i aktów prawnych podejmowanych przez instytucje unijne i rządowe. Brakuje skuteczności. Instytucje nie wyręczą oddolnej mobilizacji społeczeństwa obywatelskiego i NGO-sów, które mają większą zdolność docierania i przekonywania. A kluczem jest dialog z młodym pokoleniem, w Polsce uwiedzionym przez prawiwę i radykalne hasła.

Wskazanie na kluczową rolę organizacji społeczeństwa obywatelskiego powtarza się na wszystkich seminariach i debatach. Takie konkluzje przyniosła też debata zorganizowana w Parlamencie Europejskim 12 maja 2026 z udziałem mojej węgierskiej koleżanki, posłanki Eszter Lakos oraz Wojciecha Przybylskiego, prezesa fundacji Res Publica i rektora naczelnego Visegrad Insight.

Oczywistym postulatem jest zatem należyte finansowanie organizacji społeczeństwa obywatelskiego (NGO). Im mniej demokracji w kraju, tym cenniejsze jest zasilenie z poziomu Unii Europejskiej. Perspektywa budżetu na lata 2028-34 nie wygląda najgorzej. Projektowany jest nowy program „AgoraEU”, wykorzystujący doświadczenia płynące z realizowanych obecnie programów poprzedników (2021-27): Creative Europe oraz Citizens, Equality, Rights and Values Programme. Do tego drugiego przyłożyliśmy rękę wraz z Michałem Bonim. Propozycja Komisji Europejskiej łączy wszystkie działania pomocowe dla NGO-sów w jednym programie. Pretekst to elastyczność, choć oznacza to więcej uznaniowości dla Komisji i mniej przewidywalności dla beneficjentów. Natomiast koperta finansowa rośnie do 8,6 mld euro (ceny bieżące), co oznacza wzrost o 36 proc. w stosunku do środków dostępnych w latach 2021-27. Pytanie, czy to obroni się w ostatecznym uzgodnieniu, bo na finiszu negocjacji państwa członkowskie bronią przede wszystkim własnych kopert narodowych.

Żadne pieniądze i żadne inicjatywy UE nie obronią jednak demokracji, jeśli instynkt demokratyczny nie zagości w młodym pokoleniu, dla którego demokracja Europa bez któregoś codzienną oczywistością. Przez to mniej cenioną. Ile ją trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto ją straci... ●

Janusz Lewandowski

Janusz Lewandowski – europoseł Koalicji Obywatelskiej, były minister przekształceń własnościowych i komisarz UE ds. budżetu i programowania finansowego.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Co się działo w Łódzkiej Organizacji Turystycznej

„Szukali na mnie haków”

Konflikt personalny
w Łódzkiej Organizacji Turystycznej trafił na wokandę.

Alicja Zboińska

Dagmara Śmigielska, zwolniona wiceprezeska ŁOT, domaga się przywrócenia do pracy. Przed X Wydziałem Pracy Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia właśnie rozpoczął się proces. Drugi proces toczy się przed Sądem Okręgowym. Dagmara Śmigielska domaga się od ŁOT odszkodowania za dyskryminację.

Prokuratorskie śledztwo i pytania o ŁOT

O Łódzkiej Organizacji Turystycznej „Wyborcza” pisze od kilku miesięcy. ŁOT to stowarzyszenie powołane w 2017 roku przez miasto Łódź, lokalne instytucje oraz prywatne firmy. Zrzesza ponad 140 podmiotów, a podstawową jego misją jest budowanie turystycznego wizerunku Łodzi. Członkowie Organizacji, w tym duże publiczne spółki zarządzające zoo w Łodzi, Aquaparkiem Fala i Atlas Areną, przelewają składki, licząc w założeniach na dodatkowy ruch w swoich obiektach, będący efektem działań promocyjnych ŁOT.

W ostatnich miesiącach wokół Łódzkiej Organizacji Turystycznej narasta jednak ferment w mediach i sieci. Chodzi o prokuratorskie śledztwo w sprawie dwóch przetargów. Coraz głośniej wybrzmiewają też pytania o powiązania personalne, dorabianie do pensji przez polityków i urzędników, a także przepływy finansowe na linii miasto – spółki – ŁOT.

– ŁOT, zamiast być organizacją promującą turystykę, stał się idealną maszynką do wydawania publicznych pieniędzy bez przetargów – mówi-

ła „Wyborczej” osoba znająca kulisy śledztwa.

Prezes mówi o szantażu

Tomasz Koralewski, prezes ŁOT, sugerował w rozmowie z „Wyborczą”, że szum medialny wokół Organizacji jest efektem sporu z byłym pracownikiem. – Co w naszej ocenie nosi znamiona szantażu i próby wymuszenia niena-

leżnych świadczeń – tłumaczył, podkreślając: – Organizacja jest z tym pracownikiem w sporze sądowym.

Byłym pracownikiem, o którym mówił prezes, jest właśnie Dagmara Śmigielska.

W czwartek 28 maja w Sądzie Rejonowym w Łodzi odbyła się pierwsza rozprawa z jej powództwa.

Na początku sędzia Agnieszka Malinowska zapytała o możliwość polubownego zakończenia sprawy.

– Sąd dostrzega ogromny konflikt między państwem, to konflikt bardzo specyficzny. Ugoda zaś zakłada wzajemne ustępstwa – mówiła.

Do ugody jednak nie doszło.

Była wiceprezeska ŁOT: Kazali mi szukać innej pracy

Dagmara Śmigielska pracę na stanowisku wiceprezesa Łódzkiej Organizacji Turystycznej zaczęła 14 czerwca 2022 roku. Miała wówczas 53 lata. Powołała ją ówczesna rada programowa, której przewodniczącym był wówczas Tomasz Piotrowski (to także wiceprezydent Łodzi). Obecnie tę funkcję pełni Łukasz Goss, prezes Holdingu Łódź.

Śmigielska mówiła przed sądem, że umowę przejrzała, wiedziała, że jest ona zawarta na czas nieokreślony, ale się w nią nie czytywała. – Miałam pełne zaufanie do pracodawcy- podkreśliła.

Umowę w całości przeczytała dopiero wtedy, gdy – jak zeznała – zaczęły się dziać „dziwne sytuacje” oraz „szukanie



• Łukasz Goss, prezes Holdingu Łódź, był przewodniczącym rady programowej ŁOT FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sędzia zwróciła uwagę na to, że umowa o pracę Dągmary Śmigielskiej jest wewnętrznie sprzeczna: z punktu pierwszego wynika, że zawarto ją na czas nieokreślony, z punktu dziewiątego – że na czas trwania kadencji

na nią haków”. Było to kwietniu – maju 2024 roku. Zwróciła wówczas uwagę na paragraf dziewiąty umowy, z którego wynikało, że jest ona ważna na czas pełnienia przez nią funkcji wiceprezesa.

– Wynikało z niego, że umowa została zawarta na czas bycia wiceprezesem – mówiła przed sądem. – Od księgowej usłyszałam, że jest to pomyłka. Nie wiedziałam, że pierwsza moja kadencja jest na rok, a druga na trzy lata. Wiedziałam, że funkcja jest kadencyjna, ale wyobrażałam sobie,

że po jej zakończeniu będę pracowała podobnie jak pan prezes, który też ma umowę na czas nieokreślony. Można zostać doradcą, pełnić inną funkcję...

Opowiadała, że od 2024 roku słyszała sugestie, że ma zmienić pracę: – Obecny przewodniczący rady programowej Łukasz Goss sugerował, że mam szukać innej pracy. Były też sytuacje, które wskazywały, że nie jestem mile widziana w zarządzie: byłam pomijana w spotkaniach, mailach, księgowa mówiła, że dotykał mnie ostracyzm zawodowy. Byłam pozbawiana premii i nagród.

Zeznała, że w maju 2025 roku Łukasz Goss chciał ją zwolnić, ale gdy dowiedział się, że jest w okresie ochronnym, okazało się, że potrzebna była decyzja całej rady programowej. Mówiła, że podczas posiedzenia rady usłyszała, że Goss nie chce jej w ŁOT: – Dostałam propozycję, że mam sobie iść, zaproponowali mi 250 tys. zł odprawy. Nie zgodziłam się.

W październiku 2025 roku została odwołana.

– Nie zgadzam się z tym, że mnie zwolniono, moja umowa zakładała,

że jestem zatrudniona na czas nieokreślony – mówiła.

Sędzia pytała, dlaczego nie odwołała się od uchwały rady. – Nie miało to sensu, ponieważ w radzie większość ma miasto – odpowiedziała.

Sędzia zwróciła uwagę na to, że umowa o pracę Dągmary Śmigielskiej jest wewnętrznie sprzeczna: z punktu pierwszego wynika, że zawarto ją na czas nieokreślony, z punktu dziewiątego – że na czas trwania kadencji.

Wewnętrznie sprzeczny zapis w umowie

Podczas pierwszej rozprawy zeznał również Tomasz Koralewski, prezes ŁOT od początku istnienia Organizacji, czyli od 2017 roku.

– Mam umowę o pracę na okres powołania. Umowa dla pani Śmigielskiej została skonstruowana na tym samym szablonie – mówił.

Jego obecna umowa zawiera taki sam sprzeczny zapis. – Jest to pewna niekonsekwencja dotycząca konstrukcji prawnej, intencja była, by umowa była powiązana z kadencją – przyznał prezes Koralewski, dodając: – Na pewnym etapie główna księgowa sugerowała, że są niespójności i warto to uporządkować. To było w 2024 roku, może w początku 2025 roku. Te zapisy się nie zmieniły. Z naszej strony to było niedopatrzenie.

Prezes zeznał, że jego umowa nie została zmieniona, by wyeliminować wewnętrzną sprzeczność co do czasu trwania umowy.

Kolejna rozprawa odbędzie się w sierpniu. Zeznawać ma wówczas m.in. Tomasz Piotrowski, wiceprezydent Łodzi oraz były przewodniczący rady programowej Łódzkiej Organizacji Turystycznej.

Wcześniej odbędzie się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łodzi, która dotyczy odszkodowania, którego od organizacji domaga się była wiceprezes z powodu dyskryminacji w pracy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437134

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34436914

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34436834

Slówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJE WYBORCZE



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



ŁÓDZKIE

OBWIESZCZENIE
Zarządu Województwa Łódzkiego

Na podstawie art. 6a ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U. z 2025 r. poz. 198 i 1846) oraz art. 54 ust. 2 w związku z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 1535), informuje się:

o przystąpieniu do opracowywania projektu Strategii Rozwoju Województwa Łódzkiego 2035 oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Strategia Rozwoju Województwa Łódzkiego 2035 będzie zawierać wnioski z diagnozy, o której mowa w art. 10a ust. 1 ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, przygotowanej na potrzeby tej strategii oraz określać w szczególności:

- cele strategiczne w wymiarze społecznym, gospodarczym, przestrzennym i klimatyczno-środowiskowym;
- kierunki działań podejmowanych dla osiągnięcia celów strategicznych;
- oczekiwane rezultaty planowanych działań, w tym w wymiarze przestrzennym, oraz wskaźniki ich osiągnięcia;
- model struktury funkcjonalno-przestrzennej województwa;
- ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w województwie;
- obszary strategicznej interwencji, o których mowa w art. 12a ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, wraz z zakresem planowanych działań;
- obszary strategicznej interwencji kluczowe dla województwa, wraz z zakresem planowanych działań;
- system realizacji strategii;
- ramy finansowe i źródła finansowania.

Komunikat o terminie, sposobie i miejscu składania uwag i wniosków do projektu ww. dokumentu zostanie podany do publicznej wiadomości po jego opracowaniu.

Zarząd Województwa Łódzkiego

GPB-III.7821.3.2026 PK

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, oraz na podstawie art. 72 ust. 6 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zawiadamiam, że w dniu 22 maja 2026 r. Wojewoda Łódzki wydał decyzję Nr 152/2026, którą uchylił w części decyzję Starosty Zgierskiego Nr 14/2025, z dnia 28 listopada 2025 r., udzielającą zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w ramach zadania pn.: „Budowa drogi gminnej w Dobieszkowie” i orzekł w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części zaskarżoną decyzję utrzymał w mocy.

Decyzja Wojewody Łódzkiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Z treścią wydanej decyzji można zapoznać się po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty (tel. 42 664 1453) w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź.

Niniejsze obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 1 czerwca 2026 r.

Treść ww. decyzji została również udostępniona na stronie BIP ŁUW na okres 14 dni pod adresem: <https://www.gov.pl/web/uw-lodzki/wykaz-decyzji-wojewody-lodzkiego> od dnia 1 czerwca 2026 r.

Spółka PKP Intercity obiecała dodatkowe wagony w pociągach

Wiceminister mówi o problemach

Bilet na pociąg PKP Intercity z Warszawy do Poznania albo Trójmiasta na piątek? A może na weekend do Wrocławia lub Krakowa? Zapomnijcie. Wiceminister Piotr Malepszak wskazuje m.in. na zaniechania rządu PiS oraz problemy Cegielskiego, czyli Fabryki Pojazdów Szynowych.

Tomasz Cylka

W połowie maja na łamach „Wyborczej” alarmowaliśmy o wielkich problemach, jakie są od kilku tygodni z kupnem biletów na najbardziej atrakcyjne pociągi PKP Intercity. Zbiegło się to z wycofaniem Regio-Jet z Polski. W przypadku linii z Poznania do Warszawy było to aż sześć kursów dziennie.

PKP Intercity złożyło obietnicę

Problemy dotyczą przede wszystkim kursów z Warszawy do największych polskich miast w piątkowe popołudnia. W przeciwnym kierunku ciężko jest w poniedziałek rano, niewiele lepiej w niedzielę późnym wieczorem. W weekendy kłopoty są niemal w każdym pociągu do Gdyni albo Krakowa. Aż strach myśleć, co będzie w wakacje w składach jadących nad Bałtyk.

Spółka PKP Intercity w odpowiedzi dla „Wyborczej” sugerowała, że panuje nad sytuacją. Przewoźnik przekonywał, że monitoruje frekwencję i wzmacnia najpopularniejsze pociągi. Spółka chwaliła się, że w jeden ze zwykłych majowych weekendów wzmościła 196 pociągów 292 wagonami na połączeniach w całym kraju i obiecywała dalszą poprawę. – Wzmocnienia pociągów planowane są również na nadchodzący weekend – deklarowała „Wyborczej” Anna Zakrzewska z PKP Intercity.

Dodatkowych wagonów nie ma, biletów brak

Sprawdziliśmy sytuację po 10 dniach. Jest jeszcze większy kłopot, niż dwa tygodnie temu. Na piątek (29 maja), dzień przed odjazdem, wszystkie pociągi z Warszawy do Poznania – między godziną 11.30 a 20 – wypełnione były w 100 procentach! Były tylko pojedyncze miejsca w niektórych składach dla osób z niepełnosprawnościami albo rodzin z małymi dziećmi. Sytuacja jest już tak trudna, że na stronie internetowej przewoźnika, a także w aplikacji mobilnej PKP Intercity nie działa nawet informacja o „dostępności miejsc w pociągach”.

Z systemu wynikało też, że wbrew obietnicom składki nie miały dodatkowych wagonów. Wszystkie miejsca były oznaczone szarym kolorem – to oznacza, że są zajęte.

Można tylko kupić bilet „bez gwarancji miejsca siedzącego”, czyli na jazdę na stojąco. Cena ta sama – 69 zł albo 149 zł, tylko na Pendolino nie ma takiej opcji.

– Problem jest bardzo poważny i nie ma szans, że zostanie szybko rozwiązany. Spółka PKP Intercity nie ma odpowiedniego taboru, by zaspokoić popyt – tłumaczył „Wyborczej” dr Michał Beim, ekspert ds. transportu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, były członek zarządu PKP SA. Brakuje pociągów (typu Dart czy Flirt), a także wagonów, których dostawa z Fabryki Pojazdów Szynowych się opóźnia. Nie wystarcza dzierżawienie składów od innych przewoźników (np. SKPL), czy zakup używanych wagonów z Niemiec, o które wybuchła nawet polityczna awantura.

Dostawa wagonów mocno opóźniona

Piotr Malepszak, wiceminister transportu odpowiedzialny za kolej, zdaje sobie sprawę z powagi problemu. – Kilka relacji z Poznania notuje bardzo duże wzrosty liczby pasażerów. Tak jest właśnie do Warszawy, a także do Wrocławia, Trójmiasta, Szczecina, a także do Torunia – wylicza Malepszak. Wiceminister wskazuje, że pierwszym problemem są opóźnienia w dostawie wagonów. – Byłoby lepiej, gdyby Cegielski [FPS] dostarczał wagony zgodnie z pierwotnym harmonogramem kontraktu, ale wszyscy wiemy, jaka jest sytuacja – przyznaje. Ten pierwotny kontrakt na 300 nowych wagonów (z opcją na kolejne 150) o wartości 4,2 mld zł został podpisany w lipcu 2024 r. Pierwsze z nich miały trafić na polskie tory już w 2026 roku. Nic z tego, pod koniec lutego podpisano aneks do umowy, który wydłużył czas realizacji oraz zakres prac. Chodzi m.in. o nowe przepisy dotyczące cyberbezpieczeństwa, ale także o sam wygląd, który wywołał burzę na ubiegłorocznych targach TRAKO w Gdańsku.



• Pociąg InterCity relacji Poznań Główny - Warszawa Wschodnia

FOT. PIOTR SKÓRNICI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W efekcie pierwsze 70 wagonów ma być gotowych dopiero do końca drugiego kwartału 2027 r. Kolejne 61 wagonów do końca drugiego kwartału 2028 r., a całość zamówienia ma być

realizowana do połowy 2030 r. Wiceminister Malepszak przypomina także zaniechania z poprzednich lat, gdy rządziła Zjednoczona Prawica.

– W 2021 i 2023 roku poprzedni zarząd PKP Intercity, jak i minister transportu Andrzej Adamczyk, nie dołożyli środków do jedynej oferty pociągów o wysokiej pojemności polskiej produkcji z Pesa Newag, które miały zacząć jeździć w 2026 roku. W obu przypadkach ceny były bardzo znacząco przekroczone, ale pomimo tego, że była to jedyna oferta, to ówczesny rząd nie znalazł środków, by podpisać umowę – tłumaczy Malepszak.

Dodaje: – Kupiliśmy takie pociągi wysokiej pojemności w ubiegłym ro-

ku, ale czas oczekiwania na pierwszy z nich to trzy lata – wskazuje.

Pociągów ma być więcej

Malepszak zapowiada też, że mimo kłopotów z taborom oferta PKP Intercity musi rosnąć. W grudniu 2026 r., wraz z nowym rozkładem jazdy, ma być jeszcze bogatsza oferta połączeń Intercity z Poznania do Warszawy i Szczecina, a także Trójmiasta i Krakowa oraz Torunia i Olsztyna. Wzrosnąć także liczba połączeń do Gorzowa Wlkp. – z pięciu do ośmiu w ciągu doby.

– Pojadą cyklicznie co dwie godziny – zapowiada Malepszak.

Szczegóły rozkładu jazdy 2026/27 poznamy wczesną jesienią. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437123

Wójt Gminy Kaźmierz informuje,

że dnia 1 czerwca 2026 r. na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy w Kaźmierzu zostanie wywieszony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, użyczenia i zbycia nr NI.6840.1.6.2026.

Z treścią wykazu można zapoznać się na stronie internetowej i BIP Gminy Kaźmierz

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437080

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy

85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 828, 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o i ustnym przetargu nieograniczonym, na najem na czas nieoznaczony pomieszczeń magazynowych nr 12, 13, 14, 15, 16, 17 z holem II i WC I, o łącznej powierzchni 331,82 m² w budynku nr 41 wraz z gruntem przynależnym o powierzchni 1756,66 m², położonym w Pile przy ul. Szybowników, na działce oznaczonej w ewidencji gruntów nr 108, obręb 0002, ujawnionej w KW nr PO11/00017582/2, stanowiącej własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.06.2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 163a.

Wywoławcza stawka czynszu wynosi 3200 zł netto.

Wadium w kwocie: **11 808 zł** należy wnieść w formie przelewu pieniężnego w terminie **do 11.06.2026 r.** na konto bankowe Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy nr 21 1130 1075 0002 6129 7320 0008.

Za datę wpłaty uważa się dzień ujawnienia środków pieniężnych na ww. rachunku bankowym.

Szczegółowych informacji o nieruchomości oraz o warunkach przetargu udziela Dział Nieruchomości tel. 52 52 57 859, 693 559 899.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Oddziale Regionalnym AMW w Bydgoszczy oraz publikowano na stronach internetowych www.amw.com.pl w dniach od 01.06.2026 r. do 15.06.2026 r.

Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy
85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 859; 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437094

***posir**
Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji

PREZYDENT MIASTA POZNANIA

informuje, że w dniu 1.06.2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 (parter) oraz w siedzibie Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji ul. Jana Spychalskiego 34 **wykaz informacyjny nr 7/2026 nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia pod budowę i lokalizację urządzeń przesyłowych na terenie miasta Poznania.** Informacje dostępne są również na stronie internetowej Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji (www.posir.poznan.pl).

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437224

C. czerwona
miasto w woj. wielkopolskiej

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, art. 37 ust. 1 i art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniu 1 czerwca 2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Żródlana 39, **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czerwonak, przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu ustnego ograniczonego** Zarządzeniem Nr 159/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 25 maja 2026 r. położonej w miejscowości Czerwonak. Na terenie brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, **pok. 213, tel. 61/ 65-44-254, 61/ 65-44-285.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437056

Suchy Las, dnia 1 czerwca 2026 r.

SuchyLas
+ FOR YOU

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY SUCHY LAS o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Suchy Las

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 ust. 1 oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko z dnia 3 października 2008 r. (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz uchwały Rady Gminy Suchy Las nr V/44/24 z dnia 26 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Suchy Las

Wójt Gminy Suchy Las zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Suchy Las wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które będą przeprowadzone w dniach **od 1 czerwca 2026 r. do 30 czerwca 2026 r.** oraz będą obejmowały:

- ZBIERANIE UWAG** w terminie przeprowadzenia konsultacji społecznych,
- SPOTKANIA OTWARTE**, które odbędą się w dniach:
 - 9 czerwca 2026 r., o godz. 16:30 w Świetlicy Wiejskiej w Chłudowie** (przy Remizie OSP), ul. Tysiąclecia 6, 62-001 Chłudowo,
 - 10 czerwca 2026 r., o godz. 16:30 w Domu Osiedlowym w Biedrusku**, ul. Zjednoczenia 4, 62-003 Biedrusko,
 - 18 czerwca 2026 r., o godz. 16:30 w sali konferencyjnej Parku Wodnego OCTOPUS w Suchym Lesie**, ul. Szkolna 18, 62-002 Suchy Las. Spotkanie otwarte w Suchym Lesie zostanie przeprowadzone w formie hybrydowej, również za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Link do spotkania zostanie opublikowany najpóźniej w dniu spotkania na stronie: <https://bip.suchylas.pl/artykuly/plan-ogolny-gminy>.
- PUNKT KONSULTACYJNY**, który będzie czynny **od 1 czerwca 2026 r. do 30 czerwca 2026 r.** w godzinach pracy Urzędu oraz **23 czerwca 2026 r.** w godzinach od 16:00 do 17:00 w siedzibie Urzędu Gminy Suchy Las, ul. Szkolna 13, 62-002 Suchy Las, pokój 109.

Dodatkowe informacje o sposobie i zasadach przeprowadzenia konsultacji społecznych oraz o możliwości i sposobie udziału w spotkaniu otwartym za pomocą środków porozumiewania się na odległość, można uzyskać pod numerem telefonu: 61 8926 504/509, w godzinach pracy Urzędu.

Zainteresowani mogą zapoznać się z projektem planu ogólnego, w tym z treścią strategicznej oceny oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją sprawy podlegającą konsultacjom społecznym:

- w siedzibie Urzędu Gminy Suchy Las** ul. Szkolna 13, 62-002 Suchy Las, osobiście w godzinach pracy Urzędu,
- telefonicznie, mailowo, przez skrytkę ePUAP i przez skrzynkę do eDoręczeń,**
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Suchy Las:** <https://bip.suchylas.pl/artykuly/plan-ogolny-gminy>.

Ponadto ustalenia projektu planu ogólnego gminy Suchy Las są opublikowane w **Systemie Informacji Przestrzennej Urzędu Gminy Suchy Las** na stronie <https://suchylas.e-mapa.net/> w zakładce Zagospodarowania przestrzenne → Plan ogólny gminy PROJEKT.

Zgodnie z art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 29, art. 34, art. 40, art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko z dnia 3 października 2008 r. osoby prawne i fizyczne mogą wnosić uwagi do projektu planu ogólnego i prognozy. W myśl art. 13i ust. 3 pkt 3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym projekt planu ogólnego sporządzany jest wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Jednocześnie zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zasady wnoszenia uwag do projektów planów ogólnych określają przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego oraz w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 czerwca 2026 r. Uwagi powinny zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. **Uwagi należy składać wyłącznie na formularzu dostępnym pod adresem:** <https://bip.suchylas.pl/artykuly/plan-ogolny-gminy> w postaci papierowej na adres Urzędu Gminy Suchy Las, ul. Szkolna 13, 62-002 Suchy Las lub postaci elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na następujące dane kontaktowe: e-mail: konsultacje.npp@suchylas.pl, adres skrzynki podawczej na platformie ePUAP: /k4nd546jr2/SkrytkaESP, eDoręczeń: AE:PL-23863-97578-ITUSB-09. Uwaga złożona elektronicznie powinna być opatrzona kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym (e-dowód). Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Suchy Las. W przedmiotowej sprawie postępowanie o transgranicznym oddziaływaniu na środowisko nie jest prowadzone.

Wójt Gminy Suchy Las
Grzegorz Wójtera

Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej danych osobowych jest dostępna na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w siedzibie Urzędu Gminy Suchy Las

Dwór Fischera czeka na remont

Kiedyś był synonimem potęgi, dziś popada w ruinę

Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków po raz kolejny skontrolował zabytkowy Dwór Fischera w Gdańsku. W trakcie poprzednich kontroli dopatrzył się licznych nieprawidłowości.

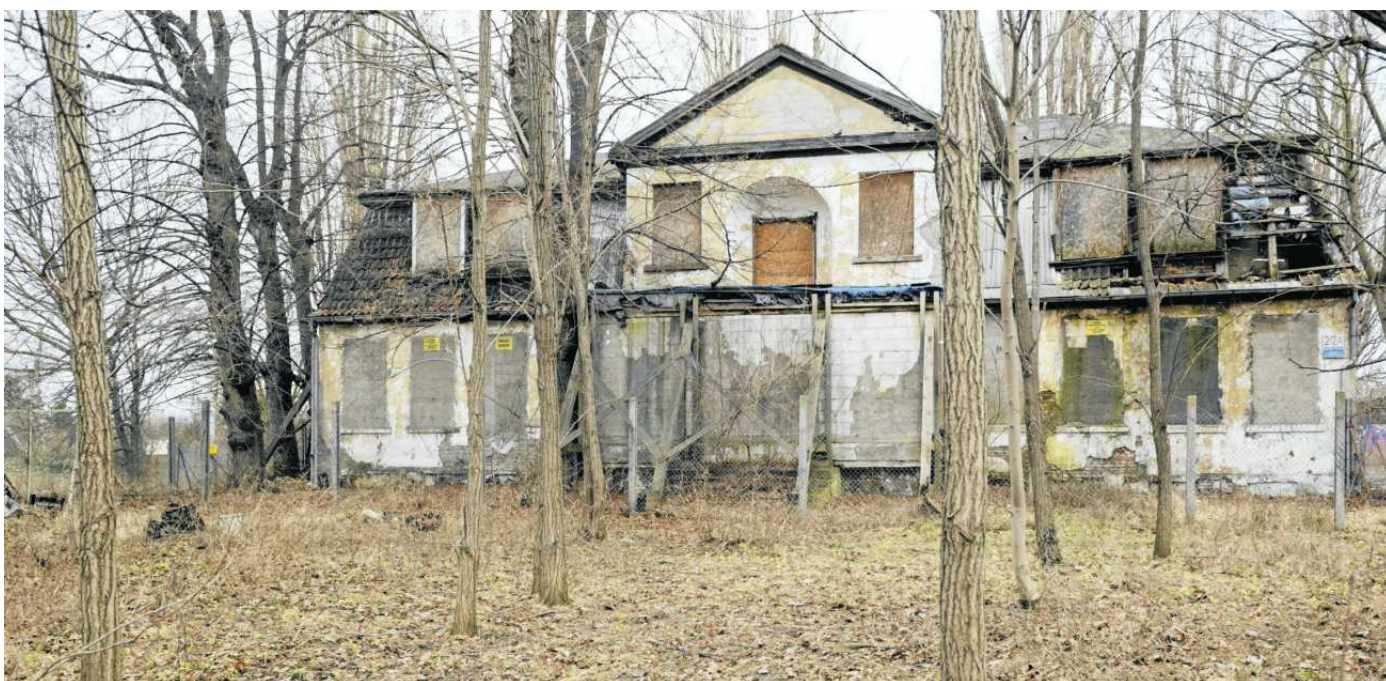
Ilona Godlewska

Dwór na ulicy Starowiśnej 2 został zbudowany przez kupca Matthiasa Broschkego pod koniec XVIII w. Na początku XIX wieku odkupili go Fischerowie, znany menonicki gdański ród browarników. Po wojnie w budynku mieściła się restauracja Pawilon. Do rejestru zabytków dwór został wpisany w 1971 roku. Później podzielono go na mieszkania. Ostatnich mieszkańców miasto wykwatowało w 2006 roku. Od tego czasu budynek, będący w zasobach miejskich, stoi pusty i popada w coraz większą ruinę.

Konserwator zabytków upomina się o Dwór Fischera
Podczas kontroli zabytku w lutym 2022 r. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków potwierdził, że dwór jest w fatalnym stanie. Zalecenia pokontrolne obejmowały zabezpieczenie terenu przed wchodzeniem do niego obcych, usunięcie zieleni z budynku, wykonanie ekspertyzy technicznej, przeprowadzenie badań konserwatorskich oraz programu prac konserwatorskich, a także przygotowanie projektu zabezpieczeń tymczasowych i badań architektonicznych.

Kolejna kontrola konserwatora wykazała, że budynek jest nie w pełni zabezpieczony przed czynnikami atmosferycznymi. Pod koniec lutego 2023 r. roku Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał więc decyzję nakazującą – i to pilnie – przeprowadzenie niezbędnych prac konserwatorskich lub robót budowlanych przy zabytku ze względu na zagrożenie zniszczeniem lub jego istotnym uszkodzeniem.

Ale w budynku nadal większych prac nie wykonano. W styczniu 2024 r. zawałiła się boczna ściana budynku.



• Zrujnowany Dwór Fischera w Gdańsku FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Urząd zweryfikuje, czy i jak właściciel wykonał nasze wcześniejsze nakazy i zalecenia pokontrolne. To niezbędne czynności, by móc przeprowadzić dalszą procedurę mającą skłonić właściciela do skutecznego zabezpieczenia zabytku

MARCIN TYMIŃSKI
rzecznik prasowy Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

Urzednicy z Gdańskich Nieruchomości tłumaczyli wówczas, że część prac zabezpieczających zabytek została wykonana, ale wykonanie niektórych zaleconych zadań było zbyt niebezpieczne.

– Zgodnie z wytycznymi Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Gdańskie Nieruchomości wykonały czynności zabezpieczające zabytkowy Dwór Fischera, które nie zagrażały zdrowiu i życiu ludzi – tłumaczył wówczas Tomasz Sandak, rzecznik

prasowy GN. – Podczas wizji lokalnych wykonawca nie zgodził się na realizację wszystkich wskazanych prac z uwagi na bezpieczeństwo pracowników.

Pod koniec kwietnia tego roku w dworze wybuchł pożar. Zapaliły się śmieci w budynku. Kilka dni temu konserwator skontrolował stan budynku po raz kolejny.

– Obecnie urząd zweryfikuje, czy i jak właściciel wykonał nasze wcześniejsze nakazy i zalecenia pokontrolne – informuje Marcin Tymiński, rzecznik prasowy Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. – To niezbędne czynności, by móc przeprowadzić dalszą procedurę mającą skłonić właściciela do skutecznego zabezpieczenia zabytku. Zwrócimy się także z oficjalnym zapytaniem do właściciela, czy przeprowadził badania architektoniczne i inwentaryzację zabytku.

Co na to miejscy urzędnicy?

– Miasto na bieżąco realizowało działania związane z zabezpieczeniem i oznakowaniem terenu, zabezpieczeniem otworów okiennych i drzwiowych, naprawą ogrodzeń oraz ograniczaniem dostępu do budynku. Wcześniej wykonano również m.in. przypory i stemple konstrukcyjne – wylicza Weronika Mazur z Gdańskich Nieruchomości. Ale przyznaje, że część zaleceń dotyczących bardziej zaawansowanych prac konstrukcyjnych nie została jeszcze wykonana.

– Wynika to z konieczności przygotowania projektów budowlanych, uzyskania uzgodnień konserwatorskich i specjalistycznych ekspertyz, a także z bardzo złego stanu technicznego obiektu, który ogranicza możliwość prowadzenia prac bez ryzyka dla zdrowia i życia wykonawców – dodaje.

Nowy Port jest dyskryminowany?

Dwór Fischera jest objęty procedurą partnerstwa publiczno-prywatnego z firmą Develia, która ma przeprowadzić jego rewitalizację. Tyle że nawet to partnerstwo nie przyspieszyło na razie prac w zabytku.

Partner prywatny prowadzi obecnie, we współpracy z Politechniką Gdańską, działania związane z rozpoznaniem stanu budynku. Do końca roku mają zostać przygotowane wyniki badań architektonicznych i cyfrowa inwentaryzacja obiektu. Na obecnym etapie nie został jeszcze wskazany termin rozpoczęcia prac – mówi Mazur. Mieszkańcy Nowego Portu obawiają się, że budynek rewitalizacji nie doczeka.

– Z roku na rok wygląda gorzej. Wygląda to tak, jakby miasto z założonymi rękami czekało aż doszczętnie się zawali i będzie po problemie – ocenia Monika Kowalik, od urodzenia miesz-

kanka Nowego Portu. I dodaje: – Dolne Miasto pięknieje, podobnie Biskupia Górka, a na Nowy Port klasycznie nie ma pieniędzy.

Co na to miejscy urzędnicy?

Weronika Mazur: – W latach 2019–2021 w ramach rewitalizacji Nowego Portu wyremontowano 10 budynków komunalnych o łącznej wartości ponad 5,3 mln zł. Kolejne kompleksowe remonty pięciu budynków zostały zrealizowane w latach 2023–2025 w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych – wartość tych prac wyniosła ok. 15 mln zł. Powyższe liczby udowadniają, że skutecznie działamy w obszarze działań rewitalizacyjnych, a Nowy Port, jako dzielnica, nie jest w żaden sposób pomijany. Ponadto Gdańskie Nieruchomości stale prowadzą działania związane z modernizacją i ochroną budynków znajdujących się w naszej administracji.

Urzędniczka zaznacza też, że do projektu kompleksowej modernizacji energetycznej budynków mieszkalnych i użytkowych objętych ochroną konserwatorską, zlokalizowanych na terenie Gdańska włączono budynek przy ul. Władysława IV 10. Dodatkowo miasto współpracuje z partnerem prywatnym Nowy Port 2030+ przy modernizacji dziewięciu kamienic w dzielnicy, które po zakończeniu prac dalej będą pełnić funkcję mieszkaniową. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437345

W sprzedaży!



TEMAT NUMERU:

ROZMOWY, KTÓRE RATUJĄ ZWIĄZKI

oraz:

- Pułapki terapii
- Czy można być szczęśliwym bez seksu
- Niewygodne pytania w związkach

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii
czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Stówko Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj 
W  APLIKACJ
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Zegnaj

Alu

Jola, Zbyszek, Ewa, Jurek, Ewa, Rysiek,
Gosia, Marysia P, Marek, Marysia B, Lidka,
Jurek, Dorota, Krzysiek, Grazyna, Leszek,
Basia, Michał, Piotr, Weronika



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437257



AB.6740.1.2.2026.KA

Łęczyca, dnia 26.05.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŁĘCZYCKIEGO O WYDANIU DECYZJI ZEZWALAJĄCEJ NA REALIZACJĘ INWESTYCJI DROGOWEJ

Zgodnie z art. 11f ust. 3-5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej „specustawą drogową”, Starosta Łęczycki, jako organ administracji architektoniczno-budowlanej, wykonujący zadania zlecone z zakresu administracji rządowej

zawiadamia,

że w dniu 26 maja 2026 r. wydana została decyzja nr 162/2026 udzielająca Burmistrzowi Miasta Łęczyca, z siedzibą przy ul. Marii Konopnickiej 14, 99-100 Łęczyca, reprezentowanego przez pełnomocnika, zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, polegającej na **rozbudowie ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki w ramach zadania pn.: „Bezpieczne i funkcjonalne drogi: modernizacja ul. Ks. Jerzego Popiełuszki w Łęczycy” – obręb m. Łęczyca, gm. m. Łęczyca (100401_1.0001): 638/2, 1851/2, 1851/3, 639/2, 1851/4, 1851/5, 640/1, 640/2, 771/2, 761/1.**

Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części, położone w województwie łódzkim, powiecie łęczyckim, na terenie gm. m. Łęczyca (**100401_1.0001**) – obręb Łęczyca, na niżej wymienionych działkach:

OBRĘB (100401_1.0001) ŁĘCZYCA

1851/11 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 1851/4),
1851/12 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 1851/4),
1851/13 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 1851/5),
1851/14 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 1851/5),
640/3 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 640/1),
640/4 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 640/1),
640/5 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 640/2),
640/6 – (powstałej z podziału dz. nr ewid. 640/2),
638/2 (część dz.),
639/2 (część dz.),
1851/2 (część dz.),
1851/3 (część dz.),
771/2 (część dz.),
761/1 (część dz.).

Ponadto na podstawie art. 17 ust. 1 specustawy drogowej, niniejszej decyzji został nadany **rygor natychmiastowej wykonalności, ze względu na uzasadniony interes społeczny i gospodarczy. Natomiast zgodnie z art. 17 ust. 3 specustawy drogowej, nadanie decyzji rygoru natychmiastowej wykonalności:**

- 1) zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń;
- 2) uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi;
- 3) uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych;
- 4) uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.

Od przedmiotowej decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Łódzkiego za pośrednictwem Starosty Łęczyckiego w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a specustawy drogowej, odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna, co oznacza, że nie przysługuje od niej odwołanie ani skarga do sądów administracyjnych.

Z treścią przedmiotowej decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się **osobiście w Wydziale Architektury i Budownictwa, w godzinach urzędowania, tj.: poniedziałek 8.00-15.00, wtorek 8.00-15.00, środa 8.00-16.00, czwartek – bez obsługi interesantów oraz piątek 8.00-14.00.**

Ponadto treść decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zostanie udostępniona, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Łęczycy oraz Starostwa Powiatowego w Łęczycy.

Zawiadomienie w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Sprawę prowadzi:

podinsp. Katarzyna Andrzejczak, tel. 24 388 72 25

Informacje w sprawie można uzyskać pod ww. telefonem lub w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łęczycy, przy Pl. Tadeusza Kościuszki 1 (po uprzednim pobraniu biletu z biletomatu znajdującego się na parterze budynku), w godzinach urzędowania Wydziału Architektury i Budownictwa, tj. w dniach: poniedziałek w godzinach 8.00-15.00, wtorek w godzinach 8.00-15.00, środa 8.00-16.00 oraz piątek 8.00-14.00

Łódź/34437109



ODESZLI.pl



Dziel się
wspomnieniami
o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2/ ul. Księcia Sambora 4, został wywieszony wykaz lokali przeznaczonych do sprzedaży w drodze ustnych przetargów nieograniczonych:

- lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5/13, o pow. użytkowej 63,26 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi (2 piwnicami) każda o pow. 5,46 m² i udziałem wynoszącym 0,0563 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 50/47 o pow. 0,1095 ha, obręb 0034 Mirosławiec 34, KW nr KO1W/00027977/8;
- lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5/16, o pow. użytkowej 63,26 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi (2 piwnicami) każda o pow. 5,48 m² i udziałem wynoszącym 0,0564 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 50/47 o pow. 0,1095 ha, obręb 0034 Mirosławiec 34, KW nr KO1W/00027977/8;
- lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5/18, o pow. użytkowej 66,62 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 5,38 m² i udziałem wynoszącym 0,0547 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 50/47 o pow. 0,1095 ha, obręb 0034 Mirosławiec 34, KW nr KO1W/00027977/8;
- lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5/24, o pow. użytkowej 67,09 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 7,65 m² i udziałem wynoszącym 0,0568 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 50/47 o pow. 0,1095 ha, obręb 0034 Mirosławiec 34, KW nr KO1W/00027977/8.

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel. (91) 447 20 31.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Szczecin/34437042



OBWIESZCZENIE WOJEWODY KUJAWSKO-POMORSKIEGO

z dnia 26 maja 2026 r.

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej specustawą drogową oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) zwanej dalej kpa

zawiadamiam,

że dnia 26 maja 2026 r. została wydana decyzja nr 13/2026, znak: WL.V.7820.10.2026.JBo o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 240 w zakresie budowy drogi dla rowerów w Polskim Konopacie na terenie gminy Świecie”, usytuowanej na działkach ewidencyjnych o numerach:

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasach podano numery działek po podziale,
- w nawiasach pogrubioną czcionką zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji

Powiat świecki, jednostka ewidencyjna 041409_5 Świecie,

1. Numery działek objętych inwestycją:

Obręb 0015 Polski Konopat: 16/4 (16/5, 16/6), 426 (426/1, 426/2, 426/3), 433 (433/1, 433/2), 436 (436/1, 436/2), 15/6 (15/15, 15/16), 432 (432/1, 432/2), 6/8 (6/11, 6/12), 6/10 (6/15, 6/16), 6/9 (6/13, 6/14), 378 (378/1, 378/2), 430 (430/1, 430/2), 427.

2. Numer działki, dla której ustanawia się ograniczone korzystanie z nieruchomości dla realizacji inwestycji:

Obręb 0015 Polski Konopat: 378 (378/1, 378/2).

3. Działki przewidziane na realizację inwestycji, dla których uzyskano oświadczenie o posiadanym prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:

Obręb 0015 Polski Konopat: 9, 461, 3/3.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Strony postępowania zakończonego wydaniem w/w decyzji mogą zapoznać się z jej treścią w Wydziale Infrastruktury Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 3 (budynek B), pokój 113b na XI piętrze (tel. 52 349 74 23) w dniach pracy Urzędu, w godz. 10.00-14.00 **wyłącznie po uzgodnieniu terminu.**

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie. Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy drogowej, w związku z art. 49 kpa zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie w prasie lokalnej, na tablicach ogłoszeń w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Kujawsko-Pomorskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Ponadto, jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania niniejsza decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

Znak sprawy: WL.V.7820.10.2026.JBo

Z up. WOJEWODY
KUJAWSKO-POMORSKIEGO
Agnieszka Waszak

Kierownik

Oddziału Budownictwa Specjalnego
w Wydziale Infrastruktury

/podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

Bydgoszcz-Toruń/34436871

Znak: PPGN.6850.3.2026 Mikotajki 2026r.06.01

Burmistrz Miasta Mikotajki

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r., poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikotajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikotajki wywieszono

wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikotajki, przeznaczonych do użyczenia.

Wykaz dotyczy części nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 379/1 położonej w Mikotajkach, obręb geod. Mikotajki z przeznaczeniem na cele statutowe.

Powierzchnia użyczenia ok. 1300 m².

Olsztyn/34437102

Syndyk masy upadłości Solven Finance spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Szczecinie w upadłości sprzedaje z wolnej ręki:

dwa portfele wierzytelności pieniężnych wynikających z tytułu krótkoterminowych i ratalnych pożyczek konsumenckich o wartości nominalnej w wysokości 8.837.873,06 zł,

za najwyższą zaofferowaną cenę, nie niższą niż 20% wartości nominalnych ww. wierzytelności, tj. 1.767.574,61 zł.

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% od ceny wywoławczej, płatne na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości: Credit Agricole Bank Polski S.A. 98 1940 1076 3244 2409 0000 0000 oraz złożenie ofert zgodnych z regulaminem, w terminie do dnia 18 czerwca 2026 r. (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin) do godziny 15.00. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**NIE OTWIERAĆ sprzedaż – portfele wierzytelności XII GUp 52/22**”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu **515 900 338** bądź e-mailowo: **j.szklarz@brykczynska.com**.

Szczecin/34437116

Gdańskie Nieruchomości

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali użytkowanych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, zostało wywieszono na okres 21 dni **zmieniające zarządzenie Nr 876/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia lokalu użytkowego przy ul. Chlebnickiej 24/25, 26, 27/28 w Gdańsku, **zmieniające zarządzenie Nr 877/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia lokalu użytkowego przy ul. Minogi 1A w Gdańsku, **zmieniające zarządzenie Nr 878/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Fiszerza 10 w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie, **zmieniające zarządzenie Nr 879/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia lokalu użytkowego przy ul. Solec 4 w Gdańsku oraz **zmieniające zarządzenie Nr 880/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Wita Stwosza 23 w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie.

Gdańsk/34437145

Gdański Ośrodek Sportu

OGŁOSZENIE o warunkach dzierżawy

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Dyrektor Gdańskiego Ośrodka Sportu
80-221 Gdańsk, ul. Traugutta 29 tel. 58 524-18-51

informuje, że ogłasza konkurs na dzierżawę części nieruchomości gruntowych wraz z zabudową w postaci dwóch kontenerów sanitarnych zlokalizowanych na kąpieliskach morskich w Gdańsku - Sobieszewie oraz Orlu z przeznaczeniem na prowadzenie toalet ogólnodostępnych w sezonie letnim 2026

Minimalna stawka czynszu (netto) za m²/mc przedmiotu dzierżawy bez podatku VAT i opłat eksploatacyjnych wynosi – **7,88 zł**

Wadium w wysokości **2000 zł** należy wpłacić na konto w banku **Pekao S.A. Nr 46124012681111001038604109** przed złożeniem oferty, wpisując w tytule wpłaty „Wadium – dzierżawa nieruchomości - toalety ogólnodostępne, Gdańsk Sobieszewo i Orle”.

Oferty przyjmujemy w siedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu do dnia **22 czerwca 2026 r. do godz. 10⁰⁰**

Zawarcie umowy nastąpi w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wynikach wyboru.

Warunki dzierżawy nieruchomości wraz z załącznikami wywieszono są na tablicach ogłoszeń GOS i Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz na stronie internetowej GOS www.sportgdansk.pl.

Informacji i wyjaśnień w sprawach dotyczących Warunków dzierżawy udziela się w siedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu przy ul. Traugutta 29 w Dziale Najmu i Dzierżawy (pokój Nr 14), tel. 58 524 18 51 lub 517 806 587, od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30.

Zastrzega się możliwość zmiany Warunków (w tym Załączników) lub odwołania Warunków bez wskazania przyczyny.

Gdańsk/34437027

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY NOWOGRÓDEK POMORSKI
w sprawie przyjęcia dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o przyjęciu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Nowogródek Pomorski w miejscowości Sumiak, uchwałą Nr XXV/171/2026 Rady Gminy Nowogródek Pomorski z dnia 28 maja 2026 r.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski, ul. Mickiewicza 15, 74-304 Nowogródek Pomorski w godzinach pracy urzędu.

Wójt Gminy Nowogródek Pomorski
Krzysztof Mrzygłód

Szczecin/34437266

Syndyk masy upadłości Solven Finance spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Szczecinie w upadłości sprzedaje z wolnej ręki:

pakiet wierzytelności przysługujących upadłej wobec dłużników:

1) Fintech Solutions sp. z o.o. w wysokości 2.066.896,46 zł wraz z należnościami ubocznymi,
2) Claude ICT Poland sp. z o.o. w wysokości 6,15 zł wraz z należnościami ubocznymi,
3) Target Circle AS w wysokości 30,00 zł wraz z należnościami ubocznymi,

za najwyższą zaofferowaną cenę, nie niższą niż 20% wartości nominalnych ww. wierzytelności.

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% od pakietu, płatne na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości: Credit Agricole Bank Polski S.A. 98 1940 1076 3244 2409 0000 0000 oraz złożenie ofert zgodnych z regulaminem, w terminie do dnia 18 czerwca 2026 r. (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin) do godziny 15.00. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**NIE OTWIERAĆ sprzedaż – pakiet wierzytelności XII GUp 52/22**”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu **515 900 338** bądź e-mailowo: **j.szklarz@brykczynska.com**.

Szczecin/34437117

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO,

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026. 399 t.j.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia 7 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu, została wywieszona na okres 21 dni (od 28.05.2026 r. do 18.06.2026 r.) korekta

WYKAZU NR 31 NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ PRZEZNACZONEJ DO WYDZIERŻAWIENIA,

położonej na terenie miasta Solec Kujawski z przeznaczeniem pod parking.

Bydgoszcz-Toruń/34437105

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY NOWOGRÓDEK POMORSKI
w sprawie przyjęcia dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o przyjęciu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulic Mieszka I, Leśnej i Polnej w miejscowości Karsko, uchwałą Nr XXV/172/2026 Rady Gminy Nowogródek Pomorski z dnia 28 maja 2026 r.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski, ul. Mickiewicza 15, 74-304 Nowogródek Pomorski w godzinach pracy urzędu.

Wójt Gminy Nowogródek Pomorski
Krzysztof Mrzygłód

Szczecin/34437221

Skwierzyna Miasto Królewskie

Burmistrz Skwierzyny
RG.6722.1.3.2024

OBWIESZCZENIE
o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam, iż uchwałą Nr XXV/198/26 z dnia 27 maja 2026 r. Rada Miejska w Skwierzynie uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w miejscowości Murzynowo w rejonie: ul. Przedszkolnej – obszar I, ul. Polnej i ul. Nowej – obszar II, os. Ceramików – obszar III.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z treścią ww. dokumentu oraz jego uzasadnieniem i podsumowaniem na stronie internetowej lub w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skwierzynie, ul. Rynek 1, 66-440 Skwierzyna.

BURMISTRZ SKWIERZINY
(-) Wojciech Kowalewski

Lubuskie/34437244

Słówko NOWOŚĆ

Literówka

Quizy

Sudoku

Krzyżówki

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w

APLIKACJI WYBORCZEJ

Pobierz z Google Play

Pobierz w App Store

Choszczno

Burmistrz Choszczno

podaje do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na czas określony do dnia 31.12.2035 r, znak sprawy: **WID.6845.18.2026.EZ**

Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24. Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji i Zarządzania Drogami Urzędu Miejskiego w Choszcznie (pokój nr 23), pod numerem telefonu 95 765 93 68.

Szczecin/34437220

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść:

nekrolog kondolencje wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555



Burmistrz Miasta Malborka

informuje o podaniu do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl w dniach od 28 maja 2026 r. do 18 czerwca 2026 r.

wykazu nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży – dz. 212/73 obr. 15, do zamiany – dz. 176/4, 176/6, 176/7 obr. 11 oraz do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Gdańsk/34437100



OGŁOSZENIE

Stosownie do art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2026r., poz. 399 ze zm.)

Wójt Gminy Kłodawa informuje,

że w dniu 28.05.2026 roku wywieszony został w siedzibie tutejszego urzędu **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy** objęty Zarządzeniem Nr W/34/2026 z dnia 28.05.2026 r. Blizszych informacji udziela Referat Inwestycji i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Kłodawa tel. 95 7216 670 .

Wójt Gminy
/-/ Anna Mołodciak

Lubuskie/34437026



STAROSTA KROŚNIEŃSKI

informuje,

że w dniu 29 maja 2026 r.

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krośnie Odrzańskim, ul. Piastów 10B został wywieszony **wykaz nr 4/Sk.P/2026 nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w obrębie nr 0009 Łochowice gmina Krosno Odrzańskie oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków działką nr 486/2 przeznaczonej do oddania w dzierżawę.**

Wykaz ten został również umieszczony na stronach internetowych: www.bip.powiatkrosnienski.pl, <https://bip.lubuskie.uw.gov.pl> www.otoprzetargi.pl.

Lubuskie/34437298



Choszczno

miasto powiatowe

Burmistrz Choszczna

podaje do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na czas określony do dnia 31.12.2035 r, znak sprawy:

WID.6845.18.2026.EZ

Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24. Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji i Zarządzania Drogami Urzędu Miejskiego w Choszcznie (pokój nr 23), pod numerem telefonu 95 765 93 68.

Szczecin/34437217



OGŁOSZENIE BURMISTRZA OŚNIA LUBUSKIEGO

w sprawie przyjęcia dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o przyjęciu uchwałą nr XIX/152/2026 Rady Miejskiej w Ośnie Lubuskim z dnia 26 maja 2026 r. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla lokalizacji elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Radachów.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ośnie Lubuskim, Rynek 1, 69-220 Ośno Lubuskie godzinach pracy urzędu.

Burmistrz Ośna Lubuskiego
(-) Stanisław Kozłowski

Lubuskie/34437160



OBWIESZCZENIE STAROSTY TORUŃSKIEGO

z dnia 25 maja 2026 r.,

o wszczęciu postępowania administracyjnego, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311 ze zm.) – zwanej dalej *ustawą*

ZAWIADAMIAM

o wszczęciu w dniu 25 maja 2026r. **z wniosku Wójta Gminy Łysomice**, postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, polegającej na **rozbudowie drogi gminnej nr 100639C, w miejscowości Papowo Toruńskie, gm. Łysomice, powiat toruński, obejmującej działki o numerach ewidencyjnych:**

(przed nawiasem – numer działki ulegającej podziałowi, w nawiasach – numery działek po podziale, tłustym drukiem – działki lub ich części przeznaczone pod inwestycję drogową, druk pochyty podkreślony – działki z których korzystanie będzie ograniczone):

Obręb 0009 Papowo Toruńskie, jednostka ewidencyjna 041506 2 Łysomice:

41/23, 39, 42, 41/37, 47/33, 88, 83/8, 84, 38 (38/1, 38/2), 41/24 (41/69, 41/70), 41/21 (41/71,41/72), 41/19 (41/73, 41/74), 40/11 (40/15, 40/16), 41/17 (41/75,41/76), 41/26 (41/77, 41/78), 41/39 (41/53, 41/54), 41/41 (41/55, 41/56), 40/12 (40/13,40/14), 41/43 (41/57, 41/58), 41/45 (41/59, 41/60), 41/47 (41/61, 41/62), 41/49 (41/63, 41/64), 41/50 (41/65, 41/66), 41/52 (41/67,41/68), 86 (86/1, 86/2), 83/6 (83/11, 83/12), 83/5 (83/9, 83/10), 87 (87/1, 87/2), 90/1 (90/5, 90/6), 93/13 (93/23, 93/24), 93/17 (93/27, 93/28), 93/18 (93/29, 93/30), 93/9 (93/33, 93/34), 93/19 (93/20 oraz 93/21, 93/22), 93/7 (93/31,93/32), 446/1 (446/3, 446/4), 93/15 (93/25,93/26), 92/2 (92/3, 92/4), 121/2 (121/3, 121/4), 120/2 (120/3 oraz 120/4, 120/5), 21, 120/1, 121/1, 157/5, 73.

Jednocześnie informuję, że:

- zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy, z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna;
- zgodnie z art. 11 d ust. 5 ustawy starosta wysyła zawiadomienie o wszczęciu postępowania sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicieliom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości, oraz zawiadamia pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w starostwie powiatowym, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej;
- zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *k.p.a.*, zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie;
- strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Toruniu, ul. Towarowa 4-6, 87-100 Toruń oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia w dniach pracy Urzędu, w terminie **do dnia 17 czerwca 2026 r.** Informacji udziela Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Toruniu (ul. Towarowa 4-6; tel. 56 66 28 939),
- niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 Kpa.

Bydgoszcz-Toruń/34437201

OBWIESZCZENIE

WOJEWODY KUJAWSKO-POMORSKIEGO

z dnia 27 maja 2026 r. o zmianie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zwanej dalej ustawą oraz art. 49 i 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), dalej k.p.a., zawiadamiam o zmianie wniosku w zakresie rezygnacji z prowadzenia inwestycji na działkach, które były objęte wnioskiem w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 240 poprzez budowę drogi dla pieszych i rowerów na odcinku od km 17+452 do km 19+244”, procedowanej na wniosek Zarządu Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy.

Przedmiotem zmiany jest:

- usunięcie nieruchomości, objętych projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren inwestycji: - dz. nr 340 i 529 ob. 0001 Bładowo (pkt. 1 zawiadomienia z dnia 9 kwietnia 2026 r.),

Pozostała część zawiadomienia z dnia 9 kwietnia 2026 r. pozostaje bez zmiany.

Jednocześnie informuję, że:

- z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 3 (budynek B), pokój 113a na XI piętrze (tel. 52 349 74 10) w dniach pracy Urzędu, w godz. 8.00-13.00 **wyłącznie po uzgodnieniu terminu**, oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia w terminie **7 dni** od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, które dodatkowo zostaje podane do publicznej wiadomości w prasie lokalnej, na tablicach ogłoszeń w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów,
- zgodnie z art. 49 k.p.a. niniejsze zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia,
- niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 k.p.a,

Znak sprawy: WL.V.7820.14.2026.MB

Z up. WOJEWODY
KUJAWSKO-POMORSKIEGO
Agnieszka Waszak
Kierownik
Oddziału Budownictwa Specjalnego
w Wydziale Infrastruktury

Bydgoszcz-Toruń/34437071

WI-III.7820.7.2025.MD.I
Gdańsk, 28 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 11a i art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

iż w dniu 22.05.2026 r., na wniosek Zarządu Województwa Pomorskiego, reprezentowanego przez pana Krzysztofa Linke, wydał **decyzję nr 3zrid/2026/MD** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa i rozbudowa dr. woj. nr 210 w m. Motarzyno.”, zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych:

1.1 Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi wojewódzkiej:

województwo pomorskie, powiat słupski, gmina Dębica Kaszubska, jednostka ewidencyjna 221203_2, obręb 0013 Motarzyno: **134, 43/1 (43), 136/1 (136), 108/1 (108), 304/1 (304), 31/1 (31), 128/1, 104/5 (104/4), 107/5 (107/3), 107/8 (107/4), 103/1 (103), 158/1 (158), 83/3 (83/1), 82/1 (82), 81/1 (81), 80/1 (80), 22, 156/1 (156), 155/1 (155), 153/1 (153), 279/1 (279), 280/8 (280/7), 259/1 (259), 258/1 (258), 257/1 (257), 255/3 (255/1), 251/8 (251/5), 254/1 (254), 253/1 (253), 297/1 (297), 216/1 (216), 215/1 (215), 239/64 (239/53), 27/94 (27/6), 27/96 (27/7), 27/98 (27/8), 24/1 (24), 3/11 (3/1), 4/1 (4), 6/21 (6/2), 21/3 (21/1), 2/1 (2);**

1.2 Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego innych dróg publicznych:

drogi powiatowe:

województwo pomorskie, powiat słupski, gmina Dębica Kaszubska, jednostka ewidencyjna 221203_2, obręb 0013 Motarzyno: **128/2, 84/1 (84), 107/7 (107/4), 24/2 (24), 27/99 (27/8), 21/4 (21/1);**

drogi gminne:

województwo pomorskie, powiat słupski, gmina Dębica Kaszubska, jednostka ewidencyjna 221203_2, obręb 0013 Motarzyno: **3/12 (3/1), 4/2 (4);**

1.3 Wykaz działek, z których korzystanie będzie ograniczone dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym:

województwo pomorskie, powiat słupski, gmina Dębica Kaszubska, jednostka ewidencyjna 221203_2, obręb 0013 Motarzyno: **41, 42, 43/2 (43), 31/2 (31), 136/2 (136), 108/2 (108), 107/6 (107/3), 106/1, 105/2, 104/2, 104/3, 104/6 (104/4), 103/2 (103), 158/2 (158), 84/2 (84), 83/4 (83/1), 82/2 (82), 80/2 (80), 79, 280/4, 279/2 (279), 280/9 (280/7), 155/2 (155), 153/2 (153), 152, 257/2 (257), 255/4 (255/1), 297/2 (297), 215/2 (215), 214, 254/2 (254), 253/2 (253), 251/9 (251/5), 250, 1/1, 2/2 (2), 281/3, 244/1, 243, 242, 240, 218/2, 219, 220, 221, 223, 239/65 (239/53), 3/8, 3/7, 3/13 (3/1), 6/20, 6/15;**

1.4 Wykaz działek, w stosunku do których inwestor posiada prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:

województwo pomorskie, powiat słupski, gmina Dębica Kaszubska, jednostka ewidencyjna 221203_2, obręb 0013 Motarzyno: **107/9 (107/4);**

** w nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości.*

Ww. decyzja posiada rygor natychmiastowej wykonalności.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27 **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 58 30 77 372.**

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2>.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego w terminie 14 dni od skutecznego doręczenia. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres zadania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Gdańsk/34437149



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl

Wolność
pełnoetatowej pisarki

Wydawnictwo
to hazard

DWUMIESIĘCZNIK
KWIECIEŃ 2026

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare

WYBITNY FACET ZE STRATFORDU

Basquiat
- typ nie do wytrzymania

Ferdynand Kiepski
ma się dobrze w każdym z nas

Ali Smith:
Perswazja służy władzy

Sponsorka numeru:
Chimamanda Ngozi Adichie

PRZEWODNIK
PO NOWOŚCIACH
NA WIOSNĘ

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem
- + To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- + Tragiczna i bezwzględna. Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Kraj/34436508

34437342

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437001



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Kosmonautów;

obręb: Żerniki, AM-11, dz. nr 2/3, 3/3, 4/3;

GPS: 51.13899 N, 16.92361 E;

pow. nieruchomości: **1405 m²;**

KW nr **WR1K/00454043/0;**

Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): **usługi podstawowe, handel detaliczny małopowierzchniowy B, usługi rozrywki i kultury, biura, obiekty wystawienniczo-targowe, usługi edukacji, usługi zdrowia i opieki, obiekty pomocy społecznej, kryte urządzenia sportowe.**

Cena wywoławcza: **940 000,00 zł;**

Wadium: **90 000,00 zł.**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 sierpnia 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 sierpnia 2026 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl** Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34436510



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny, ograniczony do właścicieli działek przyległych, na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Leona Petrażyckiego;

obręb: Oporów, AM-10, dz. nr 38/7;

GPS: 51.07728 N, 16.96548 E;

pow. nieruchomości: **376 m²;**

KW nr **WR1K/00205770/5;**

Opis nieruchomości: zabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna (z dopuszczeniem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej). **Ze względu na brak dostępu do drogi publicznej, przetarg ogranicza się do właścicieli działek przyległych do działki nr 38/7, AM-10, obręb Oporów.**

Cena wywoławcza: **415 000,00 zł;**

Wadium: **40 000,00 zł.**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o należny podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 lipca 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 lipca 2026 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl** Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Pasjonat przyrody, ryb i koni. Odznaczony Krzyżem
Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dobry człowiek.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 27 maja 2026 roku zmarł
Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

mgr inż.

Włodzimierz Brzozowski

lat 93

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 5 czerwca 2026 roku o godzinie 11:50
w Kaplicy Cmentarza Junikowskiego w Poznaniu.

W smutku pogrążona

Rodzina



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437214

Profesorowi Jackowi Pyżalskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają pracownicy

*Nidzickiej Fundacji Rozwoju NIDA
oraz społeczność nauczycielska
Programu English Teaching*

34437343



Dziel się wspomnieniami
o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl

tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Kraj/34436892

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż nieruchomości w I przetargu ustnym nieograniczonym

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość oznaczona według ksiąg wieczystych jako:
nieruchomość niezabudowana położona w obrębie 12 miasta Stargard w rejonie ulicy **Generata Władysława Andersa** oznaczona w ewidencji gruntów jako: działka nr **1/4** o powierzchni 0,0605 ha oraz działka nr **8/2** o powierzchni 0,0640 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 491 000,00 zł
(czterysta dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100)
Przy sprzedaży do ceny uzyskanej w wyniku przetargu zostanie doliczony 23 % podatek VAT.

Wadium: 49 100,00 zł (czterdzieści dziewięć tysięcy sto złotych 00/100)
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącym terenu w rejonie ulic Wiejskiej, Jagiellońskiej, Generata Władysława Sikorskiego, przyjętym uchwałą Nr XV/134/07 Rady Miejskiej w Stargardzie Szczecińskim z dnia 27 listopada 2007 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Zachodniopomorskiego nr 4, poz. 119) działki położone na obszarze rewaloryzacji zabudowy śródmiejskiej - teren zabudowy mieszkaniowej śródmiejskiej MŚ, oznaczony w planie symbolem A1 MŚ oraz część działki nr 8/2 na terenie stanowiącym obszar obsługujący.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 6 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonymi w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipstargard.pl, na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29, Punkt Obsługi Klienta, tel. 91 819-24-45.

Dynastia. Jak Paris Saint-Ge nauczył się wielkiego futbolu

W ostatnich siedmiu edycjach Ligi Mistrzów pięć razy byli przynajmniej w półfinale. Jako dopiero drudzy po Realu Madryt obronili w XXI wieku tytuł najlepszej drużyny Europy. Finał z Arsenalem mógł się potoczyć w każdą stronę, ale trzeba przywyknąć do obecności PSG w okolicach szczytu.

Michał Trela

Gdy Paris Saint-Germain urządzał w półfinale z Bayernem Monachium wielobramkową orgię, świat futbolu żywił się dyskusją, czy tak właśnie będzie wyglądała piłka nożna przyszłości. Skupiano się wtedy na stylu gry, opartym na ekstremalnej wymienności pozycji, wysokim pressingu i bronieniu jeden na jednego na całym boisku. To dyskusje na ten moment nierozstrzygalne. Prawdopodobnie coś takiego jak jeden spójny futbol przyszłości w ogóle nie istnieje. Ale drugi z rzędu triumf mistrzów Francji w finale Ligi Mistrzów przypominał, że jak najbardziej może to być drużyna przyszłości. Dwa zwycięstwa w najważniejszych europejskich rozgrywkach klubowych wcale nie muszą zwiastować rychłego końca cyklu.

W jedenastce kończącej budapesztański finał nie było ani jednego 30-latk. 27-letni Achraf Hakimi był najstarszym piłkarzem zwycięskiej drużyny. Pozostali wykonawcy rzutów karnych nie przekroczyli nawet 24 lat. Kapitan Marquinhos jako jedyny w kadrze paryskiego klubu ma więcej niż 30 lat. W całej lidze francuskiej tylko Racing Strasbourg, będący de facto „farmą” Chelsea, wystawiał w zakończonym sezonie drużynę o niższej średniej wieku. Luis Enrique wraz z dyrektorem sportowym zbudowali w stolicy Francji ekipę, która całą sobą krzyczy światu, że doświadczenie jest prze-reklamowane. Paryżanie podbijają najważniejsze europejskie areny, wytrzymują trudne momenty i dźwigają presję, choć piłkarsko wciąż mają znacznie więcej przed sobą niż za sobą.

Koniec ery galaktycznej

To obrazuje wielką zmianę, jaką przeszedł katarski projekt, nim gigantyczne inwestycje zaczęły przynosić sportowe plony. Wszak jeszcze niedawno Paryż kojarzył się w futbolu z nazwiskami wielkimi, ale już nieco zgrzanymi. Zlatan Ibrahimović, David Beckham, Lionel Messi, Gianluigi Buffon trafiali do stolicy Francji już po trzydziestce. W ich otoczeniu grali oczywiście też piłkarze młodszy, wyszukiwani w mniej oczywisty sposób. Ale PSG zawsze musiało mieć jakiegoś sprzedającego koszulki „flagowca”. Celebrytę, przyciągającego na trybuny innych celebrytów. Doskonała młodzież, wychodząca rok w rok z paryskiej akademii, musiała się przebić gdzie indziej. W ten sposób klub opuścili tak znakomici piłkarze, jak choćby Kingsley Coman, Hugo Ekittke, Ibrahima Konate czy Ferland Mendy.

Dziś to już nieaktualne. Paris Saint-Germain jako dopiero drugi klub po Realu Madryt obronił tytuł zwycięzcy Ligi Mistrzów, a wciąż do końca nie wiadomo, kto jest jego największą gwiazdą. Niby indywidualnie wyróżniony za zeszłoroczny triumf został Ousmane Dembele, ale o jego statusie świadczy, że zarówno w półfinale jak i w finale został zmieniony na pół godziny przed końcem, choć wielu zwycięzców Złotej Piłki chciałoby grać do końca takiego meczu choćby na jednej nodze. Bohaterem zeszłorocznej rozgrywki w wielu rundach był Gianluigi Donnarumma, ale Enrique pozbył się go bez ceregieli, by Ligę Mistrzów wygrać ponownie z jego zeszłorocznym zmiennikiem. Chwiczka Kwacchellia, Desire Doue, Vitorinha, Joao Neves, Hakimi to doskonali piłkarze, zdolni do robienia wybitnych rzeczy w kluczo-



• Lucas Beraldo z PSG z pucharem za wygranie Ligi Mistrzów. 30 maja 2026 r. FOT. REUTERS / BERNADETT SZABO

PSG – Arsenal 1:1 (k. 4:3)

PSG: Safo-
now – Hakimi,
Marquinhos (106'
Zabarny), Pacho,
Mendes – Neves,
Vitorinha (106' Be-
raldo), Ruiz (95'
Zaire-Emery)-
Doue, Dembele
(90' Ramos),
Kvaratskhelia
(83' Barcola)

Arsenal: Raya –
Hinapie, Gabriel,
Saliba, Mosquera
(66' Timber) –
Lewis-Skelly
(91' Zubimendi),
Rice – Trossard
(83' Martinelli),
Odegaard (66'
Gyokeres), Saka
(83' Madueke) –
Havertz (91' Eze)

wych momentach. Żaden nie wyrasta jednak statusem ponad drużynę.

Wymarzony zespół trenerów

Wielu z nich zresztą to w Paryżu wyrosło dopiero na światowe gwiazdy. Wylamuje się z tego grona Dembele, za którego już wcześniej krocie płaciła Barcelona. Kwacchellia przychodził jako król Neapolu, lecz tu akurat nie było wątpliwości, że sufit ma jeszcze nad sobą. Nawet nazwy klubów bezpośrednio poprzedzających transfer do Paryża pokazują kierunek obrany w stolicy Francji. Krasnodar, Stade Rennes, Benfica, Sporting, Eintracht Frankfurt, Olympique Lyon, Porto. To wszystko kluby doskonałe szkolące, ale znane właśnie z promowania perełek na szczyt futbolu, a nie szturmowania go samemu. Nie ma tu, jak dawniej, gwiazd wyrrywanych Realom, Barcelonom czy gigantom Premier League. To nie jest naturalnie tani skład. Nie jest to jednak drużyna, której sukcesy da się wyjaśnić wyłącznie katarskimi pieniędzmi.

W ten sposób powstała ekipa, której nie grozi, przynajmniej na razie, nasycenie

i zblazowanie. To zawodnicy wciąż głodni. Wygrali Ligę Mistrzów przed rokiem, a potem robili to samo, co w poprzednim sezonie. Jedynym nowym, który triumfował w tym sezonie, był rezerwowy Ilia Zabarny. Pozostali dopisali sobie w Budapeszcie drugi z rzędu tytuł zwycięzców Ligi Mistrzów. I nie ma żadnego powodu, by wykluczać, że za rok o tej porze sięgną po trzeci. Zwłaszcza że drużyna pozostaje trudna do rozszyfrowania. Nie jest uzależniona od jednej gwiazdy. Nie wystarczy więc jej wyłączyć, by podciąć skrzydła pozostałym. Nawet ewentualne odejście któregoś z ważnych ogniw nie powinno zachwiać stabilnością zespołu. Enrique zbudował zespół, o którym marzy większość trenerów. Będący ucieleśnieniem zasady, że drużyna zawsze jest ważniejsza od choćby najważniejszej jednostki.

Kadry przyszłości

Bardzo podobnie wyglądała zresztą konstrukcja kadry finałowego rywala PSG. Arsenal także nie jest zbudowany wokół jednej czy dwóch ikonicznych postaci. Choć

Paryż zapłonął

Starcia chuliganów zakłóciły święto

Oglądałem radość z najnowszego sukcesu klubu w Paryżu. Obrazki spod stadionu Parc des Princes, położonego w sąsiedztwie kortów Roland Garrosa, gdzie trwa tenisowy French Open, zapamiętam na zawsze.

Okolo pół kilometra od stadionu Paris Saint Germain nie było ulicy, na której nie stałoby po kilkunastu uzbrojonych policjantów. Trwała pierwsza połowa finału Ligi Mistrzów, gdy pięciosobową grupą złożoną z polskich koresponden-

tów pracujących na Rolandzie Garrosie dotarliśmy na jedną z takich uliczek. Po pracy na kortach wyszliśmy z zamiarem obejrzenia meczu Paris Saint Germain z Arsenalem razem z kibicami z Paryża. To się nie udało. Każdy lokal transmitujący spotkanie miał nadkomplet gości. Mogliśmy tylko podglądać, jak fani PSG reagują na drugi w historii triumf swojej drużyny w Champions League. Na koniec od tego podglądania szczytą nas oczy.

Sekundy po decydującym rzucie karnym w marokańskiej knajpce, pod którą staliśmy, w górę poleciały stoliki. Potłukły się szklanki i kieliszki. Talerzy na stołach nie było, właścicielka wiedziała, co się święci. Rok temu po pierwszym wygranym finale Ligi Mistrzów przez PSG chuligani w koszulkach tego klubu niszczyli swoje miasto. Z radości po ujrzeniu, jak drużyna Luisa Enrique zdeklasowała Inter Mediolan, demolowali restauracje, bary i skle-

py oraz podpalali samochody. Tym razem widzieliśmy, jak płonęły układane w stosy rowery miejskie. I jak sklepikarze barykadują wejścia, czekając, aż pierwsza fala „radości” minie.

Naprawdę konkretna rozróbka zaczęła się tuż po tym, jak z Parc des Princes, stadionu PSG, wyległo kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W gronie kibiców, którzy wspólnie oglądali tam transmisję z Budapesztu, ogromną większość stanowili tacy, którzy chcieli współ-

nie pośpiewać i potaćnić. Nagrywali się i fotografowali, pozdrawiali, ściskali ze szczęścia, po prostu dobrze się bawili. Ale nagle zaczęliśmy się bać, że zostaniemy stratoszowani, gdy w naszym kierunku ruszyło kilkudziesięciu zamaskowanych wyrostków. Uciekali, bo chwilę wcześniej rzucali petardami w policjantów.

Funkcjonariusze zachowywali spokój. W całym mieście od rana pracowało aż 22 tysiące policjantów i żandarmerii. Widzieliśmy, jak

wylapują najbardziej krewkich pseudokibiców. Spod Parc des Princes ewakuowaliśmy się na drugą stronę Sekwany. Patrzeć na to wszystko było coraz trudniej, bo w oczy gryzł rozpylony przez policjantów gaz.

Im dalej byliśmy od stadionu, tym więcej widzieliśmy ludzi machających koszulkami i szalikami PSG z samochodów i pozdrawiających się nawzajem klaksonami. W knajpach na obrzeżach Paryża przy szampanie i winie ludzie

rmain

gra zupełnie inny futbol, również ma ła-
two zastępowalne ogniwa. Piłkarzy dosko-
nałych, ale niewystających ponad zespół.
Średnia wieku jedenastki była nawet mi-
nimalnie niższa. Jeśli gdzieś u przedstawi-
cieli finalistów Ligi Mistrzów szukać śla-
dów, jak może wyglądać futbol przyszło-
ści, to najprędzej nie na samym boisku,
lecz w gabinetach działaczy. W konstruk-
cji kadr, stawianiu na młodość, kolektyw-
ny wysiłek i budowanie gwiazd, zamiast
ich kupowania. Klubów dysponujących
wielkimi pieniędzmi jest dziś tak dużo,
że nikt nie jest w stanie zbudować zespó-
łu z samych gotowych produktów. Nawet
wydające krocie kluby z wielkich europej-
skich stolic, by mieć szanse na sukcesy,
musiały się przestawić na sprytnie działa-
nie – wprowadzanie młodzieży i wyszuki-
wanie talentów, które skok na szczyt mają
dopiero przed sobą.

Największe ryzyko dla stabilności pa-
ryskiego projektu jest więc dziś przy ła-
wce trenerskiej. Bez Luisa Enrique trudno
byłoby sobie wyobrazić idealną harmo-
nię, jaką udało się osiągnąć w szatni, do
niedawna jeszcze uznawanej za nietre-
nowalną. To najtrudniejszy do zastąpie-
nia element tej historii sukcesu. Władze
paryskiego klubu i to ryzyko jednak mi-
nimalizują, bo są w trakcie przedłużania
umowy Hiszpana do 2030 roku. Po jej wy-
gaśnięciu trener, zgodnie z zapowiedzia-
mi, ma zamiar przejść na emeryturę. Pa-
trząc na frajdę, jaką zdaje się mu spra-
wiać prowadzenie tej drużyny, nagro-
madzenie talentu oraz strukturę wieko-
wą kadry, do widoku PSG na szczytach
i w okolicach należy się chyba przyzwy-
czając. Zwłaszcza że obraz szerszy niż
tylko dwa sezony pokazuje już dużą sta-
bilność francuskiego projektu. W ostat-
nich siedmiu edycjach PSG pięć razy do-
chodziło przynajmniej do półfinału. To
regularność, jakiej nie ma w tym okresie
nikt inny w Europie, z Realem czy Man-
chesterem City włącznie. W stolicy Fran-
cji nauczyli się, jak robić futbol na wyso-
kim poziomie, a czasy, gdy co roku od-
padali w absurdalnych okolicznościach
w 1/8 finału, coraz mocniej wyglądają jak
opowieści z przedwojnia.

Wolny rozpęd

W czasach, gdy zespół prowadzi Enrique,
wyraźnie widać za to powolny rozpęd w ob-
rębie udanych sezonów. W pierwszych roz-
grywkach pod jego wodzą PSG balansowa-
ło na krawędzi kompromitacji, gdy klubowi
groziło odpadnięcie w fazie grupowej, choć
trzeba przyznać, że trafili mu się wyjątko-
wo trudni rywale. W drugich sytuacja po-
wtórzyla się w fazie ligowej, gdy PSG roz-
grywało w styczniu w Stuttgarcie mały fi-
nał. Gdyby powinęła się Paryżanom no-
ga, odpadliby już w pierwszym możliwym
momencie. Teraz sytuacja po części się po-
wtórzyla. Wprawdzie obrońcy tytułu spo-
kojniej przeszli przez fazę zasadniczą, ale
i tam nie uniknęli wpadek, w rodzaju po-
rażeń z Bayernem i Sportingiem, czy remi-
sów z Newcastle i Athletikiem. Drugi raz
do triumfu musieli się przebić przez lu-
towe baraże, gdy inni wielcy odpoczywa-
li. PSG pod tym trenerem rzadko wyglą-
da potężnie jesienią. Jest drużyną turnie-
jową. Wznosi się na wyżyny dopiero, gdy
wymaga tego sytuacja. Odwrotnie niż Ar-
senal, który cały sezon w Lidze Mistrzów
grał najrówniej. I w podstawowym czasie
gry nie dał się pokonać nikomu.

Ostatecznie został jednak z niczym. Pod
wieloma względami symboliczne było,
kto po paryskiej stronie wykonał decydu-
jący o zwycięstwie strzał z rzutu karnego.
22-letni Lucas Beraldo uchodzi za niewy-
pał transferowy, w hierarchii stoperów zaj-
muje maksymalnie czwarte miejsce i rzad-
ko dostaje szanse pojawienia się na boisku,
gdy wynik naprawdę ma znaczenie. W ca-
łej edycji Ligi Mistrzów uzbierał raptem
38 minut, choć nie leczył długotrwałych
kontuzji. Między wrześniem a kwietniem
w trzynastu meczach tych rozgrywek z rzę-
du kursował tylko między ławką rezerw-
owych a trybunami. Gdy przyszło jednak co
do czego, trener powierzył mu wykonanie
ostatniej jedenastki, a on, wbrew obawom,
kopnął tak, jakby przez cały rok nie robił
nic innego. Na murawie spędził w tej edy-
cji LM 2 proc. możliwych minut. A jednak
trudno mu odmówić dołożenia pokaźnej
cegły do triumfu. Bo w tej drużynie nawet
najgłębszy rezerwowy nosi w plecaku bu-
ławę marszałkowską. ●

SPORT.PL

■ Po me-
czu Polska
– Ukraina we
Wrocławiu

■ Analiza fina-
łu baraży o pił-
karską Eks-
traklasę Wie-
czysta Kra-
ków – Chrobry
Głogów

■ Relacje, ana-
lize, komenta-
rze z wydarzeń
na kortach Ro-
landa Garrosa

Wiadomości, wy-
niki, historie spor-
towe znajdziesz
na Sport.pl

Zapraszamy na
Sport.pl+. Sub-
skrypcja za 1 zł
miesięcznie przez
pół roku. Płatność
6 zł z góry
za 6 miesięcy, po-
tem 9,90 zł co
cztery tygodnie.

Bolesny koniec Igi Świątek w Paryżu

Iga Świątek początkowo spokojem
przeciwstawiała się Marcie Kostiuł,
która w swoim stylu szalala na korcie
w 1/8 finału Rolanda Garrosa. Ale
w kluczowym momencie to Polka
pękła. Do obchodzącej w niedzielę 25.
urodziny tenisistki wróciły demo-
ny i przegrała 5:7, 1:6, przerywając
trwającą sześć lat efektowną serię
w Paryżu.



FOT. REUTERS / STEPHANE MAHE

W pełni doceniając trzy wcześniejsze ry-
walki Igi Świątek, dopiero przed niedziel-
nym pojedynkiem z Martą Kostiuł kibi-
ce sześciokrotnej triumfatorce wielkosz-
lemowej po raz pierwszy w tej edycji Ro-
landa Garrosa poczuł się trochę niepew-
nie. Obie tenisistki potwierdziły swoją grą,
że było to zasadne.

Świątek mierząca się z Kostiuł w 1/8 fi-
nału w Paryżu? Można było mieć deja vu,
bo pięć lat temu też walczyły na tym etapie
i Polka zwyciężyła 6:3, 6:4. Tyle że w 2021 ro-
ku ukraińska tenisistka, współpracująca
– z sukcesami – z trenerką Sandrą Zaniew-
ską, była w zupełnie innym miejscu. Była
81. rakieta świata, przy dziewiątym miej-
scu rywalki. Teraz zajmują na światowej
liście – odpowiednio – 15. i trzecie miejsce.
Ostatnie wyniki zdawały się faworyzo-
wać Kostiuł, która na mączce w tym sezo-
nie miała już 15 wygranych meczów z rzę-
du (ale bilans w karierze z Polką 0-3).

– Iga nie miała jeszcze tu występu z peł-
ną dominacją od A do Z. Każdy mecz był
solidny, ale w żadnym nie zmiotła rywalki
z kortu. Musi być ku temu motywacja i po-
czucie zagrożenia. A Marta Kostiuł może
być takim zagrożeniem – analizował tuż
przed rozpoczęciem hitu 1/8 finału w stu-
diu Eurosportu trener Maciej Synówka.

Wojciech Fibak w rozmowie ze Sport.
pl zwracał uwagę, że grająca bardzo ry-
zykownie i będąca na fali Ukrainka po-
trafi prezentować kosmiczny tenis, gdy
„trafia”. Ale wierzył jednak, że Polka so-
bie z tym poradzi.

Początek spotkania był zderzeniem spo-
koju i opanowania Świątek, która trium-
fowała w Paryżu już czterokrotnie i wiel-
kiej ekspresji jej rywalki. Początek zapo-
wiadał wymianę ognia na najwyższym po-
ziomie. Polka wygrywała swoje gemy nie-
co pewniej, więc wydawało się, że nie ma
powodu do niepokoju. Mało tego, to Iga
dwa razy przełamywała rywalkę, prowa-
dziła w pierwszym secie 4:3 i 5:4, ale obie
te okazje wypuszczała z rąk, popełniając
sporo błędów i śpiesząc się.

Owszem, czasem szalone ryzyko po-
dejmowane przez Kostiuł przynosiło
efekt, ale przede wszystkim w oczy bi-
ły momenty słabości Świątek. W pew-
nym momencie podsumowaniem tego
była mina trenera Francisco Roiga, któ-

ry cały mecz obserwował spokojnie, ale
w pewnym momencie rozszerzył moc-
no oczy, widząc, jak jego tenisistka nie
potrafi „dobić” rywalki.

– Czego Iga nie dotknęła, zamieniło się
w punkt dla rywalki – zauważył komentu-
jący ten mecz w Eurosporcie Marek Furjan.
Polka tradycyjnie już po przegranym se-
cie (5:7) udała się do szatni, by ochłodzić.
Jej rywalka w tym czasie słuchała wskazó-
wek od Zaniewskiej i... tańczyła.

Kibice niedzielnej jubilatki mogli mieć
na początku drugiej partii nadzieję, że Iga
skarci przeciwniczkę za to rozluźnienie,
gdy zaczęła od przełamania. Tyle że potem
nastąpił dramat, Polka przegrała sześć ge-
mów z rzędu. Stopniowo „znikała”, a Ko-
stiuł łapała coraz mocniej wiatr w żagle.

W całym spotkaniu Świątek zanotowa-
ła jedynie 13 uderzeń wygrywających i aż
38 niewymuszonych błędów. A jej wielką
bólączką znów był serwis, który zawodzi
ją już od dłuższego czasu.

Polka po raz drugi w Paryżu odpadła
w 1/8 finału (za pierwszym razem stało się
tak w jej debiucie). W Wielkim Szlemie po-
przednio na tym etapie odpadła dwa lata
temu w Australian Open.

Sen Kostiuł (za jej przygotowanie fi-
zyczne odpowiada Jolanta Rusin-Krzepo-
ta, która w przeszłości współpracowała ze
Świątek) trwa. Nigdy wcześniej nie dotarła
w stolicy Francji do ćwierćfinału. Jej naj-
lepszym wynikiem była dotychczas wspo-
mniana już czwarta runda z 2021 roku, gdy
odpadła po przegranej ze Świątek. Wyrów-
nała zaś właśnie swoje najlepsze osiągnię-
cie w Wielkim Szlemie – w ćwierćfinale
zameldowała się wcześniej raz, w Austr-
lian Open 2024.

Pozostała nam w Paryżu Maja Chwaliń-
ska, która w sobotę pokonała Marię Sak-
kari 1:6, 6:3, 6:2. W poniedziałek zmierzy
się w 1/8 finału z Francuzką Diane Parry. ●
Agnieszka Niedziałek



oglądali powtórki meczu,
omawiali karne i razem
śpiewali, jedząc kolację. Tu
naprawdę miło było popa-
trzeć, że po latach czeka-
nia na triumf swojego klu-
bu w Lidze Mistrzów, po
już drugiej wiktorii z rzędu
są syci. I dumni.

Do północy w związku
z zamieszkami policja za-
trzymała ponad 200 osób,
a w całej Francji – ponad
300. Ta liczba na pewno
jeszcze urośnie. ●
Łukasz Jachimiak

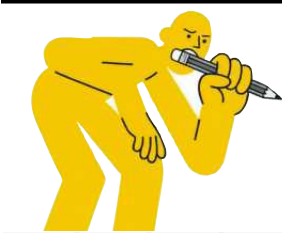
wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania
w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją
lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

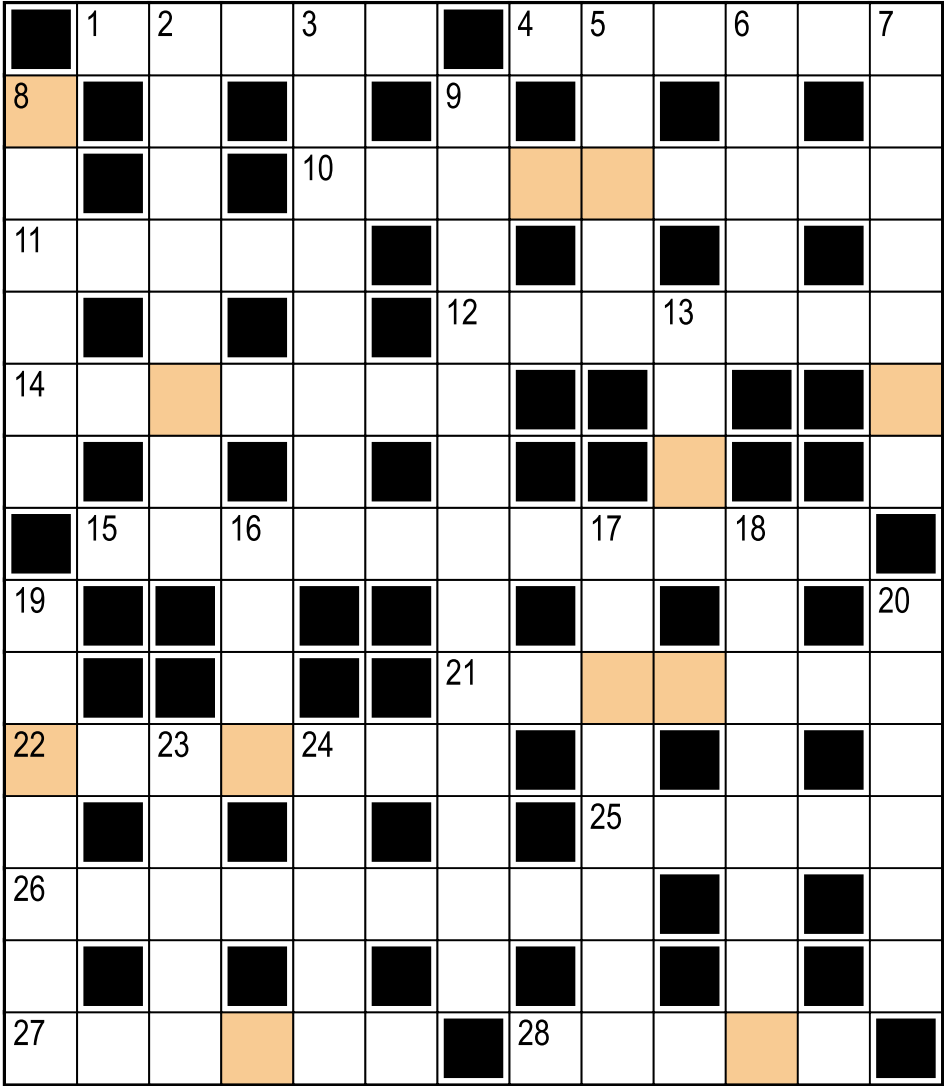
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJENNA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.





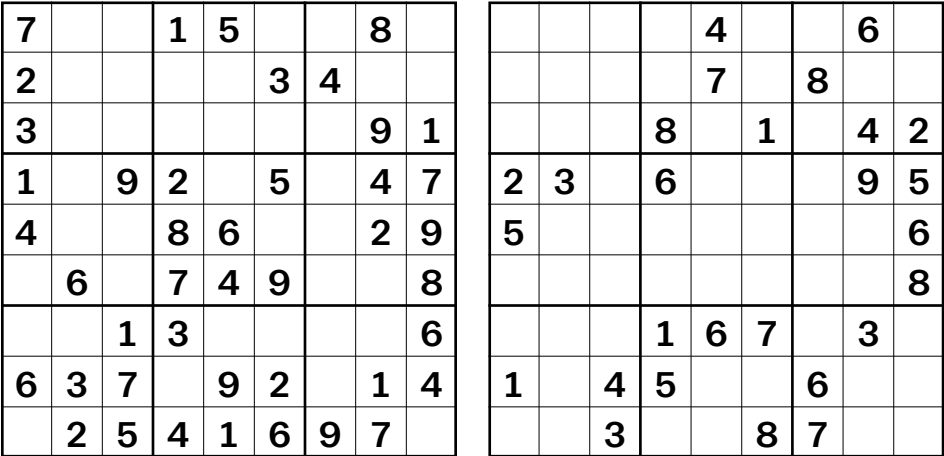
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 41 z 29.05:
Poziomo: 1) Omaha 4) kwitek 10) szarlatan 11) Egipt 12) suchoty 14) pierrot 15) prokuratura 21) oklaski 22) modrzew 25) mucha 26) ominięcie 27) Tobago 28) palmy
Pionowo: 2) milimetr 3) historyk 5) walec 6) tętno 7) kantyna 8) Cheops 9) majsterkowicz 13) Hutu 16) opar 17) Telimena 18) rusycyzm 19) komfort 20) migacz 23) dziób 24) zbieg
Hasło: Miss Czech.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) żartobliwa scenka Neo-Nówki, Paranienormalnych
4) otoczka ochronna poczwarki; kokon
10) Robert, kucharz, osobowość medialna
11) serwowany w tureckim fast foodzie
12) notoryczne samouwielbienie
14) inny w karaoke, inny przed zrobieniem makijażu
15) miejsce pozyskiwania granitu
21) ciastka, które były obowiązkowe w komedii „Miś”
22) wybitny dyrygent, genialny kompozytor
25) rozpieszczany ulubieniec
26) z widelkami przy fortepianie
27) pęten spacerowiczów w kurorcie
28) cerkiew – prawosławie, meczet – ?

- Pionowo:**
2) azjatycki kraj z miastem Phnom Penh
3) instrument, na którym gra się pałeczkami
5) imię Stramowskiego, aktora
6) halucynacje, omamy
7) krótkie spanko po obiadku
8) liche, wychudzone koń
9) Norwegowie albo Szwedzi
13) bardzo szybki bieg konia
16) zwyciężczyni konkursu piękności
17) niekontrolowane ruchy gałek ocznych, powodują trudności ze skupieniem wzroku
18) zajmie się zwiniętym stawem
19) gdy tłum wymierza sprawiedliwość
20) kolor nadziei albo... zazdrości?
23) Eu w tablicy Mendelejewa
24) alkaloid występujący w liściach herbaty

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

K	A	N	I	E	Ó	R
Ć	T	R	A	R	B	O
A	A	G	K	S	S	H
P	A	Z	Z	S	K	C
Ż	U	K	L	O	O	I
A	J	E	L	A	B	Z
P	O	R	K	O	O	G
N	C	I	C	J	L	O
O	Ś	M	S	E	N	T

okropności choróbko klosz skarga
scjentolog balejaż zapaćkanie

Hasło z 29.05: tłumacze

skojarzenia

Gburek	Parszywek	Zgredek	Nerwosolek
Kudłaczek i Bąbelek	Nieśmiałek	Cypisek	Puszek
Żwirek i Muchomorek	Mędredek	Krecik	Apsik
Jonka i Jonek	Irytek	Szuwarek	A'Tomek

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 29.05:
Co tu tak pachnie?: Balsam, Bukiet, Nuta, Aromat. **Tempa muzyczne:** Presto, Allegro, Vivace, Andante. **Wszystko żółte:** Kanarek, Żonkil, Kukurydza, Banan. **Ogony zwierząt:** Kita, Plusk, Lira, Omyk

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

■ wyborcza

DUŻYFORMAT

NR 21 / 1681

MAGAZYN REPORTERÓW

1 CZERWCA 2026

FOT. MARTYNA NIECKO/AGENCJA WYBORCZA.PL



Jan Rybicki pyta 66 maturzystów

MATURA. I CO DALEJ?

1 RP

eprasa.pl 323706fdc7

Trafiliśmy?

ARTEM NAPROWADZA OGIEŃ NA ROSJAN

Miejski partyzant

Nie mieściło im się w głowie, że ich syn, zwyczajny nastolatek, może mieć wpływ na przebieg wojny.



Kiedy codziennie słońce wytacza swój obolały łeb zza horyzontu, najpierw patrzy na Donbas. Przetacza się nad Ługańskiem, Starobielskiem i Stachanowem. Potem nad obwodem donieckim, który na swojej fladze ma wschód słońca. Migocze w tysiącu ślepi kierowców marszrutek, przekrwionych oczach żołnierzy, którzy przeżyli rotację i przed świtem udało im się wydostać z pozycji bojowych. Przekracza krzaczastą linię frontu i nagrzewa dachy sunących szosą doniecką samochodów, wyglądających tam z góry jak metaliczne pancerzyki. Pod rozwieszonymi nad drogą siatkami i wzdłuż nieczynnych zakładów. A potem dopiero przychodzi kolej na resztę Ukrainy.

ARTEM DOJRZEWA NA TRYBUNACH

Dzieciństwo w Stachanowie, niedużym mieście w sercu obwodu ługańskiego, było dobre. Artem Kariakin pamięta dobrze 2006 rok i mistrzostwa świata w piłce nożnej. Wtedy zaczął interesować się futbolem, z kumplami od rana do zmierzchu mogli latać za piłką. Dom był ciepły i bezpieczny. Miasto, industrialny dyszący stwór, wyrastało ze stepu. Ze swojego okna Artem widział cztery hałdy, nazywane tam terekonami, i podobał mu się ten widok. Ojciec pracował przy załadunku węgla, bo kopalnia jeszcze wtedy działała. Aż do 2014 roku, kiedy Rosjanie pocięli jej metalowe części i wywieźli. Czternasty rok przyniósł ciszę.

Czternasty zaczął się jeszcze w trzynastym, a może i w dwunastym. Wówczas w Stachanowie odbywał się rzadki w regionie Marsz Pamięci Bohaterów UPA, z oka-

zji 70-lecia powstania Ukraińskiej Powstańczej Armii. Artem pierwszy raz flagę UPA zobaczył na meczu Szachtara Donieck, któremu jest wierny po dziś dzień. Wtedy, jako nastolatek zafascynowany piłką nożną, trafił na radykalny sektor, towarzystwo kibiców o wyrazistych poglądach nacjonalistycznych. Więcej uwagi poświęcił temu, co się działo na trybunach niż na murawie.

Zaczął czytać i interesować się tym, co widział, a także samą historią. Wojną przeciwko Sojuzowi i Rzeszy. Zwłaszcza że w szkole uczono historii zupełnie innymi słowami. Choć sam nauczyciel historii nie był zły, potem zresztą wyjechał, nie chcąc żyć pod okupacją. Podwyższał Artemowi oceny za obecność na proukraińskich wydarzeniach w mieście. Zaś nauczyciel prawa, były milicjant i zagorzały rusofil, proukraińskie poglądy Artema nie raz próbował wybić mu z głowy. Nazywał się Aleksiej Kariakin. Potem znalazł się w bandzie stachanowskich separatystów, zajął stanowisko w administracji Ługańskiej Republiki Ludowej. Nie był spokrewniony z Artemem, ale najpewniej właśnie ich tak samo brzmiące nazwisko sprawiło, że ten ani razu nie został zatrzymany w 2014 roku, choć przytrafiało się to wszystkim jego kolegom z ulicznych akcji.

ARTEM O ZIELONYCH LUDZIKACH

Podczas marszu na 70-lecie UPA uczestnicy z flagami żółto-niebieskimi i czarno-czerwonymi, wśród nich piętnastoletni Artem, nie zaszli za daleko. Już po dziesięciu minutach, na ulicy Lenina, dopadli ich regiona-

lowie, komuniści i kozacy dońscy. Licznie przywiezieni na tę okazję autokarami. Artem nie mógł zrozumieć, dlaczego wyrwali im z rąk flagi ukraińskie. Ten epizod bynajmniej nie zgasił w nim chęci pokazania, że w Stachanowie są ludzie o poglądach innych niż rusofilia, którzy nie tęsknią za Sojuzem. Zabrał się za partyzantkę uliczną, graffiti i naklejki. Osobisty protest zostawiający ślad w przestrzeni publicznej. Protest miejscowego chłopaka, a nie przyjeźdnego z Kijowa czy Lwowszczyzny, jak powtarzali tamci.

Kiedy przyszedł czternasty rok, za same naklejki z UPA można było solidnie dostać w łeb na mieście. Atmosfera gęstniała i czuć było, że nadchodzi coś złego. Ale kiedy odbywała się akcja ku pamięci Niebieskiej Sotni, ofiar Berkutu zabitych na Majdanie, w centrum Stachanowa zgromadziło się około osiemdziesięciu osób. Sympatyków wśród mieszkańców mogło być znacznie więcej, ale nie każdy odważył się przyjść. Naprzeciw manifestantów stał namiot z radziecką flagą, otoczony aktywistami Antymajdanu. Wówczas w mieście była jeszcze milicja, więc nie doszło do zadymy. Ale zaczęli pojawiać się obcy ludzie. Artem znalazł twarze kozaków dońskich, którzy rozganiali manifestacje. Ci, którzy pojawili się w 2014, byli zupełnie obcy. Przynieśli ze sobą wojnę.

Musiał zmienić się charakter stawianego oporu. Artem już tylko w sieci, za pomocą anonimowego konta na Twitterze, mógł wyrażać swoje poglądy. Za to gdy za oknem i w mieście pojawiły się zielone ludziki, kolumny ich sprzętu, nie przepuścił okazji. Początkowo w publicznych postach informował o ruchach rosyjskiej techniki, jak nazywane są wojskowe pojazdy opancerzone.

W sierpniu 2014 roku Stachanow został dosłownie zalany wojskami okupacyjnymi. Ojciec ostrzegł Artema, żeby nie wychylać nosa z domu. Ten oczywiście nie posłuchał, bo jak przepuścić taką okazję? Do wieczora obserwował, które budynki są zajmowane i gdzie Rosjanie rozmieszczają pojazdy. Wszystko, na zwykłych screenshotach z Google Maps, odpowiednio opisanych, wrzucił do sieci.

ARTEM ŚLEDZI ROSJAN

Już w połowie września w wiadomości na Twitterze zwrócili się do niego funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Wyjaśnili, że to, co robi, wiąże się z wielkim ryzykiem. W dodatku Rosjanie, wiedząc, że ich pozycje zostały ujawnione, mogą zdążyć je zmienić, zanim miejsce wpadnie pod ukraiński ostrzał. Od tej pory zdobyte informacje i koordynaty Artem przekazywał bezpośrednio SBU, choć początkowo trudno było mu uwierzyć, że faktycznie to służby się z nim skontaktowały. Że to wszystko działa. Zmienił zdanie po kilku tygodniach. Obserwował właśnie robotę trzech rosyjskich haubic D-30. Miał je jak na dłoni, artylerzyści stali za jednym z terykonów. Artem przekazał lokalizację i wrócił na swoje stanowisko. Po piętnastu minutach rozległ się huk. Potem drugi. Zza hałdy uniósł się dym. Pobiegł do pokoju, żeby napisać wiadomość: „Już nie trzeba, nie trzeba!”. W komunikatorze czekało pytanie: „Trafiłiśmy?”.

Na prośbę tajnych służb zaczął jeździć po okolicy i śledzić wszystko, co działo się wokół. Nie raz naprowadzał ukraiński ogień na cele znajdujące się niemal tuż pod swoim własnym domem. Liczył się z ryzykiem niesionym przez delikatną nawet pomyłkę ukraińskiego wojska.

Nikt nie proponował mu, żeby wyjechał dla bezpieczeństwa poza Ługańską Republikę Ludową. Był potrzebny. Dla służb ludzie są tylko materiałem. Otrzymał za to propozycję podpisania kontraktu, za swoją pracę miałby otrzymywać osiem tysięcy euro miesięcznie, ale nie zdecydował się. Musiałby w tym celu udać się na ukraińską stronę, podpisać papier i zostawić wszystkie swoje dane. A informatorzy byli po obu stronach. Znany był przypadek funkcjonariusza SBU, który postanowił uciec do Rosjan, zabierając teczki z wrażliwymi informacjami.

Artem wiedział też, że na miejscu musi działać sam. Tworzenie jakiegokolwiek grupy, czy nawet podtrzymywanie kontaktów, było ryzykowne. Jeśli choć jedna osoba zostałaby zatrzymana, posypie się. Wpadliby wszyscy. Tak jak w 2016 roku, kiedy w Ługańsku zatrzymana została cała grupa aktywistów.

ARTEM ZAMIENIA SIĘ W SMUTEK

Artem był jedynakiem, długo wyczekiwanym przez rodziców. Matce trudno było pogodzić się z jego ryzykownymi decyzjami; kiedy wychodził na uliczną manifestację, czasem kładła się w progę, nie chcąc go wypuścić.

W domu się nie przelewało, ale ojciec zawsze znajdował pieniądze, żeby zabrać Artema na mecz. Jeździli do Doniecka w każdy weekend.

Rodzicom, jak wielu mieszkańcom Donbasu, było wszystko jedno, kto nimi rządził. Choć mama nie mogła Rosjanom wybaczyć aneksji Krymu, była do niego niezwyczajnie przywiązana, jeździli tam każdego lata. Nie rozumiała też ludzi z rosyjskimi flagami, którzy kręcili się po jej mieście. Nie pałała szczególną sympatią do władzy w Kijowie, ale raziło ją, że ktoś mógł po prostu pokazywać się z cudzą flagą.

Ojciec, kiedy zamknięto mu kopalnię, zaczął jeździć do Rosji. Należała mu się już emerytura górnicza, ale wraz ze zniszczoną rosyjskimi rękami kopalnią przepadła cała dokumentacja. Wtedy zresztą wszyscy chałturzyli co jakiś czas w Rosji. Podobało mu się tam, co tu dużo mówić. Świat, który znalazł, miał dla niego jeden błąd. Rosyjski.

Ale nikt w rodzinie nie miał stanowczych poglądów prorosyjskich. Rodzice wiedzieli o antyrosyjskich akcjach ulicznych, graffiti i kartkach rozklejanych przez syna, ale o przekazywaniu koordynatów wiedzieć po prostu nie chcieli, czy raczej wypierali to, czego tylko mogli się domyślać. Nie mieściło im się w głowie, że jakiś zwyczajny nastolatek może mieć wpływ na przebieg wojny. I to mój syn? Tak się nie zdarza. Trzeba być kimś innym. Agentem jakimś, co chodzi w ciemnych okularach ze skitraną słuchawką.

Któregoś razu, paląc na balkonie razem z ojcem, Artem zobaczył rosyjską kolumnę, co najmniej trzydzieści pojazdów. Gruby zwierz. Nie zwlekając, opuścił balkon, żeby przekazać informację.

Żyjąc przez osiem lat pod okupacją, w wolnej Ukrainie Artem uchodził za zdrajcę, podejrzany element.

Bo dlaczego nie wyjechał, po co tam tkwi?

◀ **Artem Kariakin, wschodnia Ukraina, marzec 2026**

FOT. ANTONINA PALARCZYK

– I co, powiedziałaś swoim? – zapytał go ojciec.
– No tak – odparł. Pośmiali się przez chwilę, dokończyli palić. Wtedy mieszkali już tylko we dwoje. Mamy już nie było.

Miała wtedy tylko 51 lat. Ojciec akurat wrócił z Rosji. Ciągnęło go do roboty, choć Artem próbował go przekonywać do odpoczynku. Ojciec miał problemy z sercem, a Artem pracował zdalnie w marketingu, projektował grafiki, starczyłoby na życie. To był sylwester 2019 roku. Witając ojca w progę, mama dostała nagle ataku. Obezwardnił ją bardzo silny ból. Miała cukrzycę i problemy z nerkami. Załoga karetki, kiedy przyjechała, rozłożyła ręce. Noworoczna noc, wszyscy pijani, w szpitalu niko go nie będzie. Kazali przyjść 3 stycznia. Kiedy stan tylko się pogarszał, Artem znowu wezwał karetkę. Matka trafiła do centralnego szpitala miejskiego. Wszyscy byli wciąż wciągnięci po szampańskiej nocy. Wyszedł tylko anestezjolog z oddziału intensywnej terapii, mama zaczęła wyjaśniać, że pierwszy atak zdarzył się dwa lata wcześniej. Bardzo się wtedy przejmowała, bo syn pojechał do Ukrainy... Zamiast kontynuować wywiad, lekarz skierował uwagę na Artema. Zaczął wypytывать go, po co jechał do Ukrainy, co tam, kurwa, robił? Czy wie, że mogli go tam zgarnąć do ukraińskiego wojska, do gwardii narodowej?

Po lewej Artem miał matkę o sienie już twarzy. Po drugiej stronie anestezjologa, który w chwili, gdy ma się zająć ratowaniem życia, zajmuje się wciskaniem propagandy. Nie mógł się z nim klócić w tamtej chwili. Mama została na oddziale. Wtedy Artem widział ją po raz ostatni żywą. Przez kolejne dwa dni lekarz przekazywał mu tylko listę lekarstw do kupienia. Czwartego dnia lekarz, zazwyczaj zły już z daleka, zapytał tylko: „Kariakin? Proszę za mną”. To oznaczało tylko jedno.

Ojciec przeżył jej śmierć ciężiej, niż Artem sobie to wyobrażał. Na pogrzebie cicho zapytał: „No co? Chyba mnie tu samego nie zostawisz?”. Artem zrozumiał, że musi zostać. Nie było wtedy już za wiele nowych obiektów, których koordynaty Artem mógł przekazywać.

Ojciec pojechał na chałturę do Rosji.
3 listopada 2021 rozmawiali przez telefon o futbole, Szachtar grał wtedy z Realem. Gdy czwartego Artem

• **Napis „Nienawidzę Rosji” na tle zniszczonego w rosyjskim ostrzale budynku. Kramatorsk, 2026**

FOT. ANTONINA PALARCZYK



próbował dodzwonić się do ojca, odebrał pracownik podmoskiewskiej kostnicy. Następnej godziny Artem nie pamiętał. Zamienił się w smutek.

Potem przyszli krewni ze strony ojca. Chcieli zapłacić za bilet lotniczy do Moskwy, żeby Artem poleciał i zorganizował kremację, a potem wrócił z urną. To był najtańszy wariant. Ale syn wiedział, że ojciec zawsze był stanowczo przeciwny kremacji. Transport zwłok w cynowej trumnie to około 200 tysięcy hrywien, żaden z krewnych – tych ze Stachanowa i tych żyjących w Rosji – nie chciał się do tego dorzucać. Artem zebrał potrzebną sumę wśród anonimowych użytkowników Twittera. Większość przelewów była z zachodniej Ukrainy, choć krewni uparczywie powtarzali, że tam żyją zli ludzie.

Przywiózł ciało ojca z Rosji.

Po pogrzebie Artema ogarnęła apatia. Nie wiadomo, jak długo mogłaby trwać ta ługańska depresja. Ale w porę kumpel z ultrasektora namówił Artema na wyjazd do Kijowa. Znalazł mu pokój na wynajem.

– Jeśli nie wyjedziesz teraz, nie wyjedziesz nigdy – powiedział i miał świętą rację. Bo do wybuchu wojny w lutym 2022 zostały niespełna trzy miesiące.

Artem wyjechał na zachód z paroma manatkami w garści. Przecież nie zamierzał wyprowadzać się na stałe.

W owym czasie w Stachanowie zaczęła się przymusowa mobilizacja do wojska separatystów. To skłoniło Artema do powrotu do sieci. Pisał o tym wszystkim i zaczął widzieć na nowo sens swojej aktywności.

Kiedy był już w Kijowie, kilka dni przed wybuchem pełnoskalowej wojny, ktoś napisał mu, że w stachanowskich sklepach żołnierze wykupują białą i czerwoną taśmę – zamotane na ramionach, hełmach i innych widocznych miejscach, są znakiem rozpoznawczym rosyjskich żołnierzy.

ARTEM OGARNIA KAŁASZNIKOWA

Czekał na wojnę każdej nocy, ale nie sądził, że zamiast z Twittera, dowie się o niej zza okna.

24 lutego obudziła go eksplozja. Początkowo sądził, że postradał już kompletnie zmysły. Ale szybko zmienił zdanie. Niektórzy sąsiedzi zaczęli się w gorączce pakować, internet szumiał od wiadomości. Przyszła też wiadomość od kumpla ze Stachanowa: „Usuś swojego Twittera. Armii u was już prawdopodobnie nie ma”.

Przed blokiem grupa facetów z automatami w rękach budowała z worków piasku blok-post, drogowy posterunek.

– Jeśli się nie boisz i chcesz przydać, przyjdź w nocy, damy automat – powiedzieli. Przyszedł. Obsługę kałasznikowa wytłumaczył ten z grupy, który miał na sobie mundur: – Widzisz, to bardzo proste. Przeładowujesz, podnosisz dwójnog, kładziesz się i napierdalasz. Proste, ogarniesz.

Tak zaczęła się służba w kijowskiej obronie terytorialnej.

Początkowo mówił, że mieszka w Kijowie od niedawna, i jak mógł, odwlekał moment przyznania się, skąd jest. Kogo miałyby uradować myśli,



◉ że dwa miesiące przedtem przyjechał z Ługańskiej Republiki Ludowej? Wtedy w Kijowie łatwo można było zostać zatrzymanym, jeśli wzbudzało się jakiekolwiek podejrzenie. Ale przyszło nieuniknione, kiedy w grupie zaczęły się formalności. Z duszą na ramieniu wręczył swój paszport spisującemu dane żołnierzowi.

– O, jeszcze jeden separatysta – roześmiał się tamten.

– Jak to?

– Nasz dowódca jest ze Sniżnego w obwodzie donieckim.

ARTEM Z PSEUDONIMEM „WSCHODNI”

Latem 2022 roku do Kijowa wrócił przyjaciel Artema służący w siłach specjalnych. Zapytał wprost: – Jutro jedziemy do Bachmutu. Jedziesz z nami? Damy broń, formalności ogarnie się później.

Zalatywanie formalności przeciągnęło się do roku. Gdyby Artem wówczas zginął, w papierach figurowałby jako cywilny mieszkaniec Bachmutu, którego pogrzebał rosyjski ostrzał. Zanim oficjalnie stał się żołnierzem służb specjalnych, zdążył uczestniczyć w walkach pod Bachmutem, deokupacji Łymanu i w charkowskiej kontrofensywie oraz dostać kilka odznaczeń. Przywarł do niego pseudonim „Wschodni”.

Będąc już po ukraińskiej stronie wojennej zawieruchy, trudno było nie pozostawiać głową w Stachanowie. Zresztą, po co by Artem miał odcinać się od tamtej równoległej rzeczywistości? Zwłaszcza że w czasie pełnoskalowego konfliktu owa nić łącząca go z okupowanymi terytoriami okazała się na miarę złota.

Teraz to Artemowi mieszkańcy okupowanych terytoriów przekazywali informacje o ruchach rosyjskiego wojska i strategiczne koordynaty. Ludzie obdarzali go większym zaufaniem niż funkcjonariuszy ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) lub służb bezpieczeństwa (SBU), bo wiedzieli, że sam przeszedł ich drogę, znał życie pod okupacją. Stosował wobec swoich informatorów te same zasady, które pomogły mu ustrzec się przed zdemaskowaniem.

Dzięki tej współpracy zlokalizowana i trafiona została siedziba Federalnej Służby Bezpieczeństwa w Stachanowie. Przedtem obiekt był długo pod obserwacją, o każdej porze dnia, żeby ustalić, kiedy znajduje się w nim największa liczba rosyjskich funkcjonariuszy. Zginęłoby ich jeszcze więcej, gdyby zdecydowano się użyć do tej operacji więcej rakiet. Jedna z nich trafiła prosto w gabinet dowódcy, ale nie doszło do detonacji. Dopiero druga poprawnie eksplodowała.

W lutym 2024 roku na kanał telegramowy Artema „Samotny Wschód” ktoś wysłał wiadomość: „Placisz ludziom w Stachanowie, żeby korygowali ogień na nasze miasto. Ale nie mogłeś nająć ludzi, żeby przystroilił grób twoich rodziców. Nie mogłeś im zapłacić. Więc my odwiedziliśmy twoich rodziców”.

Pod spodem zdjęcie mogił, nad którymi powiewają rosyjskie flagi, w ciemnej ziemi leżą wieńce w barwach tricolor ze wstążkami.

Wówczas Artem miał swojego informatora w sztabie jednej z rosyjskich jednostek stacjonujących w Stachanowie. W sprawie flag na grobach rodziców powiedział od razu: – To nie sprawka wojskowych.

Tkniecie mogił rodziców, choćby i należących do najgorszego wroga, to dyshonor, do którego nikt by się nie zniżył, a na pewno nie przyznał.

Później informator rozpoczął śledztwo. W Stachanowie działało nieco ponad dziesięć zakładów pogrzebowych i każdy z nich sprzedawał charakterystyczne dla siebie wieńce. Kiedy znalazł właściwy zakład, od razu usłyszał pytanie: – Co jest nie tak? Bo już trzeci raz ktoś przychodzi ze zdjęciem wieńca. Najpierw byli z policji, potem ludzie po cywilu, najwyraźniej funkcjonariusze FSB, a potem wojskowi. Sprawcy nie udało się ustalić nikomu.



• „Nie płacz, mamó, nie oddamy Donbasu”, napis na budynku w Kramatorsku, kwiecień 2026

Kim był informator, którego Artemowi udało się uzyskać w kręgu Rosjan?

Przedtem zarządzał jednym z najważniejszych w mieście kanałów propagandowych na Telegramie. Nienawidził Artema i jednocześnie namiętnie czytał wszystkie jego wpisy na temat Stachanowa. Długo starał się ustalić tożsamość anonimowego partyzanta, który zaczął służbę w ukraińskich siłach specjalnych.

Artem zaczął otrzymywać wiadomości, z których wynikało, że jego nazwisko jest już znane w Stachanowie. Postanowił więc wyprzedzić dekonspirację i w lutym 2023 roku ściągnął maskę – bo dotychczas na zdjęciach w sieci miał na sobie kominiarkę. Potem okazało się, że jego tropiciel typował kogoś zupełnie innego.

A jeszcze później dość niespodziewanie został informatorem. Zaczął pisać do Artema, że w zasadzie rozumieją się nawzajem. Po prostu są po dwóch różnych stronach. Zaczął przekazywać mu sporo przydatnych informacji, z serca Stachanowa ze środka 6. pułku. Po prostu, bo chciał. Dlaczego? Tego Artemowi nie powiedział.

Twierdził, że wcześniej kontaktowały się z nim ukraińskie służby; bo to normalne, że oficerowie obu stron znają się z nazwisk, mogą znaleźć się nawzajem w social mediach. Wiedzą o sobie co nieco i bywa, że próbują się nawzajem zwerbować:

– Zwracał się do mnie HUR, zwracało SBU. Nie rozumieli, że ja się nie sprzedam. Za pieniądze nie będę udzielał żadnych informacji. Ale tobie mogę. Tak po prostu.

ARTEM WYMAZANY

Po uderzeniu w budynek FSB, które sparaliżowało działalność służb w Stachanowie, do miasta przyjechali funkcjonariusze z Rostowa. Wtedy za samo obserwowanie telegramowego kanału Artema można było wpaść w niezłą kabałę. Przeszukano mieszkanie kilkunastu takich obserwatorów, wszyscy wyjechali wcześniej z miasta w obawie przed konsekwencjami. W tamtym czasie cały Stachanów znał już nazwisko Artema. Bez względu na poglądy niemal każdy też czytał wieści z jego kanału telegramowego.

Służby zatrzymały jego przyjaciela z dzieciństwa. Został potem wypuszczony, ale nagrano z nim rozmowę, którą opublikowano w dniu urodzin Artema z podpisem: „Wszystkiego najlepszego, draniu!”.

Na nagraniu siedzący tyłem chłopak opowiadał, jak uczestniczył w niektórych akcjach, takich jak naprowadzenie ognia na szkołę numer 10. Jak Artem mami i werbuje ludzi.

Rosjanie bardzo się postarali, żeby Artem nie chciał już nigdy wrócić do Stachanowa. Nie utrzymywał też kontaktów z dalszą rodziną, tą w Stachanowie i w Rosji – z bliskich został mu

tylko kot, którego bardzo kochał. Porzucili go sąsiedzi, którzy w 2016 wyjechali do Rosji. Co jakiś czas ktoś zaufany przychodził go nakarmić w pustym mieszkaniu w Stachanowie. Nie wiadomo, co stało się z nim po nalotach FSB. Ani razu Artem nie wspomniął o kocie na swoim kanale – obawiał się, że wówczas oni przestrelą kotu głowę i wyślą mu zdjęcie.

Z czasem samo wspomnianie nazwiska Kariakin zostało w Stachanowie zabronione. Jakiegokolwiek wzmianki na lokalnych grupach w komunikatorach były usuwane w ciągu kilku sekund. Wymazanie uznano ostatecznie za skuteczniejsze od oczerniających Artema materiałów medialnych – od komentarzy z życzeniem długiej i bolesnej śmierci. Od nazywania go faszystą i mordercą.

Gdyby Artem Kariakin trafił teraz do rodzinnego miasta, znalazłby się tysiące chętnych, żeby go rozszarpać. Powoli, po kawałku. Przypisywano mu odpowiedzialność za każdą śmierć cywila, jaka zdarzała się w Stachanowie podczas ostrzału. Także śmierć dwóch młodych kobiet w dziewiątym miesiącu ciąży. Któregoś dnia obok nich uderzyła rakietą Uragan, z kobiet i nienarodzonych dzieci zostały strzępy.

ARTEM ZDOBYWA SUDŻĘ

Graffiti obiegło świat. Krzywymi nieco literami wypisane ręką Artema po angielsku na ścianie zrujnowanego dworca w Konstantynówce i na domu kultury w Czaśiw Jarze, przyfrontowych miejscowościach donieckich: „Nie prosimy o zbyt wiele. Potrzebujemy tylko amunicji artyleryjskiej i lotnictwa. Resztę zrobimy sami. Siły Zbrojne Ukrainy”.

Dla kogoś to mogło być przejawem operacji psychologicznych, propagandy. Dla Artema zwykły poryw duszy. Zwłaszcza że od tego zaczął – graffiti, wlepek i tym podobnej partyzantki ulicznej o kibicowskim rodowodzie. „Nie płacz, mamó, my nie oddamy Donbasu”, „Nienawidzę Rosji”, „Zabić rosyjską swolocz”. „Panie Trump, ocal Donbas przed Putinem”. Po angielsku, ukraińsku i rosyjsku – napisy zaczęły pojawiać się wszędzie tam, gdzie Artema zaprowadził wojenny szlak.

W końcu także i w Sudży, niewielkim miasteczku w obwodzie kurskim, które na kilka długich miesięcy znalazło się pod ukraińską okupacją w wyniku brawurowej operacji przeprowadzonej latem 2024 roku. Różnie ocenianej z politycznego i strategicznego punktu widzenia, ale dla wielu mającej nadzwyczajne symboliczne znaczenie. Zwłaszcza dla żołnierzy, którzy mogli wkroczyć na rosyjskie terytorium. Niektórzy specjalnie przenosili się do brygad, które uczestniczyły w tzw. operacji kurskiej. Choć ze strony samych Ukraińców czasem spotykali się z krytyką: Czemu poleżycie na cudze terytorium? Przecież nie jesteśmy okupantami.

Artem czuł satysfakcję w czasie przeszukiwania mieszkań funkcjonariuszy FSB w Sudży. W przygranicznym miasteczku większość mieszkańców stanowili różnej maści mundurówi, od pograniczników przez policję po wojskowych i FSB.

Kiedy do Sudży wkroczyło ukraińskie wojsko, została w niej garstka cywilów, głównie starszych. Ale z dokumentacji, którą udało się zdobyć podczas przeszukiwań, jasno wynikało, że rosyjska strona dużo wcześniej była uprzedzona o operacji kurskiej. Od lutego 2024 roku szczegółowo opisywali ją na podstawie swoich raportów wywiadowczych – choć wówczas, według słów Zełenskigo, o planach wiedziało tylko kilku ludzi w Ukrainie.

Nie wiadomo, czemu mimo tej wiedzy Rosjanie nie przygotowali się wystarczająco do odparcia ofensywy. Wiedzieli nawet, że Ukraińcy planują brać w niewolę poborowych, by w ten sposób wywrzeć presję na rosyjskie społeczeństwo, i mimo to składające się z nich oddziały umieścili na pierwszej linii. Niemal bosych, z trzema nabojami w magazynkach.

Jedną z pierwszych rzeczy, które Rosjanie robią zaraz po wejściu do ukraińskich miejscowości, jest zakładanie nowych kanałów w Telegramie. Wchodząc do Sudży, Artem postanowił wykorzystać tę metodę. Na kanale „Sudża dzisiaj”, który zebrał kilka tysięcy obserwatorów-mieszkańców, informował o wszystkim, co działo w mieście: co ostrzelano lub obwieszczenia-nagrania z mieszkańcami okolicznych wsi, którzy proszą Putina o utworzenie zielonego korytarza dla ewakuacji.

Za pomocą kanału do Artema zwracali się krewni cywilów, którzy pozostali w mieście. Jako pierwsza Rosjanka z Kurska – nagrała wideo dla swoich rodziców w Sudży.

Artem wielokrotnie był takim łącznikiem. Przed oczami miał wówczas własnych rodziców.

Kiedy ukraińskie siły były już w odwrocie i Rosjanie ponownie zajęli Sudżę, zaczęto ewakuować stamtąd cywilów w głąb Rosji. W internecie pojawiła się lista nazwisk ludzi wywiezionych z miasta, Artem znalazł na niej rodziców Rosjanki. Teraz się zacznie, pomyślał, śledząc media, w których zaczęły się pojawiać pierwsze materiały z mieszkańcami wyzwolonego miasta – opowiadali o tym, jak ukraińscy żołnierze mieli się nad nimi zęcać. Artem napisał do kobiety z pytaniem, czy rodzice bezpiecznie do niej dotarli.

– Boże, jak dobrze, że się odzywasz! Modlił się o to, żebyście przeżyli odwrot. Razem z rodzicami bardzo się przejmowaliśmy, gdzieś przepadli. I nigdy nie zapomniemy pomocy – odparła.

Tymczasem Artem został przez Rosję zaocznie aresztowany i umieszczony na międzynarodowej liście poszukiwanych. Za rzekomy „akt terrorystyczny” w obwodzie kurskim.

ARTEM O KAPITULACJI

Żyjąc przez osiem lat pod okupacją, w wolnej Ukrainie Artem uchodził za zdrajcę, podejrzanego element. Bo dlaczego nie wyjechał, po co tam tkwi? Dlatego trzeba opowiadać o tamtejszej partyzantce, o ruchu oporu. O tym, że ludzie czekają na ukraińskie wojsko. Zamrożenie konfliktu. Ustępstwa terytorialne. Może tym łatwiejsze do przyjęcia, im dalej na zachód Ukrainy ktoś żyje. Ale nie dla ludzi, którzy całe życie poświęcili ruchowi oporu i pokazywaniu, że Donbas jest ukraiński.

– Każdy ukraiński rząd, który podpisze się pod jakąkolwiek kapitulacją terytorialną, nawet jednego kilometra kwadratowego, zostałby nie tylko politycznym trupem – zostałby po prostu trupem – mówi twardo Artem.

To nie zmieni biegu wojny, a raczej pozwoli Rosjanom z wygodniejszej pozycji nacierać dalej na zachód. Putin nie walczy przecież o Dobas, ten Donbas już nikomu nie jest potrzebny... Starty z powierzchni ziemi, spalony. Ale walczyć trzeba o ludzi, którzy tam przetrwali do tej pory i którzy nie chcą żyć w Rosji. ●

JAK DOJŚĆ DO

miliona

Matura. I co dalej?

Trzy licea, sześć-
dziesięciu sześciu
maturzystów.
O czym rozma-
wiają z Chatem
GPT, komu ufa-
ją i co chcieliby,
żeby zrozumieli
ich rodzice?

• Maturzyści:
Alicja i dwóch
Stanisławów.
Gdańsk,
25 maja 2026

FOT. MARTYNA
NIECKO/AGENCJA
WYBORCZA.PL



☞ Za chwilę zaczynają najdłuższe wakacje swojego życia. Zadałem im dziesięć pytań.

TWÓJ NAJWIĘKSZY PROBLEM TO...

Na to pytanie odpowiedziało sześćdziesięciu maturzystów. Jeden stwierdza w ankiecie, że nie ma żadnych. Problem drugiego właśnie się rozwiązał, była nim matura. Pewna dziewczyna ma trudność ze znalezieniem miłości. Kłopoty jej kolegi wynikają z tego, że „kocha zbyt wiele”.

Dwudziestu czterech nie wie, co chcą robić w życiu, ale boją się, że im się ono nie uda.

„Mój największy problem to strach przed brakiem sukcesu”.

„Strach przed niespełnieniem się”.

„Nie kończę tego, co zaczynam. Nie umiem skupić się na jednym zadaniu. Boję się, że będę miał smutną przyszłość”.

„Mój największy problem to brak poczucia, że sobie poradzę w życiu” – pisze Alicja. Spotykamy się kilka dni później.

– To, czego uczymy się w szkole, nie ma nic wspólnego z tym, co aktualnie dzieje się na świecie – mówi. – Nie dowiedziałam się prawie nic o podatkach, o umowach cywilnoprawnych, o rynku pracy.

Co chce robić w życiu? Jeszcze nie wie. Politologia, dziennikarstwo, socjologia; nie jest pewna, czy nie robi gap yearu. Myśli też nad prawem, ale to by ją ograniczało do prawa polskiego, a jeszcze nie wie, czy nie będzie pracować za granicą. Na pewno chce dużo podróżować, ale na to trzeba mieć budżet.

– Wielu ludzi w internecie pokazuje, że wyjeżdża co dwa tygodnie albo co miesiąc. Nie chcę patrzeć na to tak idealistycznie, wiem, że nie będę milionerką w wieku 23 lat...

– Kto jest milionerką w wieku 23 lat?

– przerywam jej.

– Widziałam na Instagramie filmik dziewczyny, która mówiła, że nie poszła na studia, tylko w wieku 20 lat otworzyła firmę, przyłożyła się, zaczęła dobrze zarabiać i teraz jest na wakacjach na Malediwach.

Alicja chciałaby wiedzieć, jak milionerka z Malediwów to zrobiła, gdzie można zarejestrować firmę, jak ją rozkręcić. Chyba trzeba wziąć kredyt, ale kto może go wziąć? Wydaje jej się, że ona by kredytu nie dostała. W zeszłe wakacje sprzedawała pamiątki turystom i zarabiała minimalną krajową. Nie wie, jak miałyby dojść do miliona za pięć lat. Ale może jest jakiś sposób? Znajomy jej powiedział, że zarobił kilka tysięcy na giełdzie.

– Mówi się, że trzeba próbować, w wieku 18 lat mózg się jeszcze rozwija, można wszystko osiągnąć. Wydaje mi się, że ludzie, którzy pokazują w internecie, że im się udało, mieli jakiś inny start niż ja. Na przykład rodziców, którzy dali im dobre rady, albo pieniądze, albo mieli jakieś znajomości. Bo w innym filmiku słyszałam, że to jest kłamstwo kapitalizmu, że każdy może osiągnąć wszystko. Wydaje mi się, że raczej to jest prawda. Ale jestem w kropce, nie wiem do końca, co zrobić i co o tym myśleć.

KOGO OGLĄDASZ W INTERNECIE?

Dostałem 41 nazwisk i nicków. Każdy obserwuje kogoś innego. Ich ulubieni twórcy grają w gry, parodiują „Dlaczego ja”, opowiadają o książkach, robią makijaże, pokazują swoje treningi z siłowni.

Faworytem Stanisława jest Nicolas Brendt, rok starszy od niego kulturysta z USA, który zdobył mistrzostwo świata w wyciskaniu na ławie i dostał się na Stanford. Stanisław, tak jak Nicolas, pracuje nad swoją sylwetką. Jego optymalny plan treningowy zakłada pięć wizyt na siłowni w tygodniu.

– Chciałem się poczuć ze sobą pewniej, bo w pierwszej liceum byłem mniejszy od resz-



• Kiedy zapytałem maturzystów, kogo obserwują w internecie, dostałem 41 nazwisk i nicków

FOT. MARTYNA NIECKO/
AGENCJA WYBORCZA.PL

ty chłopaków, bardzo szczupły. Miałem trochę kompleks. Na TikToku jest wiele osób, które pokazują swoje transformacje fizyczne, to mnie zmotywowało, pokazało, że można. Odnalazłem się na tej siłowni – mówi. Przez trzy lata przybrał 20 kilogramów masy mięśniowej.

– A to, że nie wyglądasz tak jak kulturyści z Instagrama, nie wpędza w jeszcze większe kompleksy? – pytam.

– Rodzice mnie tak wychowali, żeby wierzyć w siebie i nie porównywać się do innych, tylko do siebie z wczoraj. Ale teraz już wiem, że wiele transformacji sylwetki, które oglądałem, jest nierealna bez sterydów. Mam znajomych, którzy nie idą na siłownię, bo wstydzą się tego, jak wyglądają.

Stara się ich przekonywać, że przecież nikogo to nie interesuje. Chętnie pokazuje ćwiczenia, znajomym układa plany treningowe. Pójdzie na politechnikę, ale chciałby pracować jako trener personalny.

Największy problem jego życia? Strach, że kiedyś usiadzie i uświadomi sobie, że nie wykorzystał swojego potencjału.

– Ale mi akurat rzadko kiedy jest źle. Staram się doceniać to, co mam, choćby to, że mam rodziców i jestem zdrowy. Słyszałem takie mądre pytanie: „Gdybyś mógł wrzucić swoje problemy do woreczka i wylosować problemy kogoś innego, zrobiłbyś to?”. I mi wychodzi, że nie, bo mógłbym wylosować na przykład kogoś, kto urodził się w biednym kraju albo jest śmiertelnie chory.

– Gdzie to słyszałeś?

– To z TikToka.

KTO CI IMPONUJE?

„Wszystkie fajne suki od dziś robią to, co chcą/ Wielkie dupy – jak siadamy, to się trzę-

sie cały dom/ Glupie suki nie są ze mną, tylko chcą być mną/ Kurwy stoją nastrożone, jakby je popieścił prąd” – śpiewa 25-letnia Natalisa.

– Bardzo ją podziwiam – mówi Julia.

– Jakbyś zobaczył jej filmik, może byś pomyślał, że jest pusta, bo seksualizuje swoje ciało i nagrywa wulgarne piosenki. Ale strasznie mi imponuje jej pewność siebie. Robi to, co jest zgodne z nią, i nie zwraca uwagi na to, co mówią inni.

Julia zaczęła oglądać Natalisę, kiedy ta jeszcze nie rapowała, tylko robiła relacje z tego, jak się maluje. W trakcie streamów w komentarzach widzowie opowiadali o swoich problemach.

– Zawsze wspomaga dobrym słowem. Ostatnio opowiedziała o tym, że kiedyś miała problemy psychiczne i okaleczała się. Pokazała młodszemu osobom, takim jak ja, że da się przejść przez ciężką sytuację psychiczną i można zaakceptować siebie. Mówi nam, że jeśli chcemy zmienić swoje ciało, to możemy to zrobić, ale tylko jeśli to jest w zgodzie z nami. A nie dla społeczeństwa albo internetu. Myślę, że to ważne, żebyśmy my, dorastające kobiety, się wspierały, bo społeczeństwo nas bardzo dogniało, jeśli nie jest się w typowym standardzie piękna, na przykład waży się trochę więcej – mówi Julia.

Sama uważa się za „osobę bardzo przeciętną, która ma wiele wad”. Kontent Natalisy to jej „safe space”.

KOGO WIDZISZ W LUSTRZE?

„Młoda dziewczynę, która stara się, żeby jej marzenia spełniały się mimo niepowodzeń”.

„Kogoś, kto jest zagubiony i dla matury pozostawił z tyłu swoje pasje i zainteresowania, w pewnym sensie osobowość”.

„Osobę pełną życia, energii i miłości do drugiego człowieka, jednak też pełną wad i niepewności, zbyt stresującą się dziewczynę”.

Z raportu Diagnoza Młodzieży 2026 wynika, że 60 procent osób w wieku 15-18 lat doświadcza chronicznego stresu. Prawie 40 procent z nich jest samotnych. Badania przytoczone w raporcie pokazują, że prawie co trzecia osoba w wieku 18-24 lata doświadcza ciężkich albo umiarkowanie ciężkich objawów depresyjnych.

Na pytanie, kogo widzę w lustrze, odpowiada 59 maturzystów. 44 z dostrzegło w sobie coś dobrego. Ośmiorgo nie przyszło do głowy nic miłego na swój temat.

Jonasz: – Kiedy patrzę na siebie, od razu widzę farfocle, które mi na twarzy wyskakują, brak symetrii twarzy, nie taką krzywą szczękę... Myślę o tym, co idzie nie tak, co mógłbym zrobić lepiej. Czasem widzę może osobę z potencjałem, która ewoluuje. Ale zwykle to szukam wad i je znajduję.

Eustachy w lustrze widzi porażkę. Jedną osobę czasem się nienawidzi. Trzy osoby dostrzegają potencjał, jedna z nich: zmarnowany.

Za to Stanisław (nie Stanisław – kulturysta) widzi w sobie „kogoś, kto ma potencjał osiągnąć wszystko, w co włoży wysiłek”.

– Nie przesadzasz? – pytam go.

– No, może źle napisałem, ale myślę, że mogę osiągnąć wiele. W ostatnim roku przeszedłem dużą zmianę, psychiczną i fizyczną.

Było tak: czułem, że się ciągle boi, przez co nie może być sobą. Zamiast mówić, co myśli, mówił to, co chciała usłyszeć druga osoba. Robił to, co wydawało mu się, że chcą od niego inni. Stwierdził, że potrzebuje dowiedzieć się czegoś o psychologii, kupił więc cztery książki Carla Gustava Junga.

– Proszę?

– Kiedyś usłyszałem o nim w internecie. Zacząłem go czytać, a potem analizować swoje sny. Raz przyśniło mi się, że wchodzę po drabinie i zostaję zatrzymany przez postać, która mi szepcze do ucha. Doszedłem do wniosku, że to oznacza, że tak naprawdę hamuje mnie mój dialog wewnętrzny. Mogę podać przykład. Byłem w relacji z kobietą. Ona mnie lubiła, ale kiedy tylko przestawało być między nami idealnie, pojawiał się we mnie głos, który mówił, że mnie nie kocha. I tak było ze wszystkim. To pogarszało mój komfort życia, czułem się nieszczęśliwy. I uzna-

Na TikToku jest wiele osób, które pokazują swoje transformacje fizyczne, to mnie zmotywowało

W innym filmiku słyszałam, że to jest kłamstwo kapitalizmu, że każdy może osiągnąć wszystko.

Wydaje mi się, że raczej to jest prawda

łem, że muszę ignorować ten głos, bo kiedy zaczynam się z nim kłócić, on się nigdy nie zamknie.

Widział kiedyś na YouTube filmy o budyzmie, przyszło mu do głowy, że spróbuje medytować. Być tu i teraz. Siedzieć i patrzeć przez pół godziny w ścianę. Albo przez dwie godziny. Chodzić na spacer i o niczym nie myśleć.

Zaczął ćwiczyć na siłowni. Wcześniej potrafił spędzić sześć godzin, przewijając rolki na Instagramie, ale zauważył, że to „niszczy skupienie”. Po scrollowaniu dialog wewnętrzny jest dużo głośniejszy. Zainstalował aplikację blokującą social media.

– I co? – dopytuję.

– I dalej ten głos słyszę, nie wiem, czy da się go wyłączyć zupełnie. Ale jest dużo cichszy i dużo mniej się boję. Nawet przed maturą udało mi się za dużo nie analizować, jak to będzie. Chociaż oczywiście był stres. Po czterech latach jesteś już przez szkołę tak zaprogramowany, że nie możesz się nie stresować.

Nie wie jeszcze, jaką chce mieć pracę. Pójdzie na zarządzanie, ale głównie dlatego, że to ogólny kierunek. A jeśli rozwinie swoją charyzmę, chciałby zostać mówcą motywacyjnym.

– Gdybym miał taką pewność siebie, żeby zarażać nią ludzi, to byłby szczytny cel.

KOMU UFASZ, Z KIM TRZYMASZ?

Cztery osoby: tylko sobie, dwie: Bogu, jedna: niektórym nauczycielom, również jedna: zupełnie nikomu. Znakomita większość (57 osób na 62) ma w swoim życiu kogoś godnego zaufania. Dla 38 z nich to rodzic. 37 jest pewna swoich znajomych.

Chcę wiedzieć, czy przynależą do jakiejś grupy. Jedna osoba czuje się związana z Europejczykami. Trójka maturzystów pisze, że czują się częścią narodu polskiego. Pojawia się jedna subkultura: visual kei (japoński rock).

47 osób czuje się na swoim miejscu, kiedy spędza czas z paczką znajomych albo z rodziną.

Bez czego nie mogliby żyć? 19 osób odpowiada: „przyjaciół”. Drugie miejsce zajmuje muzyka, kluczowa dla 14 maturzystów. Na podium ex aequo załapują się jeszcze rodzina i telefon (po 13 głosów). Padają też odpowiedzi bardziej abstrakcyjne: „wolność” („młody człowiek z perspektywami na przyszłość”), „determinacja”, „zwycięstwa”.

W sumie, jeśliby dodać do siebie znajomych, przyjaciół, ziomeków, rodzeństwo, rodziców, dziewczyny i chłopaków (44 z 62), to wychodzi, że nie mogliby żyć bez swoich najbliższych. Są więc towarzyscy, zależy im na relacjach z innymi. Ale gdy zapytałem, co by zrobili, gdyby mieli maksymalną pewność siebie, prawie połowa z nich (27 na 60) napisała, że nie bałaby się więcej rozmawiać.

GDYBYŚ MIAŁ MAKSYMALNĄ PEWNOŚĆ SIEBIE...

Jonasz: – Zawsze byłem raczej wycofany, podczas lockdownu nie wychodziłem z domu i potrafiłem siedzieć po 10 godzin dzien-

nie przed komputerem. I jak covid się skończył, to już nie za bardzo wiedziałem, jak gadać z ludźmi. Blokuję mnie to, że analizuję, czy nie wypadnę głupio. Chcę się odezwać, ale zamrażam się i nie wiem, co powiedzieć. Więc maksymalna pewność siebie, no, przydałaby się.

– Nie bałbym się mówić szczerze o emocjach i o tym, że ktoś mnie rani – pisze Hayden.

– Teraz i tak jest dużo lepiej, bo mam przyjaciół i potrafię się otworzyć. Kiedy przyszedłem do liceum, nie rozmawiałem z nikim. Miałem depresję i stany lękowe. Wracalem do domu i od razu kładłem się spać, żeby z nikim nie gadać, nic nie robić i o niczym nie myśleć.

Któregoś dnia w domu strasznie się poryczał. Gdy się uspokoił, mama zapytała, czy trzeba szukać pomocy specjalisty.

Hayden: – Mam znajomych, którzy chodzą do psychologa, bo zmusili ich do tego rodzice. I albo tam siedzą i nic nie mówią, albo kłamią. Ja bardzo chciałem móc żyć tak jak inni, więc się otworzyłem.

Leki ustabilizowały jego nastrój. Za radą psychologa zaczął prowadzić pamiętnik, pisał długie listy, których nie wysyłał: do przyjaciółki z podstawówki, która nie chciała już z nim rozmawiać, do ojca.

– Zacząłem sobie układać w głowie, co czuję, dlaczego tak przeżywam różne rzeczy.

W pierwszej liceum odważył się podejść do chłopaka z innej klasy z fioletoowymi włosami i powiedział:

– Fajna fryzura.

Później przez miesiąc starał się złapać jego spojrzenie, powiedzieć mu „cześć”. Specjalnie sprawdzał, gdzie ma lekcje, żeby przejść obok niego na korytarzu. Miał nadzieję, że teraz to on do niego zagada, ale nic takiego się nie działo.

– Było mi mega przykro – mówi Hayden.

Po miesiącu koleżanka chłopaka z fioletoowymi włosami jeszcze raz ich sobie przedstawiła. Teraz są przyjaciółmi.

– W trzeciej klasie minęły mi stany lękowe. Polubiłem chodzić do szkoły, z klasą się mega zżyliśmy. Kiedy patrzę w lustro, myślę sobie, że dobrze, że tu jestem. Bo mogło mnie nie być. Dalej są rzeczy, z którymi mam problem. Kiedy ktoś mi sprawi przykrość, zanim o tym głośno powiem, zbieram się dwa tygodnie, myślę o tym codziennie. Boję się, że zostanę źle zrozumiany, że to zakończy relację. Więc gdybym miał maksymalną pewność siebie, mówiłbym od razu: „Hej, to było słabe, nie rób tak”. Pracuję nad tym.

Hayden chce studiować psychologię.

O CZYM ROZMAWIAM Z CHATEM GPT?

Na pytanie o pewność siebie podobnie do Haydena odpowiedziała Jolita: „Wchodziłbym w głębsze relacje. Boję się, że jeśli się otworzę, to ktoś mnie zrani”. Mówi, że nie lubi rozmawiać o swoich problemach z innymi ludźmi. Może to robić z psychologiem albo z chatem.

– Bo czasem nie za bardzo mam do kogo się odezwać – tłumaczy. – To znaczy, mam wielu znajomych, ale wiem, że jak im opowiem jakąś sytuację, to będą mnie do czegoś przekonywać, narzucać mi swoją perspektywę, a mnie to tylko bardziej wkurzy. Więc opisuję moje problemy chatowi. Na przykład, że pokłóciłam się z przyjaciółką, bo miałam poczekać na nią po szkole, a byłam zmęczona i poszłam do domu. Pytam go, czy zachowałam się adekwatnie. On mi zawsze mówi najpierw, że rozumiem, że może być mi przykro, słodzi mi... Jezus, mówię w nim, jakby był człowiekiem, a wiem, że to jest wygenerowana rzeczywistość. Tę część przewijam. Ale dalej pisze mi, że następnym razem mogę powiedzieć przyjaciółce: „Posłuchaj, wiem, że byłyśmy umówione, ale źle się czuję”. I ja to czytam, analizuję, czy to jest spoko. Nie biorę jeden do jednego tego, co chat do mnie mówi.

Inny maturzysta rozmawia z chatem „o rzeczach, o których nie porozmawiałbym z innymi, oceniającymi mnie ludźmi”, kolejna osoba o problemach zdrowotnych, dwie inne piszą, że rozmawiają ze sztuczną inteligencją „o życiu”.

Pozostali? O wszystkim: jaki obiad zrobić z tego, co jest w lodówce? Jaki krem stosować na trądzik? Jakie będą tematy na maturach?

19 osób opowiedziało w ankietach, że nie rozmawia z AI wcale. „Uważam, że rozmawianie z chatem to oznaka niedorozwinięcia” – pisze jedna maturzystka.

CZY TWOJE ŻYCIE MA SENS? JAKI?

Jedna osoba chce zbawić swoją duszę. Dwóm chodzi o pieniądze. Cztery chcą zrobić coś dobrego dla świata.

Alicja: – Wyświetla mi się ostatnio wiele materiałów o tym, jak źle są traktowane zwierzęta w hodowlach. I o wojnie w Sudanie. I z Palestyny. Nie chcę być bierna, nie lubię patrzeć na telefonie, jak ludzie umierają – mówi. Chce się zapisać do jakiejś organizacji aktywistycznej, która będzie walczyć o prawa zwierząt albo działać na rzecz pokoju.

Dziesięciu maturzystów sens dostrzega w „osiąganiu wyznaczonych celów” albo w „rozwinieciu siebie do najlepszej wersji, jaka potencjalnie może istnieć”.

Mikołaj: Lubię wierzyć, że jestem po to, by czuć.

Nikodem: No pewnie, że ma sens, pełna essa, mnóstwo przygód.

51 osób jest zdania, że żyją po coś.

Sześciu maturzystów mówi, że ich życie nie ma żadnego sensu, ale jedna z nich zaznacza, że i tak się nim cieszy.

Trzy osoby jeszcze nie wiedzą.

CO POWINNI ZROZUMIEĆ TWOI RODZICE?

„Że skrzywdzili mnie swoim zachowaniem”

– pojawia się w czterech ankietach. Jedna dziewczyna dodaje, że zależy jej też na tym, żeby ich relacje naprawić. I chciałaby, by rodzice również to zauważyli. Inna osoba pisze, że już jej na rodzicach nie zależy.

Sześciu maturzystów cieszyłoby się, gdyby rodzice przyjęli do wiadomości, że im też jest w życiu ciężko.

Ośmiu – by uszanowali w końcu to, że mają 18 lat i mogą samodzielnie podejmować decyzje.

12 osób chciałoby, żeby rodzice w nich uwierzyli. ●

Na moje pytania odpowiadali uczniowie z trzech gdańskich liceów: II, VI i XIX.

Zmieniłem niektóre imiona rozmówców.



Dla ludzi kara więzienia to jest nic, zaledwie wstęp; ich zdaniem za kratami trzeba tych osadzonych jeszcze zgnieść, upokorzyć, najlepiej głodzić – i dopiero wtedy będzie „sprawiedliwie”. Nie wiem, skąd w nas to poczucie odwetu.

Rozmowa Dużego Formatu

PANI OD dożywocia

Z **MONIKĄ GORZĄCH**, adwokatem, ROZMAWIA **ANNA KIEDRZYNEK**

ANNA KIEDRZYNEK: Kilkanaście miesięcy temu spędziła pani jeden dzień z człowiekiem skazanym na karę dożywotniego więzienia. Na wolności. Bez towarzystwa funkcjonariuszy. Może mi pani powiedzieć, za co konkretnie ten człowiek został skazany?

MONIKA GORZĄCH: Nie mogę, obowiązuje mnie tajemnica obrończa w tym zakresie.

Można się domyślić, jaki rodzaj przestępstwa popełnił. Jest dość wąski zakres przewinień, za które człowiek otrzymuje taką karę w Polsce. I komuś takemu można przyznać całodniową przepustkę?

– Tak, jednak jest to obwarowane bardzo rygorystycznymi warunkami.

Jakimi?

– Po pierwsze, zgody na taką przepustkę może udzielić wyłącznie sędzia penitencjarny, a nie sam dyrektor zakładu karnego. Po drugie, taka osoba musiała zostać wcześniej przeniesiona z zakładu zamkniętego do półotwartego; po trzecie – i najważniejsze – musi mieć ona nienaganną opinię. Innymi słowy: rokować na przyszłość.

W praktyce będzie to więc człowiek, który przygotowuje się do możliwego warunkowego zwolnienia, i tak właśnie jest w przypadku osadzonego, o którym pani wspomina.

To jest więzień, który potencjalnie może wyjść za jakiś czas na wolność.

Pani mu w tym procesie pomaga.

– Reprezentuję go. Nie jest to zresztą jedyny więzień długoterminowy, który jest klientem mojej kancelarii. Zależy mi, żeby skazani, z którymi pracuję, mieli jak najlepsze warunki do tego, aby rozpocząć życie na wolności w zgodzie z obowiązującym prawem.

To wszystko, o czym pani mówi, może być trudne do przelknięcia dla większości ludzi.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę.

Reakcje na platformie X na pani wpis o przepustce więźnia dożywotniego były wręcz histeryczne. Jak

to? Morderca poza zakładem karnym? Kto odpowie za jego ewentualną ucieczkę? Gdzie troska o rodzinę ofiary? Jakim cudem ktoś w ogóle udzielił zgody na tę przepustkę? Czy się pani nie bała?

– Rozumiem te wszystkie pytania i chętnie na nie odpowiem; oczywiście wyłącznie pod warunkiem, że osoba, która je zadaje, faktycznie chce się tego wszystkiego dowiedzieć, a nie obrażać mnie czy mojego klienta, rzucając mi się wirtualnie do gardła.

Spółeczeństwo ma prawo pytać, a my, prawnicy, powinniśmy odpowiadać. Wiele z uprzedzeń na temat więźniów długoterminowych wynika z niewiedzy, a ja chętnie rozwiję wszelkie wątpliwości.

Zacznijmy od takiej: kto poniesie odpowiedzialność, jeśli coś nieprzewidzianego się na takiej przepustce wydarzy?

– Byłabym jedną z takich osób. Ale proszę wziąć pod uwagę następującą kwestię: ja, Monika Gorzách, adwokat, nie poszłabym z każdym reprezentowanym przeze mnie osadzonym na przepustkę. Akurat z tym człowiekiem pracuję od trzech lat, czytałam wszystkie wydane na jego temat opinie, znam jego sprawę w najdrobniejszych szczegółach. Jego wyjście poza mury zakładu karnego w towarzystwie osoby godnej zaufania, czyli mnie, było wynikiem długiego, trwającego wiele lat procesu resocjalizacji, który jest dokładnie udokumentowany.

Poza tym, czy wie pani, jak długo starałam się o przepustkę dla tego osadzonego? Proszę zgadnąć.

Pół roku?

– Dwa lata.

I co podczas tej przepustki robiłście?

– Przede wszystkim przepustki służą temu, by wzmacniać relacje z rodziną i usamodzielniać osadzonego. Ten akurat człowiek ma ze swoimi bliskimi bardzo dobry kontakt, dlatego w pierwszej kolejności pojechaliśmy na spotkanie z nimi.

A jeśli tych relacji nie ma? Albo bliscy nie żyją?

– Zabierałam moich osadzonych w różne miejsca: do restauracji, galerii handlowych. Jednego pana uczyłam obsługi paczkomatu. Oczywiście, kiedy tylko napisałam o tym w serwisach społecznościowych, pojawiły się

kpiące komentarze: „Może jeszcze do kina ich zabierz!”. Ale dlaczego nie? To nie są przecież wyłącznie więźniowie dożywotni, a częściej tacy, którzy siedzą po 10, 15, 25 lat. Oni z całą pewnością w końcu wyjdą i będą musieli odnaleźć się na powrót w społeczeństwie.

Wszyscy mamy interes w tym, aby taka osoba nie była po wyjściu z zakładu kompletnie pogubiona, rozdrzana, nieradząca sobie w dużych skupiskach ludzkich. Technologia rozwija się w tak szaleńczym tempie, że 10 lat wystarczy, aby więzień stracił orientację na wolności. A 25 lat? Takiego człowieka trzeba uczyć obsługi bankomatu i płacenia kartą.

Niektórzy mają problemy z przechodzeniem przez ulicę, reagują wtedy silnym lękiem – przez 20 lat po prostu się od tego odzwyczaili, pamiętają też zupełnie inną infrastrukturę miejską. Inni nie potrafią kupić biletu na autobus albo boją się galerii handlowych. Wielu nie potrafi przygotowywać posiłków, bo przez cały okres odbywania kary dostawali jedzenie do celi. Do tych wszystkich lęków dochodzi osłabienie fizyczne, w końcu ruszają się na co dzień mniej niż my.

„Moich” osadzonych zabieram też na spacer po parku. To są zupełnie zwykłe, prozaiczne aktywności. Rzecz w tym, aby ten powrót do społeczeństwa był stopniowy, rozłożony na etapy; żeby był progres. Weźmy więźnia skazanego na 25 lat więzienia, który po odbyciu dużej części kary w zakładzie zamkniętym zostaje przeniesiony do półotwartego. I tu, i tu zachowuje się wzorowo: współpracuje z wychowawcami, psychologiem, ukończył kurs radzenia sobie z agresją. Jest w nim chęć poprawy. Rokuje. I w Polsce częsty scenariusz w przypadku takich więźniów jest taki, że gdy trafiają wreszcie do zakładu półotwartego, to dalej nie dzieje się nic. Siedzą dwa, trzy, cztery lata bez możliwości pracy, nie dostają przepustek, nie mają też tzw. wyjść KO, od których należałoby w ogóle zacząć.

Co to są wyjścia KO?

– To wyjścia kulturalno-oświatowe z funkcjonariuszami, do muzeum, kina czy teatru. W zależności od tego, do jakiego zakładu trafi więzień, może mieć albo dużo szczęścia i w ramach zajęć KO pojechać w towarzystwie funkcjonariusza na pielgrzymkę do Częstochowy – znam taki przypadek, i to więźnia dożywotniego zresztą – albo przesiedzieć cztery lata w zakładzie, nie dostając nawet możliwości nadzorowanej pracy. Wtedy taki



• **Monika Gorzach – adwokat, która pomaga osadzonym w dostosowaniu się do życia w społeczeństwie po wyjściu z więzienia. 25 maja 2026, Katowice**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

człowiek po prostu wegetuje. A gdy w końcu wychodzi, doznaje szoku, bo świat po drugiej stronie muru jest dla niego zupełnie egzotyczny. Ryzyko powrotu na ścieżkę przestępczą w takiej sytuacji znacznie wzrasta.

I teraz ja mam pytanie do pani: czy gdyby miała pani następujący wybór – pani sąsiadem zostaje były osadzony „dożywotniak”, wypuszczony po 35 latach warunkowo, który przeszedł wcześniej całą ścieżkę rozwojową: od szkoły, pracy, kursów, wyjść, przepustek z funkcjonariuszami i bez; albo były więzień skazany wcześniej „tylko” na 25 lat, który ląduje w pani najbliższym otoczeniu prosto z zakładu zamkniętego, gdzie mógł liczyć co najwyżej na godzinę spaceru dziennie – to kogo by pani wolała za sąsiada?

Zdecydowanie byłego dożywotniaka.

– Właśnie. Tymczasem wypuszczanie w Polsce ludzi prosto z zakładu zamkniętego na wolność, bez całego procesu tzw. wolnej progresji i resocjalizacji, jest bardzo częste. To nie budzi kontrowersji; wywołuje je natomiast ja, kiedy piszę o przepustce więźnia dożywotniego albo apeluję o umożliwienie osadzonemu częstszych telefonów do rodziny.

To ile tych telefonów należy się osadzonemu w zakładzie zamkniętym?

– Dwa w tygodniu po 10 minut.

I to nie jest kara wymierzona w nich, chociaż oczywiście też. Ale to jest przede wszystkim kara dla ich partnerek, matek, ojców, małoletnich dzieci. Zwłaszcza dla dzieci.

Była taka kampania prowadzona w państwach Unii Europejskiej na rzecz dzieci osadzonych, miała tytuł: „Nie moja wina, ale moja kara”. No bo właśnie – czemu te dzieci są winne? Abstrahując już od faktu, że utrzymywanie kontaktu ojca z dziećmi w ogromnej mierze wspiera proces resocjalizacji.

Jak wielu osadzonych reprezentowanych przez panią ma dzieci?

– Wielu. Prawie wszyscy mają partnerki.

Jak oni do pani trafiają? I jakie mają oczekiwania?

– Mam już opinię „pani od dożywocia”. Sporo moich klientów jest podopiecznymi organizacji pozarządowych, z którymi współpracuję.

Oczekiwania są różne. Czasem to jest wznowienie procesu, innym razem rozpoczęcie starania się o warunkowe zwolnienie. Po drodze najczęściej staramy się zrobić wszystko, żeby doprowadzić do reklasyfikacji tego więźnia, czyli by mógł trafić do zakładu półotwartego.

Mamy w Polsce gigantyczny problem z egzekwowaniem w więziennictwie zasady tzw. wolnej progresji, zgodnie z którą wieloletni osadzony stopniowo szykuje się do powrotu na wolność.

Pani wiceministra sprawiedliwości Maria Ejchart powiedziała kiedyś w jednym z wywiadów, że system musi wyczuć, kiedy więzień jest gotowy na przykład na zwolnienie warunkowe. Tak samo jest z reklasyfikacją, bo przychodzi taki moment, kiedy więzień w zakładzie zamkniętym nie może już nic więcej zrobić, bardziej się poprawić, mocniej zmotywować. Ja się z tym poglądem pani ministrowi zgadzam. Konieczny wówczas jest dodatkowy bodziec: przepustka, częstszy kontakt z rodziną, praca. Inaczej nastąpi regres.

Widzę to po moich klientach. Bo ile razy można chodzić do wychowawcy, pukać, prosić o kolejne zajęcia, nowe książki, cokolwiek do roboty? Ile można mieć wyjść do muzeów?

Rozumiem, że może mieć pani problem z wykrzesaniem w sobie współczucia dla niego, ale proszę w takim razie pomyśleć o środowisku takiego człowieka. Jeśli on w czasie odbywania kary „nie progresował”, ryzyko, że popełni przestępstwo, gwałtownie rośnie.

To jeden z powodów naszej rozmowy: statystyki na temat poziomu recydywy w Polsce. Jesteśmy krajem względnie bezpiecznym, mamy niski odsetek najpoważniejszych przestępstw: zbrodni, napadów, rabunków. Jednocześnie mamy jeden z najwyższych w Europie odsetków osadzonych w zakładach karnych oraz niepokojący wskaźnik recydywy – aż 35 procent. Czyli aż jedna trzecia więźniów wychodzi z zakładu i niedługo później znowu do niego trafia. – Istnieją źródła, które mówią o ponad 40 procentach. Był zresztą taki okres, mniej więcej do 2015 roku, gdy wskaźnik recydywy rośl w zasadzie rok do roku.

Polskie więzienia „hodują” jeszcze gorszych zbrodniarzy?

– Nie wszystkie. Istnieją naprawdę dobre zakłady karne, gdzie pracują świetni funkcjonariusze, wspaniali, oddani swojej misji wychowawczej. Ale to niewielki procent. Więc to, czy osadzony trafi do takiego zakładu, jest kwestią przypadku.

Co się dzieje w złych więzieniach?

– Najogólniej mówiąc: nie ma działań w ramach wspomnianej wolnej progresji. Jest za to trzymanie ludzi w klatkach, wypuszczanie ich na wybieg raz dziennie na godzinę i prysznic dwa razy w tygodniu po dziesięć minut, gdzie natrysk wody jest około sześciominutowy. I wszechobecna, codzienna pogarda. Dawanie nadziei – na przejście do zakładu półotwartego, na przepustkę, czasem po prostu na kupienie nowych książek do biblioteki – a potem jej odbieranie, żeby się tym osadzonym trochę „pobawić”.

Można na to patrzeć przez filtr odwetu: „należy im się”. Ale można spojrzeć też przez filtr zdrowego rozsądku: człowiek pozbawiony nadziei nie ma nic do stracenia. Przecież tu chodzi też o bezpieczeństwo samych funkcjonariuszy. Takie „hodowanie”, jak pani to nazwała, ludzi pozbawionych jakichkolwiek perspektyw na przyszłość nie służy nikomu. Nie wspominając już nawet o tym, że jest po prostu niehumanitarne.

W Polsce obecnie karę dożywotniego więzienia odsiadyuje 565 osób. Z iloma podjęła pani współpracę?

– Łącznie to było 30 osób. Z większością współpracuję przy jakiejś pojedynczej kwestii prawnej, najczęściej reklasyfikacji – czyli ponownej ocenie skazanego, która może potencjalnie skutkować zmianą typu zakładu karnego, w jakim on przebywa. Jest troje, z którymi będę pracować, dopóki nie wyjdą.

Dlaczego akurat z tą trójką?

– W przypadku jednego z tych mężczyzn doszło do niesłusznego skazania i teraz walczymy o wznowienie procesu.

A pozostała dwójka?

– Bardzo dobrze rokują i jestem pewna tego, że nie powinni przebywać do końca życia w zakładach karnych. Moja zawodowa opinia jest taka, że mogliby w tej chwili wyjść na wolność i doskonale odnaleźć się w społeczeństwie.

Wzięłaby pani za to odpowiedzialność?

– Tak.

To zabrzmi kontrowersyjnie, ale gdyby trzeba było, zabrałabym każdego z tych trzech mężczyzn na okres przejściowy do siebie do domu.

Skąd w pani ta pewność?

– Mam dość niekonwencjonalne metody pracy. Mogę panią po kolei przeprowadzić przez poszczególne jej etapy.

Poproszę.

– Jeżeli więzień długoterminowy chce ze mną pracować, proszę go najpierw, by napisał do mnie list.

Taki list motywacyjny?

– Coś w tym rodzaju. Mają w nim opisać historię swojej odsiadki: od czego się zaczęło, czy mieli jakieś kary dyscyplinarne i jeśli tak, to za co, w jakich kursach i zajęciach brali udział. Potem umawiamy się na rozmowę, bo tylko w osobistym kontakcie jestem w stanie stwierdzić, czy się dogadamy. Ja mam zapędy wychowawcze, więc lepiej pracuje mi się z ludźmi nastawionymi na zmianę; takimi, którzy chcą nad sobą pracować.

Ważne jest przerabianie z osadzonym czynu, który popełnił. On nie może tego wypierać, musi mieć refleksję i krytyczny stosunek do tego, co zrobił – oczywiście pomijam tu więźniów niesłusnie skazanych. Tego rodzaju praca wiąże się z tym, że muszę zadać niewygodne pytania. To są trudne rozmowy.

Większość moich osadzonych to są ludzie, którym państwo nie pomogło, kiedy byli dziećmi. Doświadczyli zaniedbań, przemocy, znęcania się. Gdyby instytucje kiedyś zadziały lepiej, niektórzy z nich – choć na pewno nie wszyscy – nie spędziliby dorosłego życia w więzieniu. Tylko teraz nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, prawda? Dzisiaj mamy skazanego na karę pozbawienia wolności człowieka i musimy zrobić wszystko, żeby czas jego izolacji nie był czasem straconym.

Rozumiem, że ofiara może stać się katem. Ale przecież mnóstwo ludzi z trudnym dzieciństwem nie popełniło żadnego przestępstwa. Łatwo jest szukać usprawiedliwienia w trudnej przeszłości.

– Ja nie szukam żadnych usprawiedliwień. Nie chcę z tych ludzi zdejmować winy. Jedyne cel moich działań to zminimalizowanie ryzyka ich powrotu do przestępstwa.

Niektórzy dziwią się, że to robię. „Monika, dlaczego nie pomagasz ofiarom przestępstw?” – pytają. „Dlaczego nie pomagasz dzieciom albo porzuconym zwierzętom?”.

I wtedy zawsze odpowiadam: bo są już ludzie, którzy zajmują się właśnie tym. Są też powołane



Ja nie szukam żadnych usprawiedliwień.

Nie chcę z tych ludzi zdejmować winy. Jedyne cel moich

działań to zminimalizowanie ryzyka ich powrotu

do przestępstwa

do tego celu instytucje. Chętnych do pomocy pokrzywdzonym jest bardzo wielu. I dobrze, tak powinno być! Ja wybrałam pomaganie tym, którzy nie interesują absolutnie nikogo.

Potem oni wychodzą na wolność, „hodo-wani” przez 20 lat jak zwierzęta, i świat zewnętrzny kompletnie ich przytłacza. To jest przepis na recydywę, bo takiej osobie nie potrzeba wiele, żeby pęknąć, i to nawet jeżeli mimo wszystko zaszła w niej jakaś pozytywna zmiana.

Zdarza się, że po rozmowie z osadzonym odmawia pani reprezentowania go?

– Oczywiście. Świetnie wyczuwam manipulację, chęć brania mnie na litość. Zdarzało się, że ktoś od razu od wejścia opowiadał mi najgorszą historię ze swojego dzieciństwa, taką najbardziej wyciskającą łzy. Potem specjalnie pytałam o nią na następnym spotkaniu. I kolejnym. Bardzo łatwo jest wtedy złapać człowieka na kłamstwie.

Trzy spotkania mi wystarczą.

Jest taki rodzaj przestępców, których można określić mianem: zawód gangster. Wtedy odpuszczam, mogę im pomóc w kwestii prawnej, ale nie podejmuję długofalowej współpracy.

Jak ich pani rozpoznaje?

– Mam swoje pytania-wytrychy, ale nie będę ich tu na wszelki wypadek zdradzać.

To nie jest tak, że z automatu wierzę we wszystkie smutne historie moich osadzonych. Nie z każdym też poszłabym na przepustkę jako osoba godna zaufania. Są ludzie kompletnie niepodatni na resocjalizację, którzy nigdy z więzienia wyjść nie powinni.

Są też tacy, którzy lubią cwaniakować: umieją brać drugiego człowieka pod włos, manipulują, kłamią. To często ci najbardziej ekstrawertyczni, wygadani. System im sprzyja i potrafią się jakoś za murami ustawić.

W gorszej sytuacji są introwertycy: cisi, podporządkowani. Gdy zapytają funkcjonariusza o przykładową kartkę papieru i usłyszą „Nie dam”, to odwracają się i odchodzą. Nie dyskutują. I jeśli nie otrzymają pomocy kogoś takiego jak ja, to niczego się raczej sami nie doproszą, w niektórych zakładach karnych będą na wiecznie przegranej pozycji.

A z tą kartką to była prawdziwa sytuacja.

To znaczy?

– Osadzony opowiadał mi, jak poprosił strażnika o kartkę. „Dobrze, to napisz prośbę”. „Jak mam napisać prośbę, jeśli nie mam kartki?”. „Napisz prośbę, dostaniesz kartkę”. I tak w kółko. To jest właśnie przykład tej pogardy.

I teraz tak: jeden więzień zareaguje spokojnie, zaciśnie zęby i odejdzie. A inny się wkurzy, bo ile można znosić takie odzywki? Problem w tym, że jak się wkurzy i odpyskuje, to dostanie karę dyscyplinarną, która potem może utrudnić rekłasyfikację. A proszę mi wierzyć, w najgorszych zakładach wystarczy naprawdę niewiele, żeby taką karę otrzymać.

Dobrym przykładem będzie jeden z moich osadzonych, który latami starał się o przepustkę i nie dostawał jej. Każda kolejna opinia sporządzana na jego temat była pozytywna. Okej, myślę, jeśli to była kara za pobicie współwięźnia, to faktycznie może być ciężko. Tylko że jak przeczytałam potem od deski do deski jego dokumentację i zobaczyłam, za co dostawał te kary, to aż mnie ścisnęło.

Jego winą było to, że kładł serek na oknie zimą, żeby się nie zepsuł. Bo przecież lodówek nie ma. Ale w regulaminie było napisane, że nie wolno niczego kłaść na parapecie.

Inny więzień został kiedyś ukarany za przykrycie się kocem w ciągu dnia i to też na wiele lat wstrzymało jego starania o przeniesienie.

Tyle wystarczy, żeby utknąć w zakładzie zamkniętym, bez szans na przepustkę, pracę?

– Tak.

Problem w tym, że mamy w sobie głęboko zakorzenione poczucie odwetu. Nie wiem, skąd ono się bierze, ale gdy porozmawia pani z ludźmi na te tematy, to szybko się pani zorientuje, że dla nich kara więzienia to jest nic, zaledwie wstęp; że ich zdaniem za krata-mi trzeba tych osadzonych jeszcze zgnieść, upokorzyć, najlepiej głodzić – i dopiero wtedy będzie „sprawiedliwie”. Tak, jakby sama utrata wolności, która przecież jest czymś strasznym, nigdy nie była wystarczająca.

W takiej atmosferze trudno jest przekonywać społeczeństwo, że warto zadbać o nieco lepsze warunki w więzieniach, o realną możliwość resocjalizacji, o częstsze kontakty osadzonych ojców z dziećmi.

Widzi pani to poczucie odwetu w pracownikach służby więziennej?

– Często. Weźmy taki przykład: osadzony na 25 lat, któremu udało się w ostatnich latach kary przejść do zakładu półotwartego. Opowiadał, jak funkcjonariusze robili wszystko, żeby przyłapać go na jakimkolwiek błędzie i mieć podstawy, by zdegradować go z powrotem do zamkniętego. Liczyli, ile ma podkoszulków, kazali myć toalety, drwili z niego, żeby go sprowokować. A on siedział cicho i robił wszystko, co chcieli, bo zależało mu na spotkaniach z rodziną.

Czy takie działania służby więziennej można uznać za naprawcze? W czym oni działają interesie, jeśli tak im zależy na jego degradacji? Ten człowiek i tak wyjdzie po 25 latach. Lepiej dla społeczeństwa, jeśli spędzi ostatnie lata odsiadki, pracując nad sobą, a nie wegetując w klatce. Bo jeśli taki człowiek ma po 20 latach dalej negatywną prognozę kryminologiczno-społeczną, to należałoby zadać sobie pytanie, co funkcjonariusze Służby Więziennej z tym człowiekiem robili przez te wszystkie lata.

W temacie pracy więźniów chodzi też o rodzinę ofiary. Ja jestem za tym, żeby więźniowie długoterminowi pracowali odpłatnie, by zabezpieczyć interes pokrzywdzonych. Oczywiście żadne pieniądze nie naprawią tego, co zrobili. Ale jeśli ofiara miała dzieci, to niech sprawca pracuje chociaż na nie.

Tymczasem on wychodzi po 25 latach z zakładu zamkniętego, od razu dostaje komornika, odsetki przekraczają już kwotę główną i jeszcze ma on problem ze znalezieniem pracy, no bo kto go zatrudni?

Czyli w zakładzie zamkniętym nie można pracować?

– Teoretycznie można, jednak w praktyce to rzadkość, zwłaszcza jeżeli chodzi o więźniów dożywotnich.

Jednocześnie część społeczeństwa krzyczy: „Darmozjady! Utrzymujemy ich! Niech pracują!”. Ale wielu z nich chce pracować, tylko nie mają możliwości.

W Polsce praca w jednostce penitencjarnej to jest luksus, nie norma.

Czy teraz wysoki wskaźnik recydywy przestaje panią aż tak dziwić? Swoją drogą, miałam przypadek osadzonego, którego przekazano z innego europejskiego kraju. W dokumentacji napisano, że u siebie będzie miał „lepsze możliwości resocjalizacyjne”. Pomyślałam wtedy: ludzie, jaką wy krzywdę temu człowiekowi robicie. W zakładzie, gdzie przebywał przed ekstradycją, brał udział w kursach zawodowych, uczył się języków, miał regularne spotkania z psychologiem. Nie był tam długo, ale miał cały segregator pełen certyfikatów.

W Polsce znam osadzonych, którzy po 20 latach pokazują mi 10 kartek. Jak pytam, dlaczego tak mało, mówią mi: „Pani mecenas, pytam cały czas wychowawcy, co mógłbym jeszcze zrobić, ale nie biorą mnie na programy. Nic się nie dzieje”.

Słyszając takie historie, zaczęłam ich namawiać do tego, by chociaż szli do szkoły, robili matury.

Oni naprawdę chcą się uczyć, rozwijać, pracować nad sobą?

– Wiele chce. Wystarczy, że choć jedna osoba ich w tym wesprze, zobaczy w nich człowieka.

Problem w tym, że nawet jeśli uda się pociągnąć kogoś do góry, zmotywować, to potem zaczyna się podcinanie skrzydeł. Taki przykład: jednemu z osadzonych kupu-

ję książki ze swoich prywatnych środków, on nie ma żadnej rodziny, która mogłaby mu je przynosić, a bardzo polubił czytanie. I on pewnego dnia mówi do mnie na widzenie, że odda mi te książki, bo nie ma gdzie ich trzymać. Namówiłam go, żeby spróbował je oddać do biblioteki więziennej. Dyrekcja zakładu nie zgodziła się. Odpowiedział mi, że „nie przewidują takich inicjatyw”. Bo przecież w książkach mogą być grypsy. No to wystarczy je wcześniej przejrzeć, w czym problem?

Służba Więzienna jest w kryzysie – funkcjonariusze skarżą się na bardzo niskie pensje i brak wynagrodzeń za nadgodziny. Trudno pewnie w takich warunkach dawać z siebie w tej pracy maksimum.

– Zdaję sobie sprawę, że ci ludzie nie zarabiają godnie, jeśli porównamy ich pensje do europejskich. I znam wiele historii, w których to właśnie funkcjonariusze doprowadzili do zmian w osadzonym.

Ale jednocześnie nie ma we mnie zgody na to, żeby ta formacja pozostawała całkowicie poza jakąkolwiek kontrolą obywatelską. Każda służba w Polsce ma swoje problemy i we wszystkich – moim zdaniem – widać sporo zaszłości z komuny, w tym tłamszenie pracowników, którzy wychodzą przed szereg i wykazują się inicjatywą. Służba Więzienna pozostaje wyjątkowa pod tym względem, że jest najbardziej niedostępna, zaryglowana.

Już policja stoi bardziej frontem do obywatela – każdy może w końcu po prostu wejść do komisariatu i zgłosić przestępstwo, ludzie też nagrywają funkcjonariuszy w pewnych sytuacjach, by mieć zabezpieczenie. A służba więzienna? Oni mogą ukryć wszystko.

Mnie to frustruje i oburza nie tylko jako adwokatkę, ale przede wszystkim jako obywatelkę. Bo uważam, że każdy obywatel powinien móc napisać pismo do Centralnego Zarządu Służby Więziennej i dostać od nich na tacy dokumenty dotyczące działalności poszczególnych zakładów. To są placówki publiczne i my, podatnicy, mamy prawo wiedzieć, co się w środku tych zakładów dzieje. Tymczasem wszystkie te działania często nie są transparentne.

Ale co konkretnie?

– Jak zgłosiłam nieprawidłowości w jednej placówce, to Zarząd odpisał mi: „kontrola nie wykazała żadnych naruszeń”. Poprosiłam więc o protokół kontroli. Dostałam odpowiedź, że protokołu nie ma. Zapytałam dlaczego. „Bo nie było kontroli”. Ale przecież stwierdziliście, że była i niczego nie wykazała! Z reguły nie odpuszczam, tylko ile można się bawić w kotka i myszkę.

Albo taka sytuacja: więzień długoterminowy przechodzi badania w ośrodku diagnostycznym. Ośrodek wydaje orzeczenie psychologiczno-penitencjarne, do którego mam wiele wątpliwości, ponieważ jest całkowicie sprzeczne z dokumentacją osobową mojego klienta. Ale gdy on prosi o wgląd w dokumenty, na podstawie których ośrodek wydał opinię, okazuje się to niemożliwe. Tymczasem orzeczenie mówi: osadzony jest agresywny. Jakim cudem on jest nagle agresywny, jeśli przed cały dotychczasowy okres odbywania kary nie miał ani jednego agresywnego zachowania? O co tu chodzi? Dlaczego nie możemy zobaczyć uzasadnienia tej opinii? Nie rozumiem tego.

Jeżdżę czasem na spotkania z dyrektorami. Rozmawiamy np. o rekłasyfikacji więźnia. Dyrektor jest bardzo na tak, mówi, że trzeba się nad tym pochylić. Potem jest komisja penitencjarna i odmowa. Ale dlaczego? Idę znowu na spotkanie i pytam: co jeszcze potrzeba? Jakie dokumenty trzeba przedstawić? Co jeszcze musi zrobić osadzony, żeby dostać się do zakładu półotwartego? Dyrekcja mówi „to i to”, osadzony to robi, a potem nie dostaje tej rekłasyfikacji. Łamię to w człowieku nadzieję, zabiera motywację. Dla mnie to jest niehonorowe.



*Jest troje więźniów, z którymi będę pracować,
dopóki nie wyjdą. Gdyby trzeba było,
zabrałabym każdego z tych trzech mężczyzn
na okres przejściowy do siebie do domu*

Może są w tym jakieś osobi- ste uprzedzenia?

– Więzień dożywotni, od którego zaczęliśmy rozmowę, starał się przez dekadę o zakład półotwarty. Kiedy poszedł do psychologa więziennego, to on go zapytał: „Wiesz, jaką karę zastąpiło dożywocie?”. „Tak, wiem. Karę śmierci”. „Czyli wiesz, jaka to jest kara?”. „Tak, kara eliminacyjna”. „Moja córka była w wieku twojej ofiary. W takim razie zróbmy to, co mamy zrobić, i kończymy. Bo moim zdaniem powinienes tu być do końca życia”.

No czy tak powinien pracować psycholog więzienny?

Na pewno nie. Jednak czy waga czynu nie powinna być brana pod uwagę przy decy- zjach o przeniesieniu do zakładu pół- otwartego, nie mówiąc już o zwolnie- niu warunkowym?

– Ja wiem, że społeczeństwo nie rozumie mojej empatii dla tych ludzi. Ale ja staram się oceniać to, kim oni się stali w okresie odbywania kary. Oczywiście artykuł siedemdziesiąty siódmy Kodeksu karnego mówi o tym, że okoliczności przestępstwa należy brać pod uwagę, jednak proszę pamiętać o tym, że jest cienka granica między wyrokiem 25 lat a dożywociem. I ci z wyrokiem 25 lat wychodzą, a ci drudzy często tkwią w zakładzie zamkniętym kolejne lata bez żadnej nadziei. A nie jest wcale powiedziane, że rokują gorzej od tego, kto popełnił czyn o podobnej wadze i wyszedł po ćwierćwieczu.

Ba, zaryzykuję stwierdzenie, że więźniowie dożywotni często rokują lepiej niż np. więźniowie narkotykowi.

Dlaczego?

– Bo tamci często dostają po pięć lat, z czego dwa spędzają w areszcie, potem idą na resztę kary do półotwartego i ledwo tę karę odczują. Łatwo przyszło, łatwo poszło, prawda? Nie ma nauczki i potem jest szybki powrót do przestępstwa. Oczywiście nie mówię tu o wszystkich, lecz o tych ludziach, na których należałoby oddziaływać dłużej, ale sąd nie był w stanie tego stwierdzić.

A wracając do dożywotnich – usłyszałam kiedyś od jednej prokurator: „Pani tak wierzy w tych dożywotnich... Żeby pani kiedyś nie spotkała na drodze takiego. Ile już było sytuacji, że taka osoba zabiła?”.

Na co ja mówię: „Pani prokurator, żadnej, bo do tej pory wyszły dwie takie osoby. Żadna nie zabiła”.

Wie pani, co mi powiedział mój więzień dożywotni, kiedy wracaliśmy z przepustki?

Że żałuje?

– Jechaliśmy autem, był już wieczór. Zapytałam go: „Czy uważa pan, że kara, którą wobec pana orzeczono, jest karą sprawiedliwą?”. I on mi odpowiedział tak: „Pani mece-nas, uważam, że za to, co zrobiłem, powinienem siedzieć do końca życia. Ale nie mogę też stracić z pola widzenia tego, kim stałem się podczas tych 30 lat. Ile pracy wykonałem. I dzisiaj tamtej osoby sprzed trzech dekad już nie ma”.

Wierzy pani mu?

– Tak.

Nie poczuje pani nawet cienia niepokoju, jeśli ostatecznie wyjdzie?

– Absolutnie nie. Jestem pewna, że sobie poradzi i wykorzysta w pełni swoją szansę. Z kolei dla innego mojego osadzonego trzymam miejsce pracy u siebie w kancelarii.

Naprawdę?

– Tak. Poprowadzi mi sekretariat. To jest na tyle inteligentna i błyskotliwa osoba, że bez problemu da sobie z tym radę. Wiele razy słyszałam od ludzi: „Jak jest pani taka mądra, niech pani sama zatrudni więźnia po tylu latach odsiadki”. Taki właśnie mam zamiar. ●

Gonić w piętke



Poseł Czarnek, który poczuł w nozdrzach swąd władzy, mocno chwycił lejce. Na pytanie, zadane w Radiu Maryja, jak idzie kampania, dziarsko odpowiedział wykwintną polszczyzną: „Idzie bardzo szybko. Są już ponad dwa i pół miesiąca od 7 marca każdego ranka, czy każdego dnia jesteśmy na spotkaniach w różnych miejscach, w analizach, na spotkaniach z ekspertami pokazując dramat dzisiejszego dnia i sposób wyjścia z tego dramatu. [...] Tylko Prawo i Sprawiedliwość tak szeroko pracuje nad programem wyjścia z kryzysu Polski, w jaki ten kryzys wypycha nas ten rząd od dwóch i pół roku”.

Pytany, czy czuje wsparcie całej swojej partii, odpowiedział, że czuje wsparcie całej swojej partii. I jest to wyjątkowo komfortowa sytuacja, kiedy nawet Morawiecki i jego frakcja całą parą działają z Czarńkiem nad znalezieniem sposobu wyjścia „z tego dramatu”.

A ponieważ dramat jest we wszystkich dziedzinach, Czarnek pracuje nawet nad tym, jak urządzić kulturę i sztukę. Te plany podsumowano na katolickim portalu Deon.pl: „Zdaniem środowisk twórczych wizja kultury Czarńka to przede wszystkim partyjna kontrola i ograniczanie dialogu”.

Czy może być premierem ktoś, kto nie zna konstytucji? Art. 54 p. 1 głosi: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”. P. 2: „Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane [...]”.

Odpowiedź: ktoś taki może być premierem rządu PiS. Jest tylko jeden mały haczyk: trzeba te wybory wygrać. Ale jak to zrobić? O rozkładzie partii dobitnie świadczy tragiczna sytuacja posła Woźniaka, który miał „zaplanowane inne wydarzenie, z politykami, kojarzonymi z obozem Przemysława Czarńka, na placu przed starostwem w takiej, że tak powiem, atmosferze luźnej”. Tymczasem znalazł się na plakacie reklamującym spotkanie z Morawieckim. Rozdarty poseł Woźniak będzie więc zmuszony do bycia jednocześnie w dwóch różnych miejscach w wykluczających się wzajemnie towarzystwach. Poradzi sobie.

Podobnie jak cały PiS. On musi odzyskać władzę z jednego choćby powodu,

o którym w zeszłym roku z taką pasją mówił prezes: „Polacy chcą państwa dobrobytu [...] chcą, żeby dobry odbył, proszę państwa, rzeczą powszechną w Polsce”. Zresztą prezes osobiście realizuje swoje hasło i na dowód publicznie wręczył bezdomnemu 20 zł, co zostało utrwalone na zdjęciach.

Jednak o wygraną wyborczą będzie niezwykle trudno, ponieważ w łonie PiS niepostrzeżenie zagnieźdździ się szatani i ze wszystkich sił usilują rozbić legendarną jedność partii. Starają się nawet skłócić Czarńka z Morawieckim, który jest jednak twardym zawodnikiem i takie próby zwalcza w zarodku: „Naprawdę cieszę się, że udało się porozumieć w ramach naszych różnych spraw i uzgodnień, które międzyczasie miały miejsce. [...] Mam takie przekonanie, że nasz kandydat [na premiera] został wprowadzony w błąd w niektórych tematach przez jakichś innych szatanów, którzy mieli być czynni między nami”.

Co za ulga. Ale szatani nie ustępują i któryś z nich wpuścił Czarńka w gęste maliny, podsuwając mu projekt pod dumną nazwą „Wolność mieszkaniowa”. W projekcie chodzi o to, by ulżyć obywatelom, którzy „borykają

udał, że się z nich cieszy, i nazwał je stowarzyszeniami, które dla chwały PiS będą działać niczym „dwa puca”. Niestety radość trwała krótko i ostatnio prezes oświadczył dobitnie, że w PiS nie będą mogły działać żadne stowarzyszenia, w tym to firmowane przez Morawieckiego. Swoje dołożyła także była marszałek sejmu Witek, która według mediów postawiła odważną tezę, że Morawiecki chciałby ze swoimi zwolennikami wystąpić z PiS, ale niestety brakuje mu honoru. Tu bez wątpienia wyszło na jaw, że Witek działa energicznie w grupie szatanów, co Morawiecki potwierdził: „Nie dam się wypchnąć różnym złym duchom z Prawa i Sprawiedliwości”.

Niestety w tym ciekawym momencie spotkania prezes skreślił na innej tory i wydał polecenie, by Ziobry, który jak Struś Pędziwiatr pognał z Polski do Węgier, a z Węgier do Stanów Zjednoczonych, by się tam zadekować, czym skompromitował PiS, bronić za wszelką cenę.

Przy tej okazji poseł PiS Lorek poczuł się jak ktoś, komu sułtan wysłał jedwabny sznur, którym nieszczęślik własnoręcznie powinien się udusić. Lorka podkusił szatan i nieopatrznie

Chytry bies zakręcił Czarńkiem.

Co z tym bałaganem robi prezes?

Nie wiadomo, bo się pogubił

się z tym, że mają jakiś dom rodzinny” i nie są w stanie go sprzedać. Zatem to gminy albo Bank Gospodarstwa Krajowego powinny kupować za żądane sumy owe nieruchomości, remontować je na koszt podatników i po niskiej cenie przekazywać Polakom wracającym z emigracji albo repatriantom ze Wschodu.

To frapujący pomysł, ogłoszony w wywiadzie dla Wirtualnej Polski, ale chytry bies zakręcił Czarńkiem jak bąkiem tak zrecznie, że w tym samym wywiadzie doniósł on bezwiednie na siebie, informując, że też ma taki dom po rodzicach, nie może go sprzedać i dlatego uważa, że państwo powinno przejmować, to znaczy kupować, takie pustostany. Można się domyślać, że za cenę, którą on zaśpiewa.

Co z tym bałaganem robi prezes? Nie wiadomo, bo się pogubił. Wcześniej zapowiadał stanowczo, że zakończy karierę tych wszystkich, którym siał się w partii jakieś frakcje. Potem

powiedział w TVP Info, że na miejscu Ziobry wolałby jednak stanąć przed sądem i iść do kryminału, niż w tchórzliwy sposób wiać przed odpowiedzialnością. Te ryzykowne słowa, świadczące o tym, że Lorek uznaje przynajmniej niektóre z zarzutów dla Ziobry, skomentował prezes, który przecież Lorka trzykrotnie zatwierdzał na listach wyborczych PiS: „Może to mówić jedynie człowiek, który nic z polityki nie rozumie i chce rozwalić PiS”.

Oczywiście można zadać pytanie, czy prezes, z takim oddaniem broniący Ziobry, oświadczający bez mrugnienia okiem, że 26 zarzutów postawionych mu przez prokuraturę „to bzdury”, rozumie coś z polityki i czy nie rozwała takimi poleceniami swojej partii, ale po co? I tak nie odpowie. Lub odpowie nie na temat mantry: „W Polsce dzisiaj panuje szaleństwo. Łamie się praworządność w sposób po prostu niebywały”. Albo następnego dnia zmieni zdanie. ●

Janusz Anderman

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34436895

**Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki**

Szukaj



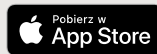
w



APLIKACJI
WYBORCZEJ



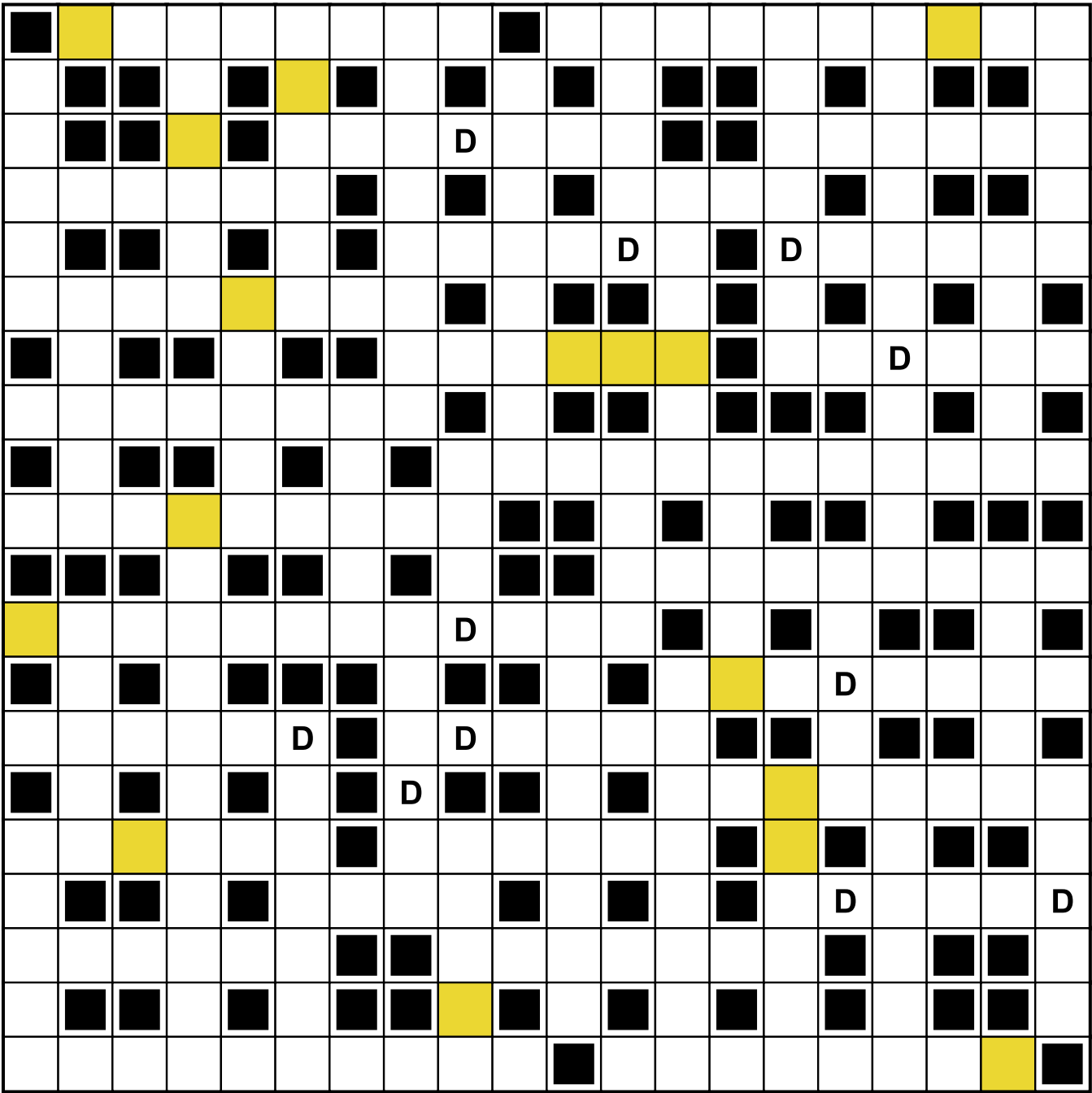
Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



jolka 202

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski D. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Anita, dziennikarka i prezenterka telewizyjna
- decyzja, by nie ścigać przestępstw określonego rodzaju
- drewniany stółek
- droga, dzięki której ominiemy roboty drogowe
- ... duszności, męczą astmatyków
- ... Dzieci Głogowskich, przy nadodrzańskim zamku w Głogowie
- Edward, zagrał w filmach „Podziemny krąg”, „Ukryte piękno”
- film Luca Bessona, w którym wystąpiła Milla Jovovich
- gatunek gazeli występujący w Afryce Północnej
- Golfsztrom, czyli ... Zatokowy
- Hajnówka – Polka, Hajfa – ?
- herbaciane – w tytule piosenki Agnieszki Osieckiej
- imię autora powieści o przygodach Marka Piegusa
- imię babci rocka
- imię w pierwszym zdaniu powieści „Moby Dick”
- imię z liter imienia „Mira”
- ... John, zaśpiewał na pogrzebie księżnej Diany (1997 r.)
- kleryk z seminarium duchownego
- klub koszykarski z Zielonej Góry
- kobieta z minusami
- lekarz i astrolog z XVI w., zasłynął prorocत्वami
- lubią sobie poświntuszyć
- lżejszy niż dwudaniowy obiad z deserem
- ... MacDowell, zagrała w filmach „Dzień Świstaka”, „Cztery wesela i pogrzeb”
- miasto na wschód od Rzeszowa, z okazałym zamkiem
- miejski model Toyoty
- miesiąc, w którym jest obchodzony Światowy Dzień Trzeźwości
- nazwisko wykonawcy piosenki „Baba na psy”
- nieprzedawnione newsy
- Norbert Huber lub Wilfredo León
- nowo wybrany król do czasu koronacji



- o wyspy szczęśliwe – w tytule wiersza K.I. Gałczyńskiego
- odgrywa główną rolę podczas czkawki
- pododdział bombowców lub myśliwców
- ... Południowa, wydzieliła się z północnej części Gruzji
- potocznie o kieszonkowym romansidle
- pracują na trawlerze
- ptak o charakterystycznym terkoczącym głosie
- rodzaj kalendarza z miejscem na zapiski
- sękata podpora piechura
- sport, w którym można wpaść na bandę
- „startowe” pismo procesowe
- stosowane do pobielenia pni drzew
- superszybki pojazd z zawodów Formuły 1
- ślusarskie szczęki

- tegoroczny – bez piłkarskiej reprezentacji Polski
- twórca dzieła literackiego „Tako rzecze Zaratustra”
- ustalenie wyniku działania arytmetycznego, kwoty podatku do zapłaty itp.
- utwory muzyczne przeznaczone do ćwiczeń techniki
- w niektórych tańcach ludowych: rytmiczne uderzanie stopami o podłogę
- w świecie Harry’ego Pottera: czarodziej tropiący przestępstwa związane z zakazaną magią
- więcej niż kopiejki
- wpięta w mankiet koszuli
- wtopiony w gromnicę
- wybudowana obok obórki
- zarządcy portali
- zgromadzenie księży katolickich założone przez św. Filipa Neri
- złożył odwołanie od sądowego wyroku

Rozwiązanie jolki nr 201:
Lekkostrawne posiłki.

Rzędami: Affleck, inflacja, rokosz, anafora, Eleni, wróbel, Albin, Floryda, tryb, Wichniarz, buzie, surfing, chałwa, Zombie, laryngoskop, Buenos Aires, miecze, Thomas, ziarnko, Noteć, Arka Noego, tank, rysopis, szept, nutrie, ratki, dżungla, kwarty, karambol, tkactwo.

Kolumnami: Czuby, fanklub, tarczycza, uśmiech, erotyki, monstrum, eseista, krawat, szewstwo, rarogi, skróty, rozwodnik, Blikle, asfalt, Zellweger, Aurora, Yunnan, Niechcic, kredyt, Hegemon, Iwiarnia, obsługa, wakacje, Jeziorna, Ćmielów, śpiew.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414087



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej
Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

